

Nasze koło pracy



MIESIĘCZNIK ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

8/61

Sierpień 1953

NASZE KOŁO PRACUJE

MIESIĘCZNIK
ZARZĄDU GŁÓWNEGO
ZMP

W NUMERZE:

	str.
Młodzież świata jednoczy się w walce o pokój i przyjaźń	2
Młodzież niemiecka w walce o zjednoczenie — Aleksander Michalski	7
O miłości i małżeństwie — Jan Spiewak	16
Współczesne poglądy na powstanie życia na Ziemi — Włodzimierz Michajłow	22

O nową treść dożynek — Helena Kisiel	31
---	----

Z DOŚWIADCZEŃ

ZETEMPOWSKICH ORGANIZACJI

Po XII Plenum — Jerzy Chabelski	38
O pracy wychowawczej — Józef Tejchma	42
Niewykorzystana skarbnica — Kazimierz Jarzębowski	52
Książka i prasa — skuteczny oręż w walce o naukowy światopogląd — Lesław Tokarski	63

Z DOŚWIADCZEŃ KOMSOMÓŁU

O doborze i wychowaniu kadr	68
Wydział propagandy komitetu rejonowego Komsomółu — Z. Diemyszewa	75

KSIĄŻKA

TWÓJ PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL

Bić zadufków — O „Wojnie skutecznej” J. Andrzejewskiego — Robert Jarocki	88
Nowości wydawnicze	94

Młodzież świata jednoczy się w walce o pokój i przyjaźń

Praga — 1947... Budapeszt — 1949... Berlin — 1951... Bukareszt — 1953...

Długą trasę przebiegli 'młodzie' robotnicy Szkocji zanim w upalny dzień czerwcowy w miasteczku Calais przekazali młodzieży francuskiej meldunek przyjaźni podpisany przez młodzież angielskich fabryk i zakładów pracy.

Z portu Boulogne sur Mer wyruszyli dalej ze sztafetą młodzie' Francuzi; po kamienistym bruku Lille, po rozniętych od żaru asfaltowych szosach Normandii dotarli do Paryża... Byli w Nosiers, w mieście rodzinnym Henri Martin, byli u górników i hutników z departamentu Loary... Dotarli wreszcie do Lyonu, gdzie przekazali meldunek przyjaźni młodzieży szwajcarskiej.

W tym samym czasie młodzież Finlandii przekazała sztafetę młodym Szwedom, a ci z kolei Norwegom.

Na białą północ, na spalony step Ameryki, do ludowej Czechosłowacji i Polski, do małej Danii i Wielkiego Związku Radzieckiego — wszędzie dotarło festiwalowe pozdrowienie.

Meldunek przyjaźni obiegł świat w różnych językach i różnym ludzom przedstawił prostą i nieskomplikowaną prawdę: **Jesteśmy młodzie, chcemy rosnąć, żyć, budować. Jesteśmy za pokojem — przeciwko wojnie, jesteśmy za sprawiedliwością — przeciw krzywdzie, za miłością — przeciw nienawiści.**

Hasłem tegorocznego spotkania młodzieży jest właśnie walka o pokój i przyjaźń. Festiwal młodzieży i studentów w Bukareszcie — to czwarte w historii ruchu młodzieżowego, w historii Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej międzynarodowe spotkanie młodego pokolenia.

Blask rakiet rozświetla wieczorne niebo nad Bukaresztem a występy młodych amatorskich zespołów artystycznych, które tu zjechały się z całego świata rozbrzmiewają radosnym śpiewem, tańcem i muzyką.

Jaki jest sens tych spotkań, jaka jest ich wymowa?

Drogi od Pragi do Budapesztu, od Berlina do Bukaresztu nie trzeba mierzyć tylko odcinkami kilometrów i dwóch przebytych lat, nie można także widzieć w niej tylko podsumowania dwóch lat pracy i walki dla pokoju.... Każde międzynarodowe spotkanie młodzieży było czymś wię-

cej — było skokiem w nową jakość. Po każdym wyrastała z najszlachetniejszego kruszcu młodzieńczych pragnień i odwagi nowa, wszystko ogarniająca siła.

Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie jest największą w tym roku międzynarodową imprezą pokojową, o niebywałym znaczeniu politycznym, jest dalszym świadectwem wzrostu sił obozu pokoju na całym świecie, jest wyrazem niezłomnego przekonania młodego pokolenia wszystkich krajów o możliwości utrzymania pokoju i zapewnienia szczęśliwej przyszłości wszystkim narodom.

Festiwal bukareszteński odbywa się w warunkach nowej sytuacji międzynarodowej. Odbywa się on w chwili, gdy wszystkie demokratyczne siły świata ze wszech miar popierają inicjatywę pokojową Związku Radzieckiego, zmierzającą do zakończenia wojny w Korei, uregulowania sprawy zjednoczenia Niemiec i wszystkich innych spornych spraw międzynarodowych. Narody świata domagają się od rządu amerykańskiego szczerego wypowiedzenia się i poczynienia kroków, które by szły na spotkanie inicjatywie Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. Masy pracujące całego świata, a pod ich naciskiem rządy wielu krajów kapitalistycznych, żądają obecnie od rządu Eisenhowera nie dwuznacznego opowiedzenia się za pokojem.

Jednocześnie z niespotykaną dotychczas siłą wzrasta oburzenie i potępienie oraz czujność mas ludowych na wszystkie nieczne prowokacje i intryganckie machinacje imperialistów amerykańskich, zmierzających do zamącenia sytuacji międzynarodowej i dalszego wzmagania psychozy wojennej.

Dla tych imperialistycznych podżegaczy i wszelkiej maści agentów wspianych Festiwal w Bukareszcie jest jeszcze jednym ostrzeżeniem, że narody świata, że młodzież, bez której nie sposób prowadzić wojny, nie pozwolą pograć światu w odmętach nowej pożogi wojennej.

Festiwal w Bukareszcie, którego każdy dzień przebiegał w niespotykanej dotychczas atmosferze przyjaźni, międzynarodowej solidarności i braterstwa, ogromnego entuzjazmu i radości, jest wymownym świadectwem potężnego wzrostu roli, jaką młodzież świata spełnia w walce o pokój i niezawisłość narodową wszystkich krajów.

Wielkie manifestacje polityczne Festiwalu, jak międzynarodowy dzień solidarności z młodzieżą krajów kolonialnych i zależnych, manifestacje na rzecz zjednoczenia Niemiec i zakończenia wojny w Korei oraz innych wojen rozpętanych przez imperialistów, wiece sportowców, młodych pisarzy i artystów itd., nie mogą być zlekceważone przez imperialistów, gdyż są one świadectwem powszechnej woli narodów wszystkich krajów, nienawidzących z całego serca haniebną politykę międzynarodowego imperializmu, któremu przewodzą amerykańscy handlarze śmierci.

Olbrzymie znaczenie ma również Festiwal dla dalszego zacieśnienia przyjaźni i wzajemnego zaufania między młodzieżą krajów kapitalistycznych i zależnych a młodzieżą radziecką i krajów demokracji ludowej, w której młodzież krajów kapitalistycznych i zależnych widzi niezawodną ostoję i nieugiętych sojuszników w świętej sprawie walki o pokój i szczęście ludzkości. Na Festiwalu zapoznała się ona z wielkimi zdobyczami, wspaniałymi warunkami życia młodzieży radzieckiej i krajów demokracji ludowej, naocznie przekonała się o wielkim pokojowym budownictwie w tych krajach. Stąd też osobiste kontakty w czasie Festiwalu i pobyt delegacji zagranicznych w krajach demokracji ludowej po Festiwalu stanowią będą dla młodzieży krajów kapitalistycznych jeszcze jeden bodziec oraz potwierdzenie słuszności jej postawy i niezłomnej woli walki z rekinami wojny i śmierci.

Łatwiej jest walczyć młodym chłopom z Kalabrii o wyrwanie włoskiej ziemi z rąk obszarników, kiedy zwiążą tę walkę z myślą o radzieckich budowniczych komunizmu, którzy zwyciężyli w walce o ziemię, którzy zwyciężają w walce z przyrodą. Łatwiej jest wytrwać francuskim dokerom i młodym żołnierzom korpusu ekspedycyjnego więzionym za to, że odmówili udziału w brudnej wojnie wietnamskiej, kiedy w czasie spotkań festiwalowych dotrą do nich słowa polskich delegatów, takich jak Pietrzak, którego wysłali włókniarze Łodzi, Wolpy, który jest współorganizatorem spółdzielni produkcyjnej w Lubiatowie, czy Wiktora Saja ze Starachowic, który w walce o socjalistyczną bezbrakową produkcję zdobył oficerskie szlify. I łatwiej będzie walczyć młodzieży w kraju Rosenbergów, kiedy połączy się ona węzłami przyjaźni z czechosłowackimi, węgierskimi, rumuńskimi bojownikami o pokój, kiedy zapozna się z koreańskimi, wietnamskimi i malajskimi bojownikami o wolność i niezależność narodową.

U nas przygotowania do festiwalu zbiegły się z „Czynem lipcowym“, z dziewiątą rocznicą Manifestu PKWN — z naszym wielkim świętem narodowym... W surowych, często trudnych warunkach rosła młodzież, której młodość spłotła się nierozdzielnie z młodością ludowej Ojczyzny. I ten stosunek wyrażający się najkrócej w słowach „p a ń s t w o m ł o d z i e ż y — i m ł o d z i e ż p a ń s t w u“ jest miarą dojrzałości i szacunku dla pokolenia, które rośnie wraz z Polską Ludową.

Na Festiwal bukareszteński wyjechała z Polski 1250-osobowa delegacja, składająca się z młodych przodowników pracy przemysłu i rolnictwa, przodowników nauki i pracy społecznej. W naszej delegacji znajdują się najlepsze młodzieżowe amatorskie zespoły artystyczne, czołowi przedstawiciele wszystkich dziedzin sportu. Delegaci polscy powieźli ze sobą tysiące podarków dla przyjaciół z innych krajów demokracji ludowej oraz krajów kapitalistycznych i zależnych.

Osiągnięcia naszego narodu, wielkie zdobycze i prawa młodzieży w Polsce Ludowej obrazowały dwie wystawy w Bukareszcie, przygotowane przez polską delegację oraz ekspozyty przekazane na wielką międzynarodową wystawę artystyczną.

Nasze zespoły artystyczne, soliści oraz sportowcy swoimi sukcesami osiąganymi na Festiwalu przyczynili się do zacieśnienia przyjaźni i wymiany doświadczeń między młodzieżą polską a młodzieżą całego świata.

Jednocześnie w całym naszym kraju od pierwszych dni Festiwalu trwał podniosły, radosny nastrój, codziennie organizowano zabawy i imprezy festiwalowe, z niesłabnącym zainteresowaniem słuchano transmisji radiowych z Bukaresztu, z ogromną uwagą czytano reportaże o Festiwalu zamieszczane w prasie.

Obecnie wszystkie ogniwa organizacji zetempowskiej przygotowują wielką kampanię pofestiwalową, troszczą się o zebrania sprawozdawcze z festiwalu z udziałem delegatów i zespołów artystycznych, przygotowują się do spotkań z młodzieżowymi delegacjami zagranicznymi. Młodzież stolicy i całego kraju skupia dziś swą uwagę na ostatnie przygotowania do III Światowego Kongresu Studentów — niezwykle ważnego wydarzenia w życiu studentów całego świata — który za kilka dni rozpocznie obrady w Warszawie.

III Światowy Kongres Studentów nieodłącznie związany jest wszystkimi swoimi hasłami z Festiwalem bukareszteńskim. Jego obrady poświęcone są takim ważnym zagadnieniom, jak zagadnienie wzmożenia udziału wszystkich studentów świata w walce o pokój i odprężenie w stosunkach międzynarodowych, wzmożenie walki o zapewnienie lepszych niż dotychczas warunków życia i nauki dla studentów krajów kapitalistycznych i zależnych oraz dalsze rozszerzanie wymiany kulturalnej i sportowej między studentami wszystkich krajów. Sam Kongres wobec swego szerokiego składu reprezentowanego przez delegacje różnych organizacji studenckich o rozmaitych przekonaniach politycznych, o różnej przynależności rasowej, wyznaniowej, narodowościowej — jest dalszym etapem w konsolidacji wszystkich sił pokojowych świata, ożywionych nadzieją i wiarą w możliwość utrzymania pokoju oraz pokrzyżowania wojennych planów imperialistów amerykańskich.

Warszawski Kongres Studentów niewątpliwie przyczyni się także do dalszego zacieśnienia przyjaźni i braterstwa między młodzieżą studencką naszego kraju a studentami innych krajów.

*

Przed 10-ciu, przed 11-tu laty, wtedy gdy zginęła Zoja Kosmodemianśka, kiedy zamordowano Danielle Casanowa, kiedy zgasała od morderczej kuli Hanka Sawicka, z gniewu, z buntu przeciw faszyzmowi i wojnie, przeciwko zagładzie młodości powstała Światowa Rada Młodzieży. Hasło jej „J e d n o c z c i e s i ę ! W a l c z c i e ! A t a k u j c i e !

Zwycięzajcie“ dotarło wtedy wszędzie. Krokom młodzieńckiej czerwonoarmisty towarzyszyła walka francuskiego maquis, polskiego gwardzisty, włoskiego, niemieckiego, japońskiego antyfaszysty. Młodzież łączyła się w walce w pragnieniu wolności, młodzież atakowała i zwyciężała. W 1945 roku — w roku wyzwolenia — spotkali się na pierwszej światowej konferencji młodzieży dawni lotnicy, marynarze, żołnierze i partyzanci wyzwolńczych armii. Obok dziewczyny, z numerem oświęcimskiego obozu wrytym na rękę, siedział młody bohater Związku Radzieckiego, obok Francuzów, bojownicy chińskiego, greckiego ruchu oporu. Złożyli wtedy ślubowanie „Zbudujemy taki świat o jakim marzyliśmy, o jaki walczyliśmy... Za tych, którzy padli, w imię tych, którzy rosną“.

Od tego dnia, kiedy w londyńskim Albert Hallu na pierwszej światowej konferencji młodzież składała ślubowanie jedności — walka zaostriżyła się. W ciągu tych ośmiu lat Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej wzrosła o 45 milionów członków, objęła 80 krajów. Były to lata znaczone śmiercią Philippa Müllera, murzyna Mac Gee, hiszpańskiego bojownika Kristone Garcia, Greka Bełojanisa i Rosenbergów. Były to lata, kiedy faszyzm pożarem i śmiercią zapalił Koreę.... Były to wreszcie lata, kiedy wyrosła siła ogromna, wszystko ogarniająca, która krzyżuje imperialistyczne plany. Jest nią obóz pokoju. I w tym obozie w pierwszym bojowym szeregu jest młodzież. „Nas, młode pokolenie, najbardziej niszczy wojna i my zagroźmy jej drogę — będziemy walczyć o nasze prawa do życia, do pracy, do wolności“ głosiła rezolucja młodzieży, powzięta 8 lat temu.

W chwili kiedy świat cały oddycha nadzieją pokoju, kiedy coraz mocniej, coraz dobitniej miliony ludzi domagają się doprowadzenia do końca rokowań w Korei i pokojowego załatwienia wszystkich spornych spraw — przedstawiciele młodzieży całego świata spotkali się w Bukareszcie. IV Festiwal był tą trybuną, z której rozległ się potężny głos „W imię pokoju, w imię jedności działania całej młodzieży, w imię przyszłości“.

Hasło „Jednoczcie się! Walczcie! Atakujcie! Zwycięzajcie! jest dziś równie aktualne jak przed 10-ciu laty. Ma ono teraz specjalny, głęboki sens. I radość słonecznego, bukareszteńskiego lata, uśmiech i beztroska młodość nie zatrze ani na chwilę tego najważniejszego celu, o którym Francesco Moranino — sekretarz Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej — mówił w Pradze: „W istocie stoi przed nami jedno zadanie: ocalić pokój. Pokój może być zachowany, pokój musi być ocalony“.

Młodzież niemiecka w walce o zjednoczenie

Aleksander Michalski

GDY bohaterska Armia Radziecka rozbiła doszczętnie barnarzyński hitleryzm i zatknęła sztandar zwycięstwa i pokoju na ruinach Kancelarii Rzeszy w Berlinie, obecny wicepremier NRD i sekretarz generalny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności oświadczył po kapitulacji hitlerowskich Niemiec na pierwszej konferencji niemieckich aktywistów komunistycznych:

„Mamy zaufanie do młodzieży niemieckiej, że przy pomocy doświadczonych antyfaszystów wyciągnie ona wnioski z katastrofy, w jaką Hitler pchnął Niemcy... Oby udały się wysiłki komisji młodzieżowych, zmierzające do wychowania młodzieży niemieckiej na uczciwie myślących ludzi, którzy by współpracowali z młodzieńczym zapalem nad usunięciem hitlerowskiej zakazy i nad zbudowaniem prawdziwego porządku antyfaszystowskiego“. (Z przemówienia wygłoszonego 25 czerwca 1945 r.).

Młodzież niemiecka nie zawiodła zaufania. Kroczy ona w pierwszym szeregu sił postępowych do usunięcia zarzewia wojny wzniecaniej przez imperialistów i zabezpieczenia pokojowego rozwoju Niemiec. Młodzież niemiecka dąży do zjednoczenia rozbitego kraju, do wyzwolenia go spod jarzma imperialistów zachodnich, do rozkwitu swej ojczyzny. Walczy ona o te cele w Niemczech zachodnich i w Niemczech wschodnich, jakkolwiek metody tej walki i warunki, w jakiej się ona toczy, są zupełnie odmienne w obu częściach kraju.

PRZYKŁAD NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

W Niemczech wschodnich złamano ekonomiczną i polityczną władzę wrogów narodu — monopolistów, usunięto rządy obszarników i generałów faszystowskich. Lud objął władzę w swoje ręce i stworzył warunki dla nieskrępowanego rozwoju młodzieży, która w swej masie składa się przede wszystkim z młodzieży robotniczej i chłopskiej. Na przykładzie NRD jeszcze raz znalazł potwierdzenie fakt, że tylko rząd ludowy otacza opieką młodzież, że pragnie jej rozwoju i że potrafi zaspokoić jej potrzeby. Bo celem władzy ludowej jest dobro człowieka a nie wyzysk, rozbój i grabież — o czym marzą rządy imperialistyczne. Nie-

niemiecka klasa robotnicza i jej partia, Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności, są gwarantem szczęśliwej przyszłości młodzieży niemieckiej.

W Niemieckiej Republice Demokratycznej konstytucją praw młodzieży stała się, przyjęła przez Izbę Ludową, ustawa „O udziale młodzieży w budowie Niemieckiej Republiki Demokratycznej i o popieraniu młodzieży w szkolnictwie, pracy zawodowej, sporcie i w zakresie wypoczynku”.

Nigdzie w państwach kapitalistycznych młodzież nawet marzyć by nie mogła, ani o takim zaufaniu jakim obdarza młodzież rząd NRD, ani o uzyskaniu tak szerokich uprawnień i perspektyw rozwoju. I dlatego chłopcy i dziewczęta w NRD wszędzie kroczą w pierwszym szeregu budowniczych postępowego ustroju. Budują oni szczęśliwą przyszłość dla siebie i dla całego narodu.

Ale niechaj przemówią fakty: Z okazji obrad IV Parlamentu Wolnej Młodzieży Niemieckiej w Lipsku, latem 1952 r., Urząd dla spraw młodzieżowych NRD ogłosił obszernie sprawozdanie, z którego cytujemy kilka danych:

W Izbie Ludowej (parlamencie) zasiada 22 młodzieżowych posłów. Przeszło 800 młodych obywateli zostało wybranych do różnych organów samorządowych. Młodzież wykonuje odpowiedzialne zadania w aparacie rządowym i to na najwyższych stanowiskach państwowych. Jej przedstawiciel jest sekretarzem stanu, a 1405 młodych obywateli pełni w Niemieckiej Republice Demokratycznej trudne i odpowiedzialne obowiązki burmistrzów miast i osiedli. Niemniejszy jest udział młodzieży na kierowniczych stanowiskach w znacjonalizowanym przemyśle i handlu.

Sprawozdanie informuje i o innych ciekawych rzeczach: O tym, jak młodzież pracuje i uczy się, jak wielkie sumy pieniężne łoży państwo na jej kształcenie i jak wielki zrobiono już wysiłek, by złamać monopol wykształcenia „warstw uprzywilejowanych” i udostępnić wiedzę dziesiątkom tysięcy synów robotników i chłopów zgodnie z zadaniem, które postawił prezydent Pieck: „Nauczać, uczyć się i walczyć o pokój”. Sprawozdanie zamieszcza imponujące liczby świadczące o rozkwicie życia kulturalnego młodzieży, o akcji wczasów, o życiu sportowym. Z konkretnych liczb statystycznych i opisów przebiega entuzjazm młodzieży, która potrafi ocenić szerokie możliwości rozwoju, jakie daje jej ustrój ludowy.

RATOWALI HONOR NIEMIEC

Gdy opisuje się poważną rolę młodzieży w utrwalaniu i rozbudowie ustroju Niemieckiej Republiki Demokratycznej, jej walkę o cele ogólnie-

narodowe i antyimperialistyczne — trzeba zdać sobie sprawę, że ta jej walka była możliwa tylko dzięki wysiłkom najlepszych synów narodu niemieckiego. Wypróbowani w walce z hitleryzmem komuniści i antyfaszyści wykształcili pierwsze kadry młodzieżowe, które z kolei dalej krzewią w szeregach młodzieży nową demokratyczną świadomość, szerzą jedynie prawdziwe nauki Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, oraz trzebią pozostałości starego ustroju.

Młodzież niemiecka ma za sobą barbarzyńskie dni hitleryzmu. Ale trzeba wiedzieć, że wśród nocy hitlerowskiej wielu spośród młodzieży niemieckiej, jak np. obecny przewodniczący FDJ, Erich Honnecker, ratowało honor Niemiec walcząc w konspiracji z hitleryzmem.

O tych ofiarnych bojownikach, o antyfaszystach przeciwstawiających się zbrodniom dokonywanym na własnym i obcych narodach przez hitleryzm, pisze w swej ciekawej książce „Młodość nieujarzmiona” postępowy pisarz niemiecki Stefan Hermlin. Jeden z bohaterów książki Hermlina (autor opisuje prawdziwe dzieje życia antyfaszystów), Bernhard Pallerman, w drukowanych przez siebie w 1938 r. ulotkach wzywał: „Niechaj zostanie zdruzgotany narodowy socjalizm, Trzecia Rzesza, cały system niemieckiego kapitalizmu! Trzeba najlepsze siły niemieckiego proletariatu zmobilizować do powstania zbrojnego”.

Wśród ciemności hitleryzmu nawoływania i walka grup ruchu oporu niemieckiego, walka prowadzona w kraju i za granicą, zwłaszcza w Związku Radzieckim, pozwalała wierzyć w postępowe siły w narodzie niemieckim.

ICH SYMBOL — WSCHODZĄCE SŁOŃCE

Gdy ludobójcze plany Hitlera załamały się i gad faszystowski legł pod razami niezwyciężonej Armii Radzieckiej, siły antyfaszystowskie i postępowe w Niemczech wschodnich stanęły na czele życia politycznego, społecznego i organizacyjnego. Wówczas powstała postępową organizacją młodzieżową Wolna Młodzież Niemiecka (FDJ), której znakiem jest wschodzące słońce — symbol nowego życia. Zasluga FDJ jest w dużej mierze wychowanie młodzieży niemieckiej w duchu postępu, patriotyzmu i internacjonalizmu.

„Wolna Młodzież Niemiecka — stwierdza statut FDJ — walczy nieustraszenie i zdecydowanie o stałe wzmocnienie demokratycznego ustroju, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, o jednolite niezależne, demokratyczne i pokojowe Niemcy, o zawarcie traktatu pokojowego. Dlatego jest ona zdecydowanym przeciwnikiem odrodzenia niemieckiego imperializmu i militarystyki i przeciwstawia się bazie agresji i wojny przeciwko miłującym pokój narodowi”.

Takie są cele FDJ — przodującej organizacji młodzieży niemieckiej. My z uwagą i sympatią śledzimy jej rozwój, walkę i sukcesy, bo jej osiągnięcia przyczyniają się do wzmocnienia obozu pokoju. Antyimperialistyczna walka FDJ — jest zarazem naszą walką o utrzymanie pokoju. Wolna Młodzież Niemiecka, której zawołaniem jest „Freundschaft“ (przyjaźń) wyciąga do nas bratnią dłoń poprzez granicę pokoju na Odrze i Nysie.



W Niemieckiej Republice Demokratycznej młodzież bierze żywy udział w wielkim dziele odbudowy.

Na zdjęciu: **Młodzież z FDJ przy rozbiórce gruzów.**

Niedawno bandy prowokatorów i dywersantów, wypełniając rozkaz amerykańskich i bońskich podżegaczy, wtargnęły do demokratycznego sektora Berlina, aby dokonać faszystowskiego zamachu, zniszczyć Niemiecką Republikę Demokratyczną i wzniecić wojnę domową, w nadziei, że przekształci się ona w trzecią wojnę światową. Wówczas młodzież z FDJ wystąpiła w obronie swych zdobyczy. Jakże wymowne jest zdjęcie zamieszczone w gazetkach niemieckich, na których towarzysze z FDJ dziękują swej towarzysze, że obroniła sztandar czerwony, sztandar robotniczy, przed splugawieniem i zniszczeniem przez rozbestwionych napastników.

Członkowie FDJ wraz ze starszymi robotnikami przegonili z zakładów pracy faszystowskich najmitów. A obecnie po sromotnym załamaniu się puczu faszystowskiego FDJ-owcy podnoszą wydajność pracy, podejmują nowe zobowiązania produkcyjne i manifestują w ten sposób swe przywiązanie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, której mają tyle do zawdzięczenia.

HANDEL MIĘSEM ARMATNIM

Spadkobierca tradycji wielmożów, imperialistów i faszystów niemieckich — boński kanclerz z łaski amerykańskiej, dr Konrad Ade-

nauer, uprawia dziś handel mięsem armatnim. Stara się sprzedać generałom amerykańskim swych „poddanych” — młodzież niemiecką. Zapłata za to mięso armatnie następuje w formie dolarów dla przemysłowców niemieckich, odbudowy pozycji przez monopolistów USA, królów armat Zagłębia Ruhry. „Władca” z Bonn stara się więc wtłoczyć młodzież niemiecką w mundury wojskowe, aby umierała w wojnie agresywnej w imię obcych interesów.

W Niemczech Zachodnich postępuje młodzież prześladowana przez zbirów Adenauera walczy o swe prawa.

Na zdjęciu: Policja rozpędza pałkami manifestację studentów w Bonn.



Ale młodzież niemiecka nie chce ginąć i przeciwstawia się zbrodniczym planom Adenauera. I dlatego kanclerz boński i jego klika oraz ich opiekunowie z Wysokiej Komisji Amerykańskiej usiłują zdemoralizować młodzież, a tę jej część, która nie daje się zdeprawować chcą zastraszyć terrorem faszystowskim, utrzymać w ciemnocie i zmusić za pomocą głodu i nędzy do posłuszeństwa.

DLACZEGO CHCĄ ZDEPRAWOWAĆ MŁODZIEŻ?

Różne są sposoby „ideologicznego” deprawowania młodzieży. Temu celowi służy zarówno szerzenie kosmopolityzmu, jak teorii faszystowskich. Kosmopolityczne hasła o wyrzeczeniu się suwerenności narodowej na rzecz „Stanów Zjednoczonych Europy”, kierowanych przez USA mają zagłuszyć uczucia patriotyzmu. Jednocześnie zaś hasła „zaboru ziem aż do Uralu” i ideologia faszyzmu — wznęcić mają żądze wojennej agresji i grabieży.

Zalaw filmów amerykańskich o tematyce awanturniczej, kryminalnej i wojennej, przepełnione wystawy księgarskie „literaturą” typu pornograficznego, pisma wydawane przez generałów hitlerowskich i SS-manów — oto co stanowić ma „pokarm” dla młodzieży zachodnio-niemieckiej. Uczeń, student, robotnik czy bezrobotny w Trizonii, który chce pójść do kina, ma do wyboru filmy o takich frapujących tytułach i równie ohydnej treści, jak: „Władcy półświatka”, „Niebezpieczne dziewczęta”, „Krwawa zemsta”, „Dolina śmierci”, „Przemysłnicy

opium", „Przemytnicy ludzi", „Grzesznica", „Grzeszne noce", „Grzech śmiertelny" albo „Rommel — lis pustyni", „Nasz Rommel", „Przygody w Legii cudzoziemskiej" itd.

A jaką literaturę prezentują młodzieży zachodniej obrońcy „kultury zachodniej". Wybór trzeba przyznać jest naprawdę obfity: książki amerykańskich ideologów imperializmu jak np. Burnham'a, dzieła starych generałów hitlerowskich — Haldera, Guderiana, Kesselringa, Haeusslera, pisarzy hitlerowskich Kerna, Grimma. Nie brak również takich wydawnictw jak „Mein Kampf" — Hitlera (nowe wydanie przysłane specjalnie z Argentyny), „Hitler prywatnie" czy pamiętniki powieszonego



W Niemieckiej Republice Demokratycznej młodzież znajduje się pod troskliwą opieką władzy ludowej.

Na zdjęciu: Prezydent NRD Wilhelm Pieck rozmawia z uczniami warsztatów szkolnych „Werk der Jugend" w Halle.

w Norymberdze kata Polski, b. szefa generalnej guberni Hansa Franka, które ukazały się w r. 1953.

Nie więc dziwno, że wśród młodzieży karmionej zatrutymi miazmatami tzw. kultury amerykańskiej szerzą się w zastraszający sposób przestępstwa kryminalne. Ale to nie przeraża „chrześcijańskiego" kanclerza z Bonn. Wprost przeciwnie. Doświadczenia Hitlera wykazały przecież, że kryminaliści są najlepszą podporą faszyzmu i wojny zaborczej. A że w Niemczech zachodnich krzewi się bujnie faszyzm i czyni się przygotowania do wojny napastniczej, temu już nikt nie może przeczyć.

Nieścisle było twierdzenie, że w zachodnio-niemieckim państwie rządzone przez imperialistów niemieckich i zagranicznych nie otacza się opieką młodzieży. Owszem, istnieją tam grupy młodzieży, które cieszą się wyjątkowym poparciem. Bońskie „Ministerstwo dla spraw ogólnoniemieckich", (będące w istocie rzeczy placówką sabotażowo-dywersyj-

ną działającą przeciw NRD), bankierzy i monopoliści niemieccy, zachodnie wywiady — zwłaszcza amerykański — nie szczędzą pieniędzy na organizacje faszystowskie.

Wyliczenie i scharakteryzowanie wszystkich tych neohitlerowskich organizacji młodzieżowych wymagałoby napisania grubego tomu. Wystarczy jeśli stwierdzimy, że — jak informowała Agencja Reutera — tylko w Berlinie zachodnim znajdują się 32 organizacje faszystowskie o typie sabotażowo-terrorystycznym. Na terenie innych miast Niemiec zachodnich, liczba ich wynieść ma szacunkowo około 52. Jakkolwiek różnią się one między sobą nazwami i umundurowaniem swych bojów-

Adenauer chce znów wpędzić młodych Niemców w nędzę i wysłać na śmierć. Tym razem amatorami na mięso armatnie są monopoliści amerykańscy.

Na zdjęciu: Codzienny obrazek z Niemiec Zachodnich. Młodzi ludzie, których wojna pozbawiła możności zarabkowania, zamieniają się w żebraków.



wek — zadanie tych wszystkich organizacji faszystowskich jest jedno i to samo przygotowanie kadry dla nowego wehrmachtu, prowadzenie akcji sabotażowo-dywersyjnej w NRD i terror wewnętrzny stosowany wobec wszystkich ludzi o poglądach postępowych, zwłaszcza wobec postępowej młodzieży.

W Niemczech Zachodnich działają takie organizacje faszystowskie jak: „Stahlhelm“, organizacja byłych SS-manów, „Pierwszy Legion“, czy zakonspirowany „Bund Deutscher Jugend (BDJ)“. BDJ dwa razy zwróciła na siebie uwagę opinii publicznej: jesienią roku ubiegłego, gdy została ujawniona działalność jej ogniwa, zwanego „Służbą techniczną“, będącego związkiem morderców kapłanów, i ostatnio, gdy wyszły na jaw pewne szczegóły o roli bandytów z BDJ w organizowaniu zamachu faszystowskiego w sektorze demokratycznym Berlina.

MŁODZIEŻ ZACHODNIO-NIEMIECKA WALCZY

Rząd z Bonn posiada odpowiednie środki dla finansowania organizacji neohitlerowskich, nie ma ich natomiast, jeśli chodzi o opiekę nad ogółem młodzieży. A los młodzieży zachodnio-niemieckiej jest ciężki. Musi ona zaciekle walczyć o podstawowe prawa, które w Niemieckiej Republice Demokratycznej zostały już urzeczywistnione w całej pełni — o prawo do nauki, pracy i wypoczynku.

Młodzież kończąca szkoły w Niemczech Zachodnich, lub która przerwa naukę, nie może znaleźć zatrudnienia i powiększa szeregi 4,5 milionowej rezerwowej armii bezrobotnych. Na 800 tys. absolwentów, którzy w ciągu ostatnich trzech lat ukończyli szkoły w Trizonii 700.000 nie mogło dostać ani pracy, ani — ze względu na swe warunki materialne — kontynuować nauki. Tylko dzieci bogatych rodziców mogą pozwolić sobie na „luksus“ studiowania. Klasy posiadające zazdrośnie szereg swego „przywileju wykształcenia“.

W Berlinie zachodnim np. studenci nie posiadający środków na opłacenie studiów zorganizowali punkt usługowy „krasnoludki“. „Krasnoludki“ za drobną opłatą gotowe są do wszystkich usług: trzepania dywanów, froterowania posadzek w „bogatych“ domach, odnoszenia czek, a nawet do poniżających czynności jak pełnienie przez studentów funkcji „taksigirls“ (tancerki do wynajęcia).

Ciężkie warunki, w jakich znajduje się młodzież w państwie Adenauera, nie złamały jej jednak, ale wprost przeciwnie wzmogły zapal u większości młodzieży do walki o obalenie zniechwalonych rządów imperialistów o polepszenie warunków życia, o perspektywę rozwoju i o usunięcie groźby wojny. Walka polityczna młodzieży przeciwko militarzacji Trizonii przekształciła się z początkowego ruchu biernego oporu (ruch — „Ohne Uns“ — „Bez nas“) w aktywną walkę. Wszędzie w Niemczech Zachodnich rozlega się głos młodzieży domagającej się zjednoczenia kraju i ustąpienia okupantów. Walcząca o pokój młodzież górnicza Zagłębia Ruhry nie pozwoliła prezydentowi bońskiemu na wygłoszenie judzącego przemówienia. Inne grupy młodzieży zmusiły Adenauera do milczenia. A gdy niedawno nieoficjalny jeszcze boński minister wojny, Theodor Blank usiłował zaagitować na wiecu młodzieży, aby wstępowała w szeregi nowego, odwetowego wehrmachtu, odpowiedziała ona chóralnie „Podrzemy wezwania do wojska“. Jest to dowodem ogromnych przeobrażeń, jakie zaszły w świadomości młodzieży niemieckiej, walczącej z faszyzmem, imperializmem i militaryzmem. Tam, gdzie do niedawna panował hitleryzm i gdzie jeszcze w jednej części kraju sprawują rządy pogrobowcy hitleryzmu, wyrosła młodzież, która zdolna jest pokrzyżować plany wrogów pokoju i postępu. Walkę młodzieży niemieckiej śledzimy i śledzić będziemy z największą uwagą. Rząd Adenauera wydał w zeszłym roku zakaz działalności w Niemczech

Zachodnich 12 organizacji postępowych, w tym również FDJ. Ale FDJ zakazać nie można. Mimo terroru działa ona dalej i jest siłą napędową walki prowadzonej przez całą postępową młodzież zachodnio-niemiecką.

Przykładem walki młodych patriotów niemieckich walczących w Niemczech Zachodnich jest Philipp Müller (zdjęcie obok), którego zamordowała w zeszłym roku policja w czasie potężnej pokojowej manifestacji w Essen. Chłopcy i dziewczęta w całych Niemczech podziwiają odwagę Philippa Müllera, jego patriotyzm, jego ofiarną walkę o utrwalenie pokoju. Młodzi patrioci niemieccy niszczą komory wybuchowe, wybudowane przez interwentywistów amerykańskich, rzucają do Mennu, Wezery przyrządy służące do budowy baz wojennych. Prowadzą nieodpłatnie akcję uświadamiającą o wojennych celach polityki Adenauera.



Młodzież przyczyniła się waleśnie do powodzenia referendum antyremilitaryzacyjnego, w którym przeszło 15 mln. mieszkańców Trizonii wypowiedziało się przeciwko polityce Adenauera. Młodzież zachodnio-niemiecka wydatnie wzmacnia szeregi obrońców pokoju.

Chłopcy i dziewczęta w Niemczech Zachodnich mają przed oczyma przykład NRD i krajów obozu pokoju, gdzie warunki rozwoju tak bardzo różnią się od reakcyjnych stosunków w państwie bońskim i dlatego propaganda wojny i faszyzmu nie „bierze” większości tej młodzieży.



Philipp Müller wiedział, za co walczy i za co musiał złożyć swe młode życie w ofierze. Gdy zwrócił się do Komunistycznej Partii Niemiec z prośbą o przyjęcie go w jej szeregi powiedział: „Zdaję sobie sprawę, że tylko partia komunistyczna przewodzi w walce o wyzwolenie mas pracujących. Wiem, że przewodzi ona w walce o zjednoczenie i wyzwolenie Niemiec i o pokój. Proszę was: Pozwólcie mi walczyć razem z wami!... Pragnę walczyć tam, gdzie mnie partia postawi. I proszę was — przyjmijcie mnie i nie każcie mnie odejść”.

Przykład Philippa Müllera i przykład członkini FDJ, która uratowała sztandar robotniczy przed hordą faszystowską, mają swą głęboką wymowę.

O miłości i małżeństwie

Mgr Jan Spiewak

NASZYCH gości z krajów Europy Zachodniej uderza nie tylko wspaniałe budownictwo socjalistyczne ale i mnóstwo dzieci w naszych miastach i wsiach oraz troska, jaką otacza je Rząd Ludowy. Dziwią się, że u nas ludzie mogą żenić się tak młodo, że nie martwią się o materialne podstawy bytu zakładając rodzinę. My wiemy, że to nie jakaś szczególna cecha narodowa ale wielka zdobycz naszej rewolucji, znamy liczby spadku małżeństw i urodzin w Polsce kapitalistycznej, ówczesną liczbę żłobków i przedszkoli; wielu pamięta 'chmary' dzieci bawiące się w rynszłokach przedmieść i bezlitośnie dziesiątkowane gruźlicą. Dziś cieszymy się wszyscy i liczbą i zdrowiem naszych dzieci, chcemy dać wszystkim jasne i czyste mieszkania, jak najwięcej radości i słońca. Rodziców nie dręczy widmo bezrobocia, braku pomocy lekarskiej, miejsca w szkole i pracy dla dziecka, gdy dorośnie. Likwidujemy przekleństwo rządów kapitalistycznych, które instytucję małżeństwa zdeprawowały i podporządkowały interesom klasowym, a był rodziny uzależniły od sytuacji na giełdzie.

Twórcy marksizmu tak charakteryzowali w Manifestie Komunistycznym sytuację rodziny w ustroju burżuazyjnym:

„Burżuazja zdarła ze stosunków rodzinnych ich rzewnie sentymentalną zasłonę i sprowadziła je do nagiego stosunku pieniężnego.

— Na czym opiera się współczesna rodzina, rodzina burżuazyjna? Na kapitale, na dorobku prywatnym. Całkowicie rozwinięta istnieje ona tylko dla burżuazji; ale jej uzupełnieniem jest przymusowy brak rodziny u proletariatuszy oraz prostytutka publiczna... Frazesy burżuazyjne o rodzinie i wychowaniu, o tkliwym stosunku między rodzicami a dziećmi stają się tym wstrętniejsze, im bardziej w wyniku wielkiego przemysłu zerwane zostają wszelkie więzy rodzinne u proletariatuszy, a dzieci stają się zwykłymi artykułami handlu i narzędziami pracy“.

My dziś faktami przygważdżamy oszczercze brednie, jakie szerzyła reakcyjna propaganda o losach rodziny w ustroju socjalistycznym. Wymowa faktów spowodowała, że nawet ambony i konfesjonały przestały straszyć ogłupiałe dewotki widmem powszechnej rozpusty, jaka niechylbnie miała rozszać się w naszym ustroju. Rodzina otrzymała zdrową bazę moralną i materialną. A miłość znajduje pełne warunki rozkwitu, nie wypacza jej istoty i nie krępuje jej rozwoju widmo bezrobocia i niepewność jutra.

Instytucja małżeństwa powstała nie z inicjatywy pozaziemskiej ale z naturalnego pociągu płci, uszlachetnionego kulturą życia społecznego. Rodzinę uważamy za podstawową komórkę życia społecznego, której przyznajemy ogromną rolę i wyznaczamy niezmiennie odpowiedzialne zadania. Państwo otacza ją troskliwą opieką i dokłada wszelkich wysiłków, by mogła się zawiązać i rozwijać. Ulegają rewizji pojęcia o małżeństwie i rodzinie — odpada z nich to, co było związane z ustrojem kapitalistycznym, wypaczało istotę i charakter małżeństwa.

Głębie tych przemian i ich konsekwencje musimy sobie uświadomić. Sprawa to tym ważniejsza, że u wielu ludzi tkwią jeszcze zakłamanie i szkodliwe poglądy na te sprawy, poglądy datujące się z okresu kapitalistycznej przeszłości. Błądzą one jeszcze resztki makulatury beletrystycznej z tych czasów w rodzaju „dziel“ takich, jak „Trędowata“ i „Dzikuska“, romanse Courts-Mahler czy Słaska, propagujące wyuzdany erotyzm, egoizm i zachłanność, uczucie zazdrości podniesione do roli prawa naturalnego, kołtuńskie ideały pożycia rodzinnego itp. Te cechy, obrazujące w gruncie rzeczy potworny rozkład małżeństwa i rodziny w epoce kapitalizmu — wpływają jeszcze dziś na krąg młodych czytelników i deprawują ich pojęcia o tych sprawach. Trzeba o tym mówić, dyskutować, trzeba obalać te zmurszałe a zarazem szkodliwe przesady i kształtować poglądy nowe, godne ludzi budujących socjalizm. Stąd właśnie kładziemy uwagę w tych sprawach. Błędnym i szkodliwym jest pogląd, że miłość małżeństwa i rodzina to sprawy czysto osobiste tych, co się kochają i pobierają. Zawsze i wszędzie na te sprawy na formę i treść małżeństwa wpływało zorganizowane społeczeństwo. Biologiczną podstawą istnienia społeczeństwa jest ciągły przybytek młodych i ich wychowanie. Jest więc rzeczą jasną, że komórka życia społecznego, która ten przyrost gwarantuje, musi być przedmiotem szczególnej uwagi społeczeństwa.

Rozwój kulturalny ludzkości nadaje małżeństwu coraz bogatszą treść i piękno. Stosunek socjalistycznego społeczeństwa do sprawy małżeństwa i rodziny wynika z postulatów socjalistycznej moralności i wysokich wymagań, jakie stawia społeczeństwo rodzinie, której powierza wychowanie dzieci na obywateli, pracowników i obrońców socjalistycznego państwa. Moralność socjalistyczna wymaga, aby rodzina stała się komórką życia społecznego opartą na pracy, aby gwarantowała socjalistyczne wychowanie młodego pokolenia. I dlatego sprawa treści, trwałości i piękna związku małżeńskiego jest w naszych warunkach sprawą społeczną. Nie oznacza to bynajmniej przekreślenia lub nawet krepowania roli miłości w doborze małżonków. Przeciwnie to właśnie zwycięstwo socjalizmu umożliwiło powstawanie małżeństw opartych na miłości, nieskrępowanych czynnikami ekonomicznymi.

Miłość traktujemy dziś bez hipokryzji i mętniackiej „ideologii“, którymi obciążały ją i oszpeciły interesy klas wyzyskiwaczy. Stoimy na jedynie naukowym stanowisku, że podłożem uczucia miłości jest instynkt seksualny i że niesposób wyobrazić sobie zdrowe i pełne małżeństwo, którego postawą nie byłoby tak pojęte uczucie miłości. Ale to nie znaczy, byśmy równocześnie nie doceniali tej strony uczucia miłości, która jest wytworem kultury i niesłuchanie wzbogaca jego treść wiążąc sprawy pierwotnie czysto osobiste z życiem całego społeczeństwa. Wspólne dążenia i zainteresowania, zbliżone poglądy na życie i postrzeganie godności osobistej ukochanej osoby, gotowość do dzielenia z nią dobrych i złych losów i wiele innych pięknych cech miłości — to elementy, które utrwalają uczucie miłości opartej na instynkcie. Siła tych wzniosłych dążeń świadczy o kulturze i wpływa w sposób decydujący na głębię i trwałość uczucia miłości. Na każdym kroku mamy dowody, jak niezmiernie ważną siłą napędową dla działalności człowieka staje się uczucie miłości. Rodziło ono siły do pracy i walki w epokach minionych i nie mniej w naszej bohaterskiej epoce.

W świecie, który budujemy, uczucie miłości spełnia coraz ważniejszą i wznioślejszą rolę zarówno w życiu jednostki jak i społeczeństwa. To uczucie miłości między innymi kształtuje w ludziach hart, wolę, budzi szlachetne dążenia i chęć walki o szczęśliwe życie ludzkości. Towarzyszyło ono obrońcom Stalingradu, zdwaja dziś moc tych, którzy go odbudowują, oświeca pracę i chwile wypoczynku naszych pracowników i każdego z nas, pomaga podejmować i realizować zadania, wobec których zawahałby się nieraz chłodny rozsądek. Wiele najwspanialszych dzieł sztuki, jakie wydała ludzkość zawdzięczamy między innymi szlachetnemu uczuciu miłości. I dlatego nie można zwęzać uczucia miłości tylko do biologicznej treści. Byłoby to wulgaryzacją i zaprzeczeniem jej doniosłego znaczenia w życiu każdego człowieka, w rozwoju społeczeństwa. Fakt ten nie krępuje natury ludzkiej, ale świadczy o wyzwoleniu człowieka spod władzy przyrody, od tego co w nim pierwotne i zwierzęce. To jeden z elementów socjalistycznej moralności, która wyklucza możliwość traktowania drugiego człowieka (w tym wypadku — pleci odmiennej) jako środka do zaspokajania własnych, egoistycznych popędów i zachcianek, bez liczenia się z jego światem myśli, uczuć i pragnień. To tylko kiedyś w ustroju kapitalistycznym bogactwo pozwalało deptać te wszystkie wzniosłe cechy miłości i dla zaspokojenia żądz biologicznych poniżać drugiego człowieka (w tym wypadku kobiety. Jeszcze obecnie w zachodniej Europie i w Ameryce, we wszystkich krajach kapitalistycznych uczucie miłości jest deptane w najohydniejszy sposób. Doprowadzone do rozpaczliwej braku warunków do życia młode dziewczęta stacają się na drogę prostytucji i zaspokajając czyjeś egoistyczne żądze, za cenę własnego poniżenia, zarabiają na kawałek chleba.

Dziś u nas zakochani mogą dobierać się tak, jak im serce dyktuje, są naprawdę wolni w swoim wyborze. Ale tę wolność trzeba ocernić i uszanować, bo to zdobycz społeczeństwa wywalczona rewolucyjną walką i socjalistyczną pracą. Dlatego nie wolno degradować miłości do zaspokajania egoistycznych popędów.

*

Ukoronowaniem zbliżenia i miłości dwojga zakochanych ludzi jest u nas małżeństwo. Musimy pamiętać, że zawarcie małżeństwa to bardzo ważny moment w życiu dwojga młodych ludzi. Każdy młody musi głęboko przemyśleć ten związek, zastanowić się nad przyszłym życiem małżeńskim, nad tym czy kochana osoba będzie dla niego dobrym towarzyszem życia, pracy i walki, czy jego własne cechy charakteru i dążenia odpowiadają tej osobie.

Pamiętajmy, że małżonek nie może być środkiem umożliwiającym wyżycie tylko osobistych pragnień i uniesień. Nikomu nie wolno argumentem uczucia uzasadniać własnego egoizmu i prób eksploatowania związanej z nim osoby. W naszym ustroju małżeństwo to naprawdę dobrowolny związek ludzi wolnych, a nie więzienie i dlatego winni dobrze przemyśleć te sprawy ci, którzy niesłusznie uważają małżeństwo za instytucję umożliwiającą im zawładnięcie choćby i kimś bardzo kochanym „wyłącznie, całkowicie i tylko dla siebie“, bez liczenia się z tą drugą osobą.

Musimy strzec i szanować godność ludzką w każdej formie naszego życia, a szczególnie w małżeństwie. Musimy rozważyć, czy nie wypadnie nam walczyć o takie pojmowanie dopiero po zawarciu małżeństwa i jego kosztem.

Zadania społeczne, jakie wysuwamy pod adresem rodziny wymagają siły uczucia jej założycieli i trwałości pożycia rodzinnego. Zasadniczym i często niedocenianym warunkiem jest zgodność poglądów małżonków w sprawach zasadniczych, w szczególności zaś poglądów na ich rolę i zadania jako członków socjalistycznego społeczeństwa. Jeżeli ktoś zawierając małżeństwo nie dostrzega lub nie docenia ważności tej sprawy i liczy na to, że siła uczucia przezwycięży różnicę zdań w sprawach zasadniczych i obiecuje sobie, że one same jakoś się wyrównają — może się narażać na bolesne rozczarowanie.

Niemal każdy z nas mógłby podać przykłady spośród znajomych — nawet aktywistów, którzy z wielkiego uczucia zaczynają nowe życie od ślubu kościelnego, a czasem „dla świętego spokoju“ nie wtrącają się do kołtuńskiej pedagogiki stosowanej wobec własnych dzieci i brną coraz dalej, aż nagromadzone wewnętrzne niechęci i spory doprowadzają małżeństwo do rozkładu. Bynajmniej nie chcemy negować ani możliwości wychowania ani roli uczucia w tej sprawie, ale trzeba by tę pracę

zacząć wcześniej, przynajmniej od poznania poglądów przyszłego małżonka i prób ich uzgodnienia jeszcze przed ślubem.

Wymaga tego prosta uczciwość wobec drugiego człowieka, którego nie wolno nam zaskakiwać pretensjami, jakich wolelibyśmy nie ujawniać przed zawarciem małżeństwa, by nie osłabiać naszych szans.

Trwałość uczucia to gwarancja trwałości rodziny i zarazem najpoważniejszy warunek należytego wychowania dzieci w rodzinie. Każdy kto zawiera związek małżeński musi poczuć w sobie odpowiedzialność nie tylko za własne losy w małżeństwie i los współmałżonka, ale w większej jeszcze mierze za los dzieci.

Za własne rozczarowanie rodzice ponoszą odpowiedzialność przede wszystkim przed sobą, ale za los dzieci przed społeczeństwem. Społeczeństwo płaci za wszystkie braki wychowania rodzinnego zarówno moralne jak i materialne. Dzieci rosną dla społeczeństwa, a nie tylko dla osobistej przyjemności rodziców i dla tego społeczeństwo ma prawo kontroli i oceny, czy rodzina istotnie wychowuje dzieci na dobrych obywateli socjalistycznej ojczyzny i z tego prawa będzie niechybnie korzystało w coraz większej mierze. Trzeba rozważyć, czy małżonek pomoże nam tak wychować dzieci, by bez oporów i konfliktów weszły w życie społeczeństwa a sprawy celów i metod wychowania nie stały się źródłem nieporozumienia i sporów toczonych jakże często wobec dzieci, a zawsze ich kosztem. Nie znaczy to, że w małżeństwie wszystko jest idealne, że nie będzie jakichś drobnych konfliktów, nieporozumień, zadrążeń i sporów. Niewątpliwie mogą one mieć miejsce po prostu dlatego, że dwoje ludzi różnie może reagować na podobne zjawiska, różne zresztą są ich cechy charakteru. Małżonkowie muszą jednak dla dobrej sprawy po prostu wyzbyć się wielu z tych cech charakteru, które rzązą drugiego, które psują harmonię wspólnego pożycia.

*

Nasz okres cechuje szybki rozwój nie tylko budownictwa ale i ludzi. Z każdym okresem wzrastają wymagania ludzi. Ciągłe słyszymy brak tego, brak tamtego. Jest to zjawisko normalne w kraju budującym socjalizm. Trzeba jednak pamiętać i wpajać młodym ludziom obowiązek wkładu naszej pracy do wspólnego dorobku zanim zaczniemy stawiać wymagania. Bierzmy przykład z tych, którzy zgłaszali się do budowy Komsomolska, Kuzniecka, czy Kanału Wołga-Don, nie pytając czy dostaną odpowiednie mieszkanie i porządną stolówkę, ale o miejsce pracy i zadanie planowe. Z każdym dniem jest nam łatwiej i w coraz lepszych warunkach wchodzimy w życie i pracę. Musimy pamiętać, że każdy z nas jest obowiązany poświęcić pewną część ze swoich pragnień i węgód, byśmy wszyscy mogli wcześniej skorzystać ze wspólnego dorobku.

Budować socjalizm to nie tylko wznosić MDM czy Nową Hutę — to nierównie więcej — budować go w myśleniu, uczuciach i w postawie. W sprawach miłości, małżeństwa i rodziny musimy myśleć, czuć i działać po nowemu. I jak przystało na tych, którzy budują nowy, wspa-
niały świat i skrzętnie wymiatają to, co nam zaśmiera życie. Był czas, gdy te naprawdę wielkie sprawy były przedmiotem handlu, gdy wznio-
słymi frazesami pokrywano egoizm i cynizm, usprawiedliwiano tyra-
nię i rozgrzeszano morderców.

Dziś miłość, małżeństwo i rodzina mają nam ułatwić i upiększyć ży-
cie i pracę dla socjalizmu, pomóc go budować i utrwalać. Gruntownie
zmieniła się ich rola i znaczenie. Aby te zmiany dostrzec i zrozumieć,
trzeba o nich mówić, wymieniać poglądy i zwalczać nieporozumienia. To
sprawy niezmiernie ważne dla każdego młodego człowieka i całego
społeczeństwa.

Współczesne poglądy na powstanie życia na Ziemi

Włodzimierz Michajłow

Profesor SGGW w Warszawie

JAK powstały gatunki roślin i zwierząt? Skąd się wzięło życie na Ziemi? Odpowiedzi na te pytania od dawna szukali nie tylko uczeni, lecz wszyscy interesujący się światem, przyrodą i tym wszystkim, co nas otacza.

Jeszcze 300 — 400 lat temu, nawet ludzie wykształceni sądzili, że nie tylko larwy much, ale też inne zwierzęta „lęgną” się po prostu z ciał martwych. Wierzano, że ryby rodzą się wprost z mułu morskiego lub rzecznego, rozmaite owady lęgną się z kurzu, myszy i szczury — z zamokniętej słomy lub siana. Uważano, że robaki pasożytnicze, żyjące nieraz w jelitach człowieka, zjawiają się tam nie dlatego, że człowiek połknął ich jajeczka wraz z zanieczyszczonym pokarmem, lecz wskutek działania „złych duchów”. Długie wieki minęły, zanim nauka obaliła te przesady i zabobony i wykazała, że ani szczury i myszy, ani owady i robaki pasożytnicze nie „lęgną” się z brudu lub kurzu, lecz rodzą się z organizmów rodzicielskich lub rozwijają się z jajeczek, składanych przez samice tych zwierząt. Dziś wiemy, że nie ma samoródtwa zwierząt i roślin, że nie rodzą się one z ciał martwych, lecz zawsze pochodzą od rodzicielskich organizmów, od innych zwierząt i roślin.

W połowie XVI wieku zostały zbudowane pierwsze mikroskopy.

Dzięki mikroskopom odkryto roślinki i zwierzęta niedostrzegalne gołym okiem, składające się z pojedynczych komórek. Są to tak zwane jednokomórkowce. Wśród jednokomórkowców zwrócono specjalną uwagę na bakterie. O bakteriach wiemy obecnie bardzo dużo.

Kiedy odkryto bakterie, nie wiadano, jakie jest ich znaczenie w przyrodzie i dla człowieka. Uczeni zwrócili natomiast uwagę na jedno ciekawe zjawisko, a mianowicie, że bakterie pojawiają się nagle w dużych ilościach tam, gdzie ich przedtem nie było, np. w dobrze wygotowanych bulionach, w mleku itd.

W owych czasach nie wierzono już w samoródtwo dużych zwierząt i roślin. Lecz oto okazało się, że coś podobnego do samoródtwa da się zaobserwować u bakterii.

Rozpoczął się w nauce długi spór — czy bakterie mogą powstawać z ciał martwych, tj. mają zdolność samoródtwa, czy też podobnie jak inne żywe istoty mogą pochodzić tylko od żywych organizmów.

Spór o samoródtwo bakterii rozstrzygnął sławny uczony francuski, Ludwik Pasteur, blisko 100 lat temu. Przeprowadził on następujące doświadczenie. Do dwu naczyń nalał dobrze przygotowanego rosolu, w którym nie było ani śladu bakterii. Do jednego naczynia powietrze wchodziło przez zagiętą rurkę zatkaną korkiem z waty, do drugiego zaś miało dostęp swobodny. Po pewnym czasie w drugim naczyniu było pełno bakterii, podczas gdy w pierwszym nie znaleziono ich wcale. Pasteur wyciągnął stąd słuszny wniosek, że bakterie dostają się do pożywki z powietrza. Istotnie, znalazł on w powietrzu liczne bakterie w postaci tzw. zarodników, czyli jakby wysuszonych ziarenek, które nie wykazują objawów życia, lecz mogą rozwinąć się w bakterie, gdy tylko trafią na odpowiednie podłoże. I odwrotnie, bakterie pozbawione pożywienia otaczają się błonką i przechodzą w stan zarodników.

Pasteur wykazał tedy, że bakterie powstają tylko z bakterii i nie „lęgną” się z ciał martwych, czyli że nie ma samoródtwa bakterii.

W czasach kiedy Pasteur dokonywał swych odkryć, uczeni dyskutowali nad sprawą zmienności czy też stałości wszystkich żywych istot.

Biblia uczyła, że życie na Ziemi powstało w sposób cudowny. Pierwsze pary wszystkich gatunków roślin i zwierząt zostały rzekomo stworzone gdzieś w raju, rozmnożyły się, rozsiedliły się po całej ziemi, lecz trwają w stanie niezmiennym „od stworzenia świata”. Przez długie wieki ludzie wierzyli, że tak istotnie było. Ale nauka dostarczała wciąż nowych dowodów na to, że ta legenda nie ma żadnych podstaw. Stwierdzono, że obecnie żyjące zwierzęta i rośliny mogą się przekształcać, tworzyć nowe rasy, odmiany i gatunki.

Obecnie wiemy, że wszystkie istoty żywe zamieszkujące Ziemię powstały w wyniku długiego rozwoju, zwanego ewolucją, i że pochodzą od jakichś pierwotnych przodków.

Pierwsze żywe istoty na Ziemi musiały być bardzo małe i nieskomplikowane. Były to więc może bakterie, o których wyżej mówiliśmy? Ale jeśli nawet przypuszczimy, że tak było istotnie, to skąd się one wzięły na Ziemi, skoro Pasteur udowodnił, iż bakterie nie mogą powstawać z ciał martwych?

Sprawa powstania życia na Ziemi pozostawała nadal sporna i nierozstrzygnięta. Musiało tak być dlatego, że nauka ówczesna nie odkryła jeszcze wielu zjawisk, które nam obecnie są już znane, głównie zaś dlatego, że uczeni nie uwzględniali wówczas w swych badaniach

praw dotyczących rozwoju całej przyrody, a odkrytych przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, wielkich twórców marksizmu.

Zagadnienie powstania życia na Ziemi usiłowano tłumaczyć bądź wiecznym istnieniem jego zarodników we wszechświecie, skąd dostają się przypadkowo na Ziemię, bądź jako wynik przypadkowego, mechanicznego powstania takich związków chemicznych, takich struktur, które zaczęły wykazywać objawy życia. Obie te koncepcje w końcu upadły. Były to teorie mechanistyczne, nie uwzględniające swoistości zjawisk życiowych i dialektycznego charakteru procesów życiowych.

Dopiero w Związku Radzieckim, w naszych już czasach, uczeni opierający się na podstawach marksizmu mogli stworzyć naukową teorię powstania życia na Ziemi. Do jej stworzenia przyczyniło się wielu uczonych radzieckich, całość jej zaś opracował radziecki badacz — członek Akademii A. Oparin.

W dalszym ciągu pokrótce zapoznamy się z głównymi założeniami wynikającymi z obecnego stanu nauki, a udzielającymi odpowiedzi na pytanie — jak powstało życie na Ziemi.

*

Cały otaczający nas świat i wszystko, co istnieje w przyrodzie, zbudowane jest z materii. Materia może występować w różnych postaciach. Materia różnych ciał — gazów, cieczy i ciał stałych składa się z pierwiastków. Znamy obecnie około 100 pierwiastków. Pierwiastki rzadko występują w postaci czystej, częściej natomiast w połączeniu z innymi pierwiastkami, tworząc związki chemiczne. W skład związków chemicznych może wchodzić kilka, a nawet kilkanaście pierwiastków.

Wszystkie żywe istoty składają się również z materii, z pierwiastków połączonych w związki chemiczne. W organizmie roślin i zwierząt nie znajdujemy żadnych pierwiastków, których nie byłoby w otaczającej je przyrodzie. Ale czy w organizmach znajdujemy wszystkie pierwiastki występujące w przyrodzie? Nie, tylko niektóre z nich, z reguły zaledwie kilkanaście.

Wśród pierwiastków, z których składają się organizmy roślin i zwierząt, odróżniamy niezbędne i mniej potrzebne. Do głównych i stałych składników ciała organizmów należą: węgiel, wodór, tlen i azot. W ciałach roślin i zwierząt występują nadto pierwiastki inne, jak sód, potas, siarka, fosfor, żelazo itp.

W żywych organizmach pierwiastki — podobnie jak na ogół w przyrodzie — występują w postaci związków chemicznych. Ale tutaj te związki chemiczne są bardzo swoiste. Najważniejsze z nich to węglowodany, tłuszcze i białka. Węglowodany składają się z węgla, wodoru i tlenu. Podobny skład mają tłuszcze. Inne związki pokrewne tłuszczom zawierają nadto inne jeszcze pierwiastki. Białka

składają się z węgla, wodoru, tlenu i azotu. Widzimy, że we wszystkich tych związkach chemicznych znajduje się węgiel.

Związki te noszą nazwę związków organicznych, ponieważ występują w organizmach roślin i zwierząt. Poza roślinami i zwierzętami lub produktami powstałymi z ich ciał związki organiczne w przyrodzie nie występują. Toteż dawniej myśłano, że to są jakieś cudowne związki chemiczne, których nie można dokładnie zbadać ani też sztucznie stworzyć. Wynikało z tego, że i życie jest jakimś cudownym zjawiskiem, którego nie można naukowo zbadać. Uczeni udowodnili jednak, że tak nie jest. Udało im się rozłożyć związki organiczne na składniki proste, na pierwiastki, tj. zbadać budowę tych związków. Udało się również stworzyć sztucznie z odpowiednich pierwiastków niektóre prostsze związki organiczne, jak np. mocznik zawarty w moczu, niektóre związki zbliżone do białka.

W ten sposób udowodniono, że w ciałach żywych istot nie ma żadnych cudownych składników lub sił, lecz jedynie zwykłe pierwiastki i związki chemiczne, tylko że związki te są bardzo złożone i skomplikowane.

Z czasem nauka na pewno potrafi stworzyć najprostsze żywe istoty zbudowane z organicznych związków chemicznych.

W końcu ubiegłego stulecia jeden z wielkich twórców marksizmu, Fryderyk Engels, powiedział, że życie jest formą istnienia ciał białkowych (białka). Nauka współczesna w zupełności potwierdziła słuszność tych słów. Ze wszystkich związków organicznych składających się na żywą istotę najważniejsze są białka. Bez związków białkowych nie ma życia.

Chcąc rozwiązać zagadkę życia i jego powstania uczeni zabrali się do badania związków białkowych. Obecnie wiemy już dużo o tych ciałach organicznych, o ich szczególnych właściwościach, dzięki którym istnieje życie na Ziemi.

Cząsteczki chemiczne związków białkowych są stosunkowo bardzo duże, tak duże, że niektóre z nich są już widoczne przez najbardziej nowoczesne mikroskopy.

Choć zawierają one tylko cztery wymienione wyżej pierwiastki — węgiel, wodór, tlen i azot, a często siarkę oraz fosfor, składają się z olbrzymiej liczby atomów, sięgającej dziesiątków tysięcy. Budowa wewnętrzna cząsteczek białka jest bardzo skomplikowana, a poszczególne rodzaje związków białkowych, których jest wiele tysięcy, różnią się między sobą nie tylko liczbą atomów poszczególnych pierwiastków wchodzących w ich skład, ale też ich wzajemnym układem i sposobem połączenia między sobą.

Podobnie jak całe organizmy, cząsteczki białka mogą istnieć tylko w określonych warunkach. Oziębione poniżej 0°C lub ogrzane do temperatury wrzenia wody zmieniają swoją budowę lub rozpadają się.

Cząsteczka żywego białka zmienia się co chwila, co-sekunda, przylączając wciąż do siebie nowe atomy lub całe ich grupy, lub też oddzielając je od siebie. Jest ona ruchliwa i zmienna jak samo życie.

Chcąc odpowiedzieć na pytanie — jak powstało życie na Ziemi, musimy odpowiedzieć na pytanie, jak powstały pierwsze związki organiczne, a w szczególności związki białkowe. Ujnuje to w sposób naukowy teoria Oparina.

Wiemy już, że cała otaczająca nas przyroda składa się z materii, z blisko setki różnych pierwiastków chemicznych tworzących ogromną liczbę połączeń.

Oczywiście, materia ta nie wszędzie występuje w takim stanie, jak w naszym najbliższym otoczeniu. Na Słońcu i innych Gwiazdach, gdzie panuje bardzo wysoka temperatura sięgająca setek tysięcy, a nawet milionów stopni, wszystkie ciała są niezwykle rozżarzone i występują w stanie gazowym lub ciekłym.

Cały wszechświat składa się jednak z tej samej materii, jest zbudowany z tych samych pierwiastków.

Ziemia nasza nie istniała wiecznie. Tylko cały wszechświat jest wieczny. Nie ma on początku ani końca. Poszczególne jednak ciała niebieskie mają swój początek i swój koniec.

Ziemia nasza powstała około 3 miliardów lat temu. Odnosnie powstania naszego układu planetarnego i Ziemi istnieją obecnie różne poglądy. Jednakże w myśl każdego z nich Ziemia musiała być kiedyś silnie rozżarzona (w myśl teorii Friesienkova — pierwotnie, według hipotezy Szmida — wtórnie).

Warunki do powstania życia zaistniały na niej, gdy była już kulą ostygłą na powierzchni, gdy powstała na niej twarda skorupa ziemska oraz pierwsze morza i oceany. Na Ziemi znajdowały się już wtedy pierwiastki, z których później mogły powstać żywe istoty. Zobaczmy teraz, jakie były dzieje tych pierwiastków, a przede wszystkim najważniejszego z nich — węgla.

Badacze Słońca i Gwiazd za pomocą nowoczesnych przyrządów ustalają ich skład chemiczny i mogą nam opowiedzieć o nim wiele ciekawych rzeczy. Stwierdzają oni m. in., że węgiel znajduje się zarówno na naszym Słońcu, jak i na innych Gwiazdach. W temperaturze $15\,000 - 20\,000^{\circ}\text{C}$ węgiel występuje w postaci nie związanych, pojedynczych atomów. Ale już w temperaturze $12\,000^{\circ}\text{C}$ węgiel wykazuje zdolność łączenia się z innymi pierwiastkami.

W temperaturze $5000 - 7000^{\circ}\text{C}$, jaka panuje obecnie na powierzchni Słońca, węgiel tworzy połączenia z wodorem i azotem. Węgiel wyka-

zuje wtedy zadziwiająca własność, której pozbawiona jest ogromna większość innych pierwiastków. Mianowicie, pojedyncze atomy węgla łączą się nie tylko z atomami innych pierwiastków, ale również i między sobą. Na Słońcu, a zwłaszcza w otaczającej je atmosferze, wykryto związek składający się z dwóch połączonych ze sobą atomów węgla — jakby zaczątek bardziej skomplikowanych połączeń, jakie widzimy w związkach organicznych.

W miarę ostygnięcia kuli ziemskiej węgiel nabierał zdolności łatwiejszego łączenia się z innymi pierwiastkami, a zarazem jego atomy coraz chętniej łączyły się między sobą. Między innymi łączył się węgiel z metalami, tworząc tak zwane *k a r b i d y* (węgliki). Ciężkie te związki musiały opadać w głąb Ziemi, ale raz po raz wydobywały się na powierzchnię cienkiej skorupy ziemskiej podczas częstych wybuchów, przypominających wybuchy dzisiejszych wulkanów, lecz o wiele silniejszych. Ziemia otoczona była wówczas gęstymi obłokami pary wodnej, gdyż temperatura jej była wyższa od tej, w jakiej para wodna skrapla się i zmienia w wodę.

Stykając się z parą wodną, owe związki węgla i metali — karbidy przekształcały się w węglowodany, czyli proste związki organiczne. W atmosferze otaczającej wówczas kulę ziemską tworzyły się więc różne połączenia węgla, wodoru i tlenu. Występowały tam także związki azotu z wodorem, jak np. *a m o n i a k*. Skupiały się tam więc podstawowe składniki przyszłych żywych organizmów — węgiel, wodór, tlen i azot, tworząc między sobą najrozmaitsze połączenia. Gdy temperatura powierzchni Ziemi spadła poniżej 100° C, olbrzymie masy wody spadały z atmosfery i wypełniały wszystkie wgłębności skorupy ziemskiej oraz porwały z sobą związki węgla z wodorem i tlenem i związki azotu z wodorem. Powstały rzeki, morza i oceany. Znajdował się w nich podstawowy budulec istot żywych w postaci pierwszych związków organicznych, czyli połączeń węgla, wodoru, tlenu i azotu.

Powiedzieliśmy, że bez białka nie można wyobrazić sobie życia. Chcąc tedy dalej snuć rozważania na temat powstania życia na Ziemi, musimy zająć się sprawą powstania białka.

Nie ulega obecnie wątpliwości, że pierwsze żywe istoty powstały w wodzie.

Niestety, niemożliwością jest znalezienie śladów lub resztek pierwszych związków organicznych w pokładach Ziemi. Kruche i nietrwałe, uległy one całkowitemu zniszczeniu. O ich powstaniu i rozwoju możemy snuć przypuszczenia głównie na podstawie obecnie przeprowadzonych doświadczeń. Doświadczeń takich dokonano bardzo wiele, a wyniki ich są nader interesujące. Jeżeli rozpuścimy w wodzie związek chemiczny, zwany formaliną, w innym zaś naczyniu przygotujemy roztwór cyjanku potasu, a następnie oba te klarowne i przezroczyste roztwory

zmieszamy ze sobą i pozostawimy w naczyniu przez dłuższy czas, to przekonamy się, że w wodzie pojawią się nowe związki w postaci kłaczkowatego osadu. Badanie chemiczne wykazuje, że powstały tu samorzutnie nowe, bardziej złożone związki, będące już związkami organicznymi i mające charakter ciał białkowych.

Jeżeli rozmieszamy w wodzie żelatynę i gumę arabską, a następnie zlejemy je do jednego naczynia, połączą się one w drobne kropelki, które nazwano *koacerwatami*. Koacerваты te rosną, rozpadają się na mniejsze, które z kolei rosną i dzielą się dalej. Niektóre z nich trwają długo, inne szybko się rozpadają i giną. Nasunęło to myśl, że pierwsze związki życia na Ziemi musiały pod pewnym względem być podobne do tych sztucznych koacerwatów.

Pierwotne koacerваты białkowe różniły się od ciał martwych tym, że składały się z oddzielnych kropelek, jakby oddzielnych osobników i wykazywały pewne cechy życia. Mówimy, że były one już żywą materią.

Od chwili powstania białka możemy mówić o życiu, o żywej materii.

Czym się jednak różni żywa materia od materii nieżywej? Związki białkowe, pozostając związkami chemicznymi i podlegając wszystkim prawom, jakim podlegają inne związki chemiczne, jednocześnie nabierają innych jeszcze cech i właściwości. Te cechy i właściwości odróżniają je od ciał nieżywych i dlatego nazywamy je *żywą materią*. Jakie to nowe właściwości zyskuje materia żywa w porównaniu z nieżywą?

Ma ona przede wszystkim o wiele bardziej złożoną budowę. Mówiliśmy już, jak złożoną budowę posiada cząsteczka białkowa, złożona z tysięcy atomów swoście z sobą powiązanych. Nadto w żywej materii, właśnie dzięki tej budowie, zachodzą ciągle zmiany. Materia nieżywa również podlega zmianom, ale są one na ogół o wiele powolniejsze i mają inny charakter. Ciągłe zmiany w materii żywej nie są jednak przypadkowe. Koacerваты, które się wydzieliły z materii nieżywej, podlegają zmianom uporządkowanym, zachodzącym w określonej kolejności, stale się powtarzającej. Wehlaniają one z zewnątrz jakby pokarmy w postaci pierwiastków i związków chemicznych, które przyłączają się do swego ciała. Mówimy, że nabywają zdolność *przemiany materii*, pobierania czegoś z zewnątrz i wydalania na zewnątrz. Przy tym stanowią one pewną całość, choć ciągle odnawiają swój skład. Gdy rozpadają się na części, każdy koacerwat potomny zachowuje tę zdolność przemiany w tej samej kolejności. Ustala się jakoby pewien porządek zmian chemicznych, jakiego nie widzimy w materii nieżywej, pewien jakby tryb życia koacerwatów. Jest to jedna z podstawowych — obok innych, których tutaj nie omawiamy, — właściwości żywej materii, odróżniająca w sposób zasadniczy żywą materię, która jest nowym zjawiskiem, nową jakością w przyrodzie, od materii nieżywej.

Widzimy więc, że nauka współczesna zakłada powstawanie materii żywej z materii nieżywej. Można powiedzieć, że znów powróciliśmy do teorii samoródtwa. Ale ta nowoczesna, naukowa teoria różni się bardzo od irracjonalnych poglądów przyjmujących samoródtwo zwierząt takich, jak kręgowce lub owady, a nawet samoródtwo bakterii. Stwierdza ona możliwość i konieczność powstawania w określonych warunkach materii żywej z materii nieżywej.

Od pierwszych koacerwatów do prostych organizmów jednokomórkowych musiała jednak prowadzić długa droga rozwoju i doskonalenia się. Czy znamy tę drogę, czy możemy ją opisać? Dawniej wydawało się, że jest to niemożliwe. Ostatnie odkrycia naukowe ułatwiają nam jednak to zadanie.

Uczona radziecka, O. Lepieszyńska, wykonała szereg ważnych doświadczeń, rzucających nowe światło na tę zawiłą kwestię. Badając rozwój jaja ptasiego Lepieszyńska zauważyła, że komórki zarodka powstające w jajach pochodzą nie zawsze z komórek rodzicielskich, lecz wprost z żółtka, które składa się nie z komórek, lecz z bezkomórkowej materii żywej. Złożona i skomplikowana komórka może więc powstać nie z takiej samej złożonej i skomplikowanej komórki rodzicielskiej, lecz z żywej materii nie podzielonej na komórki i mającej stosunkowo prostszą budowę.

Nie znaczy to, że pierwsze żywe komórki powstały tak, jak widziała to Lepieszyńska w jajach ptasich lub przy innych doświadczeniach. Ale badania Lepieszyńskiej wykazały możliwość powstawania komórek wprost z żywej materii, a tym samym pozwalają nam przypuszczać, że taka możliwość istniała na Ziemi wówczas, gdy nie było jeszcze organizmów, lecz jedynie żywa materia.

W naszych rozważaniach na temat pochodzenia życia na Ziemi doszliśmy więc do powstania pierwszych prostych żywych istot — organizmów. Rozwiązanie zagadnienia dalszego rozwoju życia i świata organizmów na Ziemi jest już o wiele łatwiejsze.

Nauka o kopalnych organizmach pozwala nam nie tylko odtworzyć rozwój świata organicznego, ale również wykazać, iż rozwijał się on i rozwija nadal drogą naturalnych przeobrażeń, doskonaląc się stale i wydając coraz to nowe gatunki roślin i zwierząt.

Wykrycie praw rozwoju świata organicznego pozwala nam wykorzystać te prawa dla celów budownictwa socjalistycznego, tworzyć nowe odmiany roślin uprawnych, nowe rasy zwierząt domowych, przeobrażać przyrodę naszego kraju zgodnie z naszymi potrzebami.



Prześledziliśmy w oparciu o zdobycze nowoczesnej nauki proces powstania i rozwoju życia na Ziemi. Dla wyjaśnienia tego zagadnienia nie musimy uciekać się do cudów lub działania jakichś sił nadprzyrodzo-

nych. Aczkolwiek nie wszystko jeszcze wiemy o powstaniu życia na Ziemi i nie możemy tego skomplikowanego zjawiska opisać z całą dokładnością, jesteśmy pewni, że nauka wyjaśni także i te zawiłe sprawy.

Proces powstawania życia na Ziemi był procesem naturalnym, przebiegającym zgodnie z ogólnymi prawami przyrody. Doprowadził on do powstania z materii nieżywnej — materii żywej, ukształtował z niej pierwsze proste organizmy, spowodował dalszy ich rozwój aż do najbardziej złożonych roślin i zwierząt oraz do człowieka, najwyższego tworu przyrody.

Możemy z kolei zadać pytanie, czy życie powstało i rozwinęło się tylko na naszej Ziemi, czy jest więc ono zjawiskiem zupełnie wyjątkowym? Czy życie istnieje gdziekolwiek we wszechświecie poza naszą planetą?

Wiemy obecnie, że dokoła wielu gwiazd krążą ciała niebieskie podobne do naszej Ziemi. Trudno nam powiedzieć, czy istnieje na nich życie. Ale biorąc pod uwagę, że cały wszechświat zbudowany jest z tej samej materii i że ta materia rozwija się według tych samych praw przyrody, przypuszczenie to jest bardzo prawdopodobne.

Nie mamy jeszcze obecnie możliwości sprawdzenia jego słuszności. Dlatego uczeni zwrócili uwagę przede wszystkim na ciała niebieskie nam najbliższe, na inne planety naszego układu słonecznego; tam stają się oni wykryć ślady życia.

Wiemy, że życie może powstawać i rozwijać się w ściśle określonych warunkach.

Czy takie warunki istnieją na innych planetach poza Ziemią? Najbardziej odpowiednie warunki do rozwoju życia panują na planecie Mars, podobnej na ogół do naszej Ziemi, choć odległej od Słońca o 218 milionów kilometrów, podczas gdy nasza Ziemia krąży bliżej Słońca, w odległości około 150 milionów kilometrów od niego.

Długie i żmudne badania uczonych radzieckich wykazały, że życie na Marsie istnieje. Wiemy z całą pewnością, że żyją tam rośliny, znamy nawet w przybliżeniu ich skład chemiczny, choć opisać ich kształtów i postaci na razie nie potrafimy.

Odkrycia te pozwalają przypuszczać, że życie jest we wszechświecie rozpowszechnione, a Ziemia nie jest pod tym względem jakimś cudownym wyjątkiem. Już zresztą genialnie przewidział to Engels rozważając te sprawy w swej „Dialektyce Przyrody“.

Tak więc wspaniała nauka współczesna pozwala nam nie tylko na budowanie naukowych teorii na temat powstania życia na Ziemi i na coraz dokładniejsze sprawdzanie ich słuszności, lecz sięga dalej, sięga do innych ciał niebieskich i niewątpliwie będzie mogła odpowiadać coraz pewniej i coraz dokładniej na wiele pytań interesujących współczesnego człowieka, świadomie i pewnie budującego nowe życie i pragnącego w oparciu o naukę poznać cały otaczający go świat.

O nową

treść

dożynek

Helena Kisiel



ZBLIZAJĄ się dziewięte dożynki w Polsce Ludowej. Będzie to wielkie święto radości wsi pracującej z okazji zebrania obfitych pól. Święto radości chłop polskiego, który wie, że dzięki osiągniętemu pod przewodnictwem klasy robotniczej zwycięstwu nad siłami tyranii i wyzysku kapitalistycznego jest dziś prawdziwym gospodarzem swej ziemi.

Dożynki, to stary zwyczaj obrzędowy, symbolizujący triumf człowieka w walce z przyrodą, a jednocześnie święto całorocznego trudu chłopstwa. W uroczystościach dożynkowych sięgających swą tradycją zamierzchłych czasów, lud wiejski — obok składania hołdu nieznanym, a przez to groźnym i nieujarzmionym siłom przyrody — wyrażał swoją radość z uzyskanego plonu, zapewniającego mu utrzymanie do następnych zbiorów.

Wielka radość ludzi w dniu dożynek wyrażała się w pieśniach i tańcach towarzyszących wykonywaniu obrzędów, które kończyły się ogólną zabawą. Szczególnie żywy udział brała w tym młodzież z dużą starannością przygotowując niezwykle pomysłowe wieńce, symbolizujące zebrane plony. Pięknie ubrane dziewczęta składały je starszym, o j c o m d o ż y n e k. Liczne przyspiewki połączone z tańcami nadawały obrzędowi bardzo barwny, ciekawy i uroczysty charakter.

Później pod wpływem wielowiekowej pańszczyzny zniekształcony został charakter święta. Stary tradycyjny obrzęd żniwny stał się wymuszonym hołdem chłopów składających jaśnie panom wieńce dożynkowe na dworskim ganku.

Chłop poniewierany, żyjący w ciągłej nędzy i strachu, śpiewał piosenki upokarzające, zrodzone z ciemnoty, aby ucieszyć uszy pańskie i, aby z „łaski pańskiej“ otrzymać kieliszek wódki. Niejednokrotnie śpiewał z miejsca, na którym poprzedniego dnia otrzymał tęgie kije, ale chwalił, bo musiał, swego pana za jego rzekomą dobroć.

„Zzeni my żyto, zzeni psenice,
idziemy do pana po swą obietnicę,
a jak nas pan dobry barana zabije
sklenicą ugości, sam do nas psepije“

Te dwie zwrotki uzupełniali chłopci jednak dalszymi zwrotkami, śpiewanymi w ukryciu, po domach, przez dziadów i wędrownych grajków. Budziły one świadomość krzywdy, zachęcały do buntu i rzezi znienawidzonych ciemnieców.



Burżuazyjni zbieracze starych piosenek celowo pomijali owe dalsze zwrotki „zzeni my żyto“, ułożone przez chłopów pańszczyźnianych i śpiewane w tajemnicy przed panem, bo odkrywały one prawdę o pańszczyźnie, opisywały prawdziwy stosunek pana do chłopów.

W ostatniej podsumowującej zwrotce tej pieśni znajdujemy mocny akcent rewolucyjny — wezwanie do sięgnięcia „samemu“ po niedotrzymaną przez pana obietnicę, pod którą należy rozumieć już nie poczęstunek a sprawiedliwość:

„oj, zły nas pan, oj, zły barana zabijol,
sklenicą zabawił, sam do się psepijol.
Zezeni my żyto, zezni psenice,
da sami se wzieni, oj, swą obietnicę.“

Pełne tragizmu były wówczas uroczystości dożynkowe, gdy chłop przez cały rok zmuszony był pracować na pańskim o głódzie i w stra-

zhu przed gniewem i biczem, gdy nie miał czasu obrobić swego pola i w końcu musiał jeszcze składać życzenia swemu „dobroczyńcy“. Dożynki przypominały chłopu straszliwą krzywdę, o tym, że plon jego całorocznej pracy zabiera kto inny, ten, co „sam nie nie robi, a jeszcze uraga i bije“.

W okresie Polski burżuazyjnej rolę pana feudalnego zastąpili obszarnicy, kapitaliści i ich sanacyjni dygnitarze. Organizowane przez nich dożynki były parodią ludowego święta. Smętnie brzmiała wówczas melodia „plon niesiemy plon“. Szczególnie ponuro brzmiały wówczas słowa o „stu korcach z kopy“. Skąd taki urodzaj miał dać chłopski zagon, kiedy na sto gospodarstw do dwóch hektarów — a takich „gospodarstw“ w Polsce sanacyjnej było półtora miliona — przypadało: 13 wozów, 11 plugów, 11 bron zwykłych, 1 sprężynówka lub kultywator, a jedna młocarnia przypadała na 250 gospodarstw. O innych większych maszynach w tych gospodarstwach nie było mowy. W gospodarstwach do 5 ha jedna młocarnia przypadała na 25 gospodarstw, a siewnik na 330 gospodarstw, żniwiarek nie było wcale. Na skutek wyśrubowanych cen coraz bardziej zmniejszało się zużycie nawozów sztucznych, traktor to była rzecz niespotykana na wsi.

W warunkach pogłębiającej się nędzy na wsi i zatrwającego obniżania się produkcji rolnej przed chłopem stało ciągle widmo sekwestratora, który czyhał na jego zboże, albo lichwiarza kulaka, który za chwilową pomoc wyciskał ostatnie soki z dłużnika.

O tym, jak szara i beznadziejna była dola chłopca, mówił Michał Kosowski w „Parobku dworskim“:

...Za marne wynagrodzenie
pracuje człek na pana.
Strasne jego położenie,
dola psia i oplakana.
Do roboty świtem idzie
późno do dom w nocy wraca.
W ciągłej pracy, w ciągłej biedzie
godność swą ludzką zatracą.

Nie też dziwnego, że niemal zawsze jedna nuta rozbrzmiewała w każdej pieśni dożynkowej i jedno wyrażała pragnienie: by nikt nie zazał głodu na wsi i w mieście, by czarnego chleba wszystkim starczyło, i by jego podział był sprawiedliwy.

Prawicowi działacze chłopscy chcieli z dożynek zrobić ekliwe obrzędy, oderwane od życia wsi, od walki z ustrojem kapitalistycznym. To im się jednak nie udawało. Dożynki zmieniały się często w wiece i manifestacje wzywające do walki z krzywdą i wyzyskiem, ze starym zgniłym ustrojem. Coraz częściej obok tradycyjnych pieśni dożynkowych

rozbrzmiewały pieśni rewolucyjne, wyrażające gniew ludu i wolę jego walki:

...a kiedy wybije godzina powstania
magnatom lud ucztę zgotuje
muzykę piekielną zaprosi do grania
a szlachta niech wtedy tańczy...

I dlatego to księża nie chcieli święcić „wiciowych“ wieńcy dożynkowych.

Coraz to większe zastępy starszych i młodzieży pojnowały, że jedynie w walce ze zniechęconym ustrojem, w braterskim sojuszu robotnika i chłopu leży zwycięstwo i prawdziwa wolność ludu.



Z dożynek zeszłorocznych

Tow. Bolesław Bierut pozdrawia z trybuny korowód dożynkowy.

„Dopiero władza ludowa — powiedział Bolesław Bierut — uwalniając pracę od wyzysku, nadała naszym tradycjom ludowym właściwy im sens“. Dlatego też dożynki, święto pracy chłopskiej, w Polsce Ludowej nabierają charakteru święta radosnego i ogólnonarodowego.

Zniknął bezpowrotnie obraz chłopów niosących wśród niskich pokłonów plon swej pracy „jaśnie panom“. Już nigdy nie przyjdzie chłop

polski pokłonić się tym, którzy byli uosobieniem jego wielowiekowej niewoli i ucisku, wyzysku, nędzy, szyderstwa i poniżenia, ciemnoty i beznadziejnego życia.

W korowodach dożynkowych idą młodzi chłopcy i dziewczęta, razem z całą ludnością wsi i swymi przyjaciółmi z miasta, niosąc tradycyjne wieńce z grubych i pełnych kłosów pszenicy i żyta, owsa i jęczmienia, przeplatane barwnym kwieciami polnymi. Niosą portrety swych najlepszych: mechanizatorów rolnictwa i traktorzystów, przodowników brygad polowych i wzorowych hodowców. Razem z indywidualnie gospodarującym chłopem idzie rolnik-spółdzielca wskazujący wsi jej przyszłość, drogę rozwoju. Idą z nimi nowoczesne maszyny rolnicze, o których przedtem nigdy chłop marzyć nie mógł. A nad głowami świętującej ludności widnieją transparenty i wykresy obrazujące nowe życie nowej wsi, pokazujące wielką pomoc państwa, klasy robotniczej w jej wielkiej przebudowie, w jej drodze do socjalizmu.

Dziś radość i dumą z dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny ludowej, radość prawdziwej wolności malującej się na twarzach niosących symboliczne wieńce, porusza do głębi, porywa, bo dziś Polska Ludowa jest domem gospodarza. Ona odbiera plon od ludu i dla ludu.

Dziś chłopci, aktywni uczestnicy budownictwa socjalizmu w Polsce, sobie i całemu narodowi meldują o wynikach całorocznego trudu i znoju, o ich gotowości do dalszego wysiłku nad umocnieniem Ojczyzny. Ufni i pełni wiary patrzą w przyszłość, którą tworzą wraz z klasą robotniczą.

Z dożynek zeszłorocznych
„Taniec Wielkopolski“ w wykonaniu
zespołu świetlicowego z Kielezewa
pod Poznaniem.



Dożynki są dziś wolne od niewolniczego kultu przyrody, której prawa przestają być dla nas tajemnicą, wolne są od naleciałości feudalizmu i pańszczyzny. Zostało w nich to, co stanowiło wyraz dążeń naszych praojców: szacunek dla pracy, umiłowanie wolności, radość z osiągniętych wyników — to, co stanowi piękno naszych tradycji.

Nowe pieśni, o nowym życiu, o wielkich przemianach naszej wsi będą dziś śpiewać świętujące masy. Będą one sławić jedność naszego

narodu, wielką przyjaźń robotnika i chłopą, jednocześnie wszystkich do dalszej walki o szczęście człowieka:

...Jadą maszyny, idą kosiarze,
robotnik z miasta — młodzież i chłop,
wspólnym wysiłkiem mózgów i ramion
dźwigamy naszej Ojczyzny strop...

Radosny dzień dożynek będzie dla każdej wsi nie tylko wielkim świętem radości i zabawy. Będzie on jednocześnie podsumowaniem rocznego dorobku naszego rolnictwa i dniem mobilizacji sił do dalszej pracy, do bardziej wytężonej walki o wykonanie planu sześcioletniego, o nową socjalistyczną wieś.

Dożynki są jednocześnie przeglądem kulturalnego rozwoju naszej wsi. Występujące w korowodach dożynkowych zespoły artystyczne, chóry, orkiestry ludowe, zespoły sportowe i inne — to nic innego jak żywa ilustracja kulturalnych i oświatowych zdobyczy chłopą, uzyskanych dzięki władzy ludowej, której fundamentem jest sojusz robotników z chłopami.



Z dożynek zeszlrocznych

**Delegacje chłopów z całego kra-
ju niosą wspaniałe wieniec do-
żynkowy, który wręczyły gospodar-
zowi dożynek tow. Bolesławowi
Bierutowi.**

Klasa robotnicza żywo zainteresowana jest dorocznymi dożynkami. Przodujący robotnicy, działacze polityczni i społeczni zawsze biorą w nich udział. W imieniu klasy robotniczej oddają oni cześć pracy i wysiłkowi ludu wiejskiego, zapewniają go o pełnej gotowości do

walki o to, żeby ten trud był jak najmniejszy, dzięki maszynom i narzędziom wyprodukowanym rękoma robotników.

„Pierwsze zboże dla państwa, dla klasy robotniczej” — oto odpowiedź chłopów na tę gotowość robotników.

Dożynki są więc u nas doroczną manifestacją sojuszu robotniczo-chłopskiego, są manifestacją polityczną dwóch powiązanych ze sobą serdecznymi więzami klas, wspólnie budujących w naszym kraju socjalizm.

Dożynki — to wielkie święto naszej młodzieży. Bo któż bardziej jeśli nie młody wiejski chłopiec czy dziewczyna odczuwa radość i szczęście, jakie przyniosła i niesie nadal ludziom pracy naszego kraju Polska Ludowa. Bo któż w większym jak młodzież stopniu korzysta z praw zawartych w naszej Konstytucji. Przed kim jak nie przed młodzieżą stoją otworem wrota wszystkich fabryk i szkół, wszystkich uczelni i zawodów.

Zetempowcy, ta przodująca i najbardziej świadoma swej roli część młodzieży, ci, którzy w wielkiej bitwie o chleb przewodzili całej młodzieży, winni być duszą dożynkowych uroczystości, powinni w nich zapewnić nową, socjalistyczną treść polityczną. Powinni oni i tu poprowadzić za sobą całą młodzież, porwać ją radosną pieśnią, tańcem i zabawą, włączyć ją do aktywnego udziału w organizowaniu swego ludowego święta.

Na dożynkach pokażemy naszych przodowników, chwalić będziemy ich ofiarność i bohaterstwo w pracy. Ale jednocześnie w ostrych, satyrycznych przyspiewkach wyszydźmy i potępimy bumelanów, nierobów i niedowiarków.

Z całą bezwzględnością będziemy w trakcie dożynek piętnowali i demaskowali kulaków wraz z ich zausznikami. Będziemy ich pokazywali jako tych, którzy przez swe podle machinacje usiłują opóźnić nasze budownictwo.

Nasze koła zetempowskie na wsi, w spółdzielniach, w ośrodkach maszynowych i gospodarstwach PGR, nasze instancje zetempowskie powinny pomóc zrozumieć młodzieży znaczenie i treść dożynek. Wszystkie pogadanki i przemówienia, przyspiewki i występy artystyczne mają nam przypomnieć stary, piękny obrzęd ludowy, piękne tradycje — wzbogacone jednak o nową treść, którą czerpiemy z naszego bujnego życia.

Po to trzeba o tym wszystkim pamiętać, by dawały każdemu ich uczestnikowi całą głębię przeżyć duchowych, były widowiskiem o wysokim poziomie artystycznym — aby bawiąc uczyły. Po to trzeba to robić, by wskazując na wielki nasz dorobek — mobilizować masy całej młodzieży, całej ludności pracującej wsi do skuteczniejszej jak dotychczas walki o rozwój wsi, o jej przyszłość, o szczęście całego narodu.

Z doświadczeń

ZETEMPOWSKICH ORGANIZACJI

Po XII Plenum

ZACIESNIAJĄC WIĘZ Z MŁODZIEŻĄ ROZBUDOWUJEMY SZEREGI ZMP

Jerzy Chabelski

Przewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP.

XII Plenum Zarządu Głównego ZMP z całą ostrością ujawniło zasadnicze braki i słabości w naszej pracy i wskazało środki ich przezwyciężenia. Wskazało ono, że źródła słabości i braków w pracy ZMP należy szukać przede wszystkim w dziedzinie ideologicznej, że są one wynikiem zarówno oportunistów jak i sekcjarstwa. W oportunizmie i sekcjarstwie należy również szukać źródeł słabego wzrostu szeregów ZMP.

W ciągu ostatnich kilku lat nasza organizacja rosła zbyt wolno, a w dodatku żywiołowo i nieprawidłowo — rosła tam, gdzie młodzież dojrzewa szybciej a więc w szkołach i urzędach. W wyniku tego nieprawidłowo kształtował się jej skład socjalny. Groziło to wypaczeniem charakteru ZMP jako masowej organizacji młodzieży robotniczej i chłopskiej.

Pod znakiem wskazań XII Plenum obradowała nasza III łódzka Konferencja ZMP. W dyskusji na konferencji niemal wszyscy dyskutanci w swych przemówieniach analizowali dotychczasową pracę w świetle wytycznych XII Plenum. Na III Konferencji łódzka organizacja nakreśliła sobie plan działalności, postanowiła zająć się gruntownie podstawowymi i najbardziej palącymi zagadnieniami, na które wskazuje Uchwała XII Plenum.

Na pierwszy plan wysuwa się sprawa walki o polityczny wpływ na całą młodzież. Wymaga to od nas nieustannego wzmacniania więzi z masami młodzieży i szybkiego wzrostu naszych szeregów wśród młodzieży robotniczej.

W referacie na Plenum tow. Wegner mówił: „Jeśli organizacja zetempowska w powiecie, fabryce czy PGR ma ambicję być politycznym kierownikiem na swoim terenie, musi się ona związać najbliżej z masami młodzieży, oceniać jej nastroje polityczne, znać dobrze jej troski i kłopoty i reagować żywo na jej krytykę. Tylko wtedy nasza organizacja zdobędzie sobie pełne zaufanie i autorytet wśród młodzieży jako jej

przodujący oddział, jako najwierniejszy wyraziciel jej dążeń i marzeń. W masach młodzieży tkwi siła, która zdolna jest pokonywać największe trudności. Z tej siły aktyw nasz winien czerpać wiarę i umiejętności wykonywania naszych trudnych zadań“.

Objęcie swym wpływem i przyciągnięcie pod nasze sztandary prawie całej młodzieży robotniczej — to podstawowe zagadnienie dla naszej łódzkiej organizacji, podstawowe zadanie wynikające z XII Plenum. Śmiałe przyjmowanie do ZMP młodych robotników, zdecydowana walka o to, aby prawie cała młodzież robotnicza wstąpiła w nasze szeregi usunie dotychczasowe skrzywienie składu socjalnego ZMP, zapewni naszej organizacji trzon robotniczy jako trzon kierujący naszym Związkiem, uodporni organizację na wpływy wrogiej, burżuazyjnej ideologii, uczyni skuteczniejszą walkę z pozostałościami tej ideologii w świadomości młodzieży.

Zadania te nakładają na łódzką organizację, na nasze instancje i aktyw obowiązek zwiększenia swych wysiłków w pracy polityczno-wychowawczej wśród całej młodzieży. Wymagają bardziej gruntownej, wnikliwej i systematycznej pracy aktywu z wszystkimi członkami organizacji i młodzieżą nieorganizowaną. Nakładają one na etatowy aparat i cały aktyw obowiązek nauki, studiowania marksizmu-leninizmu, zdobywania coraz to większego zasobu wiedzy politycznej i ogólnej, ciągłego podnoszenia poziomu kulturalnego — gdyż to stanowi gwarancję wykonania przez nasz aktyw tych olbrzymich zadań jakie nakreśliło przed nami XII Plenum.

Seminaria poświęcone studiowaniu materiałów z XII Plenum, jakie przeprowadzaliśmy z pracownikami Zarządu Łódzkiego, zarządów dzielnicowych i aktywem wykazały, że niektórzy pracownicy ZMP i aktywiści nie znają szeregu zagadnień z dziedziny polityki naszego państwa i sytuacji międzynarodowej. Seminaia wykazały również poważne braki z zakresu znajomości wielu problemów ideologicznych. A młodzież zwraca się do aktywu — pyta i żąda wyjaśnień. I ta nieznajomość przez nasz aktyw wielu spraw nurtujących młodzież była często powodem, że aktyw odrywał się od młodzieży, gdyż nie miał z czym do niej iść, a pracę wyjaśniającą i agitacyjną zastępował frezesami i gadulstwem. Powodowało to również poważne braki w pomocy terenowym ogniwom ZMP. W pracy wielu instruktorów ZŁ i ZD obserwowaliśmy przejawy funkcjonalizmu i formalizmu. Wielu instruktorów zamiast nieść konkretną pomoc zarządom zakładowym ograniczało się do „wizytowania“ zakładu, nie wnikać w problemy pracy danej organizacji, w nurt życia młodzieży zakładu. Taka praca pogłębiała oderwanie organizacji od mas młodzieży — taki aktywista nie mógł spełniać roli politycznego pracownika.

Do niedawna instruktor Zarządu Łódzkiego tow. Stachura, przebywając w terenie nie interesował się całokształtem pracy organizacji zakładowych, czym żyje młodzież, jakie ma zainteresowania i trudności, a ograniczał się do bieżących spraw, które zostały mu powierzone. Nie pomagał rozwijać organizacjom współzawodnictwa, szkolenia ideologicznego czy życia kulturalnego młodzieży. Nic też dziwnego, że nie mógł on dać politycznej oceny sytuacji na powierzonym mu odcinku pracy, nie mógł wysunąć żadnych wniosków zmierzających do polepszenia pracy. Taka praca, to ciasny praktycyzm, który łatwo przeradza się w biurokracyzm.

Na seminariach aktyw nasz lepiej rozumiał wskazania i nauki Plenum i w ich świetle dotychczasowe braki swej pracy.

Prezydium Zarządu Dzielniczowego ZMP Śródmieście w okresie czterech miesięcy ani razu nie analizowało pracy kół, nie zajmowało się upowszechnieniem dobrych doświadczeń. Nie umiało też wykryć faktycznych źródeł słabej pracy niektórych kół. Prezydium „radziło” nad różnymi sprawami organizacyjnymi i personalnymi, zapominając, że na ich terenie toczy się bujne życie młodzieży, którym organizacja winna kierować.

Po XII Plenum w organizacji łódzkiej wiele zmieniło się na lepsze. Istnieją organizacje, które mają poważny dorobek w pracy z całą młodzieżą. Na przykład organizacja w zakładach im. Rychnińskiego po zapoznaniu, na specjalnych zebraniach młodzieży, z wynikami XII Plenum postanowiła zwiększyć udział młodzieży w walce o produkcję i w pracy społecznej. W wyniku zbliżenia zetempowców do młodzieży i ulepszenia pracy wyjaśniającej zwiększył się poważnie udział młodzieży nieorganizowanej w zebraniach kół ZMP. Na zebraniach kół Nr 1 i 2 obecnych było 30 nieorganizowanych młodych robotników. Szczególną opieką otoczono młodzież, która przyszła do zakładów ze wsi. Zarządy kół zwiększyły zainteresowanie warunkami bytowymi młodzieży — ostatnio dzięki pomocy organizacji otrzymała mieszkanie koleżanka Józefa Dudzie, przodownica pracy. ZMP jest inicjatorem i organizatorem wycieczek młodzieży do kina, teatru, muzeum. Przeszło 160 młodych chłopców i dziewcząt zwiedziło wystawę poświęconą działalności Feliksa Dzierżyńskiego, a około 70 młodzieży oglądało wystawę sztuk plastycznych. Młodzież żywo dyskutuje nad różnymi problemami, które jej nasuwają się po takich wycieczkach wynosząc z tych dyskusji wiele wiadomości. Umacnianie więzi z całą młodzieżą wpłynęło wydatnie na rozwój współzawodnictwa pracy, zwiększył się udział młodzieży w podejmowaniu z obowiązków dla uczczenia IV Festiwalu i Święta Odrodzenia. Za przykładem grupowej tow. Jeź cały zespół młodzieżowy podjął zobowiązania produkcyjne, a w ślad za tym młodzież całych zakładów. Ogółem podjęto przeszło 400 zobowiązań indywidualnych i zespołowych.

Zwiększyło się oddziaływanie na młodzież, zaciętna się więc z młodzieżą i od razu organizacja zaczęła rosnąć liczebnie. O ile w ciągu trzech miesięcy, poprzedzających XII Plenum, do organizacji przyjęto zaledwie 3 nowych członków, to w czasie ostatnich dwóch tygodni do ZMP wstąpiło 12 młodych robotników. Widać z tego, że aktywny i zetem-powcy z zakładów im. Rychnińskiego zrozumieli wskazania Plenum i słusznie rozwijają działalność organizacji.

Znajomość i zrozumienie potrzeb młodzieży, dostrzeganie w porę jej bolączek i skuteczne ich likwidowanie, częstsze przebywanie pracowników i aktywny wśród młodzieży w zakładach pracy, skierowanie uwagi aktywny na słabe punkty naszej pracy wyraźnie poprawiło pracę naszych instancji i organizacji, zwiększyło skuteczność naszego oddziaływania na młodzież.

W obecnej chwili obserwujemy już poważny wzrost szeregów ZMP w zakładach pracy. Młodzież niezorganizowana, odczuwając zwiększając się pomoc i opiekę ZMP garnie się do organizacji. Sprawdza się w całej pełni twierdzenie, że powolność wzrostu organizacji była wynikiem słabej pracy z młodzieżą niezorganizowaną, oderwania się od jej potrzeb, od spraw jej codziennego życia. Niedługi okres dzieli nas od Plenum i od Konferencji, a duże zmiany zaszły w pracy naszej łódzkiej organizacji. Wyrazem tych przemian jest to, że w ciągu ostatnich trzech tygodni organizacja nasza wzrosła o 759 młodych robotników.

W okresie tym do ZMP wstąpiło: w Zakładach im. Marchlewskiego — 51, w Zakładzie im. Dzierżyńskiego — 24, w Zakładach im. I Dywizji Kościuski — 18.

W dzielnicy staromiejskiej przyjęto do ZMP 211 robotników, w Śródmieściu-Prawa — 153, a w Śródmieściu 94 nowych członków.

Realizując wskazania XII Plenum zarządy dzielnicowe nie tylko skoncentrowały uwagę na podstawowych, kluczowych zakładach pracy, ale także wzmocniły pomoc dla organizacji w zakładach mniejszych, dowodem tego jest aktywizacja kół w tych zakładach i wzrost szeregów ZMP.

Aktywny nasz rozumiał niesłuszność i szkodliwość tych wszystkich teorii, które hamowały wzrost naszych szeregów. Zdaje sobie sprawę, że były one secejsarskie, oportunistyczne i prowadziły do wypaczenia charakteru ZMP jako masowej organizacji polityczno-wychowawczej. A takich teorii mieliśmy sporo. W jednych zakładach mówiono, że „nie ma już kogo przyjmować do ZMP“, w innych zaś, że „poziomy polityczny danego człowieka nie kwalifikuje go jeszcze do ZMP“ itp. Taki secejsarski, oportunistyczny stosunek do sprawy wzrostu ZMP cechował byłą przewodniczącą ZMP w Oddziale Skręcalni w ZPB im. 1 Maja, tow. Promińska. Jak się okazało w rozmowach z młodzieżą, wielu jest tam młodych robotników, którzy od dawna chcieli wstąpić do organizacji, ale tow. Promińska „nie kwalifikowała ich jeszcze

do ZMP". Obecnie sytuacja uległa tam zmianie — przyjęto już do ZMP 4 młode robotnice, a na najbliższe zebranie przygotowuje się do przyjęcia 20 nowych członków.

Plenum pomogło rozgromić te teoryjki, przewyciężając stwarzane sztuczne sekciarskie bariery odgradzające ZMP od mas młodzieży, pomogło aktywowi zrozumieć, że prawie cała młodzież robotnicza winna znaleźć się w szeregach ZMP, że siła naszej organizacji zależy od jej masowości oraz trwałej i ścisłej więzi z całą młodzieżą.

Do niedawna aktyw nasz szermował wyrażeniem „w i ę ż z m a s a m i”, ale, jak wykazały nam seminaria po XII Plenum, nie rozumiał on, co ta zasada oznacza, nie rozumiał istoty i wielkiej wagi tego zagadnienia. Na przykład, aktywiści z Zakładów im. I Maja mówili o swoim stosunku do młodzieży niezorganizowanej w ten sposób: „p r a c u j e m y z n i e z o r g a n i z o w a n y m i p r z y m a s z y n a c h, j e s t e ś m y r a z e m n a j e d n e j s a l i, j e s t e ś m y t a k s a m o r o b o t n i k a m i”. Dopiero dokładne przestudiowanie materiałów XII Plenum pozwoliło im zrozumieć, że więź z masami młodzieży, to nie tylko wspólna praca na jednej sali produkcyjnej, lecz przede wszystkim stałe rozmowy i dyskusje na różne tematy nurtujące młodzież, wyjaśnianie młodzieży wszelkich wątpliwości; to sprawa poznania ich życia w zakładzie i poza zakładem, to przyjaźń i szczera koleżeńska pomoc i — co najgłówniejsze — polityczne przewodzenie młodzieży, prowadzenie jej po drodze, którą wskazuje nam partia. Aktyw zrozumiał, że więź organizacji z masami młodzieży to walka o wyrwanie z pod wpływów wroga tej części młodzieży, która jeszcze pod tyimi wpływami się znajduje; że sprawa więzi z młodzieżą, to sprawa wielkiej wagi politycznej, gdyż walka toczy się o to, kto będzie przewodził młodzieży, wychowywał ją, nadawał ton w jej codziennym życiu.

XII Plenum jest dla naszej łódzkiej organizacji, dla każdego zetem-powca programem działania w codziennej walce o wychowanie młodzieży. Kierując się wskazaniem Plenum będziemy zdecydowanie usuwać tkwiące jeszcze gdzieś przeskody, przejawiające się w sekciarstwie, formalizmie i biurokratyzmie. Zwiększymy nasze wysiłki, aby polepszyć polityczną pracę wśród młodzieży, zacieśnić więź z całą młodzieżą i rozbudować nasze szeregi wśród młodych robotników.

W realizacji tych zadań mamy już poważne osiągnięcia.

O pracy wychowawczej

Z DOŚWIADCZEŃ ORGANIZACJI ZMP W NOWEJ HUCIE

Józef Tejchma

Przew. ZZ ZMP w Nowej Hucie

W Nowej Hucie pracuje kilkanaście tysięcy młodych robotników. Zdecydowana większość z nich przybyła na budowę ze wsi, głównie z wojew. krakowskiego, kieleckiego i rzeszowskiego. Socjalistyczna rozbudowa przemysłu stworzyła dla młodzieży szerokie możliwości rozwoju i awansu. Rzecz jasna, tysiące ludzi przybywających do Nowej Huty kieruje się różnymi bodźcami osobistymi. Wnikliwie sprawę tę ujął radziecki pisarz Polewoj w swym opowiadaniu pod tyt. „Praktykant”. — „Wielu ludzi ze wszystkich stron kraju dąży teraz na budowę komunizmu. Jan powoduje się szlachetnym pragnieniem, by dorzucić cegielkę do historycznych budowli, innych pociąga romantyczny patos budownictwa, trzeci uważają, że budowę tę pozwolą im lepiej ujawnić swoje zdolności, czwartych interesują nowe nieznanne zawody i wspaniałe sprzęt techniczny, a są wreszcie tacy, których nęca duże zarobki”.

Jest oczywiście, że znajomość tych różnych motywów jest niezbędna dla naszego aktywu w celu znalezienia różnych metod wychowawczych w pracy z młodzieżą. U niektórych aktywistów w Nowej Hucie spotykamy się niejednokrotnie ze zjawiskiem nicufnego odnośnienia się do tej części młodzieży, którą sprowadza do nas tylko chęć zarobku. Gorszą się oni tą młodzieżą, niekiedy zaczynają traktować ją ostrzej, czynią jej wyrzuty, że myślą tylko o zarobkach. Jest to oczywiście błędne i szkodliwe. Tacy aktywiści nie rozumieją widocznie, że nie młodzież ponosi winę za to, iż pewna jej część ma często zwężone zainteresowania społeczne i myśli tylko o sobie. Nie dostrzegają oni źródeł tego zjawiska tkwiącego głęboko w starych kapitalistycznych stosunkach i nawykach, z których nie od razu może otrząsnąć się cała młodzież. Stąd nierozsądnie jest denerwować się i złościć na młodzież, a przeciwnie, należy z większą jeszcze energią i nieprzejednaną nienawiścią do pozostałości burżuazyjnej moralności kształtować u młodzieży nową socjalistyczną moralność.

Jednym z podstawowych problemów wychowania jest kształtowanie u młodzieży socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej. Towarzysz Bolesław Bierut w referacie o Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej wskazywał: „...lud pracujący stał się dziś w Polsce jedynym gospodarzem bogactw, które sam tworzy własną swą pracą, zlikwidowany został raz na zawsze rozdział między ludem pracującym a owocami jego pracy, narzucony społeczeństwu przez klasy żyjące z wyzysku pracy. Oto na czym polega nowa treść i właściwy sens artykułów Konstytucji poświęconych pracy. Naszym zadaniem jest wydobyć z tych artykułów zawartą w nich wielką treść wychowawczą i zarazem wyjaśnić masom pracującym socjalistyczny charakter zasady „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy“.

KSZTAŁTUJEMY NOWY STOSUNEK DO PRACY I MIENIA SPOŁECZNEGO

Walka o wychowanie ludzi w duchu nowego stosunku do pracy, to przede wszystkim walka z burżuazyjnymi przeżytkami w ich postawie moralnej, walka z nieświadomością tego, czym jest władza ludowa, własność społeczna, dobro ogólnonarodowe. Jest to bardzo ważny front walki klasowej. Wroga ideologia, w szczególności zaś WRN-owska ideologia wnika bardzo często w dziedzinę stosunku młodzieżowej załogi do pracy i własności społecznej. Omiotany taką ideologią był członek ZMP w Zarządzie Eksploatacji, Wróbel, szerzył w swej brygadzie nastroje lekceważenia planów produkcyjnych, usiłował wywoływać atmosferę konsumpcyjnego stosunku do państwa — stosunku żądań bez wkładu pracy. Starał się konstytucyjną zasadę pracy w sposób wrogi wypaczyć. U podstaw wrogiej działalności leży dążenie do zaszczepienia młodzieży świadomości, że państwo jest czymś obcym dla robotnika, że nie należy się o nie troszczyć jako o swoją sprawę, lecz trzeba od niego żądać i tylko żądać. Wśród młodzieży Nowej Huty i w ogóle wśród napływających do klasy robotniczej elementów drobnomieszczańskich istnieje podatny grunt dla wpływów takiej ideologii. Spotkać jeszcze można zacołane grupy młodzieży, które oddzielają interes własny od interesu ogółu, mówiąc na przykład: „ja się im nie będę wysiłał, to nie jest moja rzecz, ja nie mam z tego żadnej korzyści“... O niskiej świadomości takich grup młodzieży świadczy następujący fakt: Na zebraniu koła ZMP przy Zarządzie Budowlanym Nr 5 zapytano nowowstępującą do organizacji koleżankę, czy wie skąd się biorą miliony złotych na budowę Nowej Huty. Odpowiedziała, że z banku. Zapytano ją następnie, skąd płyną te pieniądze. Odpowiedziała, że robi je rząd w Warszawie. Rzecz jasna, jeśli koleżanka

ta sędzi, iż pieniądze na budowę Nowej Huty przychodzą tak łatwo, bez jakiegokolwiek trudu, wystarczy je tylko wydrukować, to nie może zrozumieć, dlaczego należy szanować każdą cegłę, otaczać troską mienie społeczne i sumiennie pracować.

Ten przykład wskazuje nam, że musimy głębiej zająć się tym zagadnieniem, by nie sprowadzić działalności wychowawczej jedynie do mechanicznej, szablonowej krytyki bumelanctwa i marnotrawstwa. Bumelanctwo można usunąć na trwałe jedynie przez wykarczowanie jego istotnych źródeł, inaczej bowiem można je tylko doraźnie zmniejszać, przy czym wciąż będzie się ono rodziło od nowa. Znamionnym i pouczającym jest przykład jednej z koleżanek, która pracuje w Nowej Hucie od pierwszych miesięcy jej budowy. Była ona od początku sumienną pracownicą. Słuchała niejednokrotnie na zetempowskich zebraniach wskazań, że należy dobrze spełniać swoje zadania w produkcji. Przyzwyczała się do zasady dawania z siebie w pracy tyle, na ile ją było stać. Trochę też się obawiała, by złą pracą nie ściągnąć na siebie złej opinii. Jednakże nie potrafiłaby ona dać odpowiedzi, dlaczego trzeba dobrze pracować. W pewnym okresie czasu pracowała nad wykończeniem żłobka dla dzieci. Ze swym narzeczonym rozważała nad ich wspólną przyszłością, nad tym, że ich dzieci — być może — również będą korzystały ze żłobka, który sama budowała. Ten zbieg okoliczności wpłynął na wielki przełom w jej świadomości. Zrozumiała głęboki sens i prawdę, jaka leży u podstaw naszego ustroju, że walka o dobro ogólnospołeczne jest równocześnie walką o lepsze życie dla siebie, swej rodziny i swych najbliższych.

W pracy organizacji nowo-hutnickiej poważne miejsce zajmuje propaganda zmierzająca do wyjaśnienia masom młodzieży istoty państwa ludowego, własności społecznej. Chodzi o zaszczepienie młodzieży świadomości, że interes osobisty człowieka pracy nie jest w naszym ustroju sprzeczny z interesem ogólnonarodowym — a przeciwnie, że tylko i jedynie rozwój gospodarczy i kulturalny naszego państwa, wzrost i rozwój naszej Ojczyzny zabezpiecza piękne perspektywy rozwoju, awansu, dobrobytu i szczęścia ludziom pracującym miast i wsi. Wiele przykładów świadczy o tym, że spora część aktywu hutnickiej organizacji ZMP należycie rozumie ten skomplikowany problem wychowania, zdaje sobie sprawę z tego, że stosunek do pracy i własności społecznej jest jednym z podstawowych kryteriów socjalistycznej moralności. W Zakładzie Materiałów Ogniotrwałych jeden z młodych robotników — Stefański, zaniedbywał się w pracy, nie przestrzegał dyscypliny, lekceważył plany produkcyjne. W związku z tym aktyw zetempowski postanowił sprawę tę opisać w gazetce ściennej. Ukazał się wiersz, który w satyrycznej formie wyjaśniał, że postępowanie Stefańskiego jest pasożytnicze, godzi w interes brygady produkcyj-

nej, w interes zakładu pracy, kombinatu i całego kraju. To umiejętność ukazanie szkodliwej postawy Stefańskiego, wytworzyło w kolektywie zdrową opinię nacisku na niezdyscyplinowaną jednostkę, skłaniając ją do zmiany postępowania. Nierzadkie są wypadki oddziaływania na podobne jednostki i zacofane grupy młodzieży za pomocą „błyskawicy”, krytyki w radiowęzle, rozmów indywidualnych i dyskusji na zebraniach. Rzecz jasna, że w propagandzie nie ogranicza się nasza organizacja do wygłaszania wśród młodzieży formuł i cytów o charakterze państwa ludowego, o konieczności oddania dla jego sprawy wszystkich sił i zdolności. W pracy wychowawczej nie wystarczy wygłaszanie słusznych zasad i prawd w sposób ogólnikowy. Tego rodzaju niedociągnięcia można jeszcze niejednokrotnie spotkać u pewnej części naszego aktywu, agitatorów, propagandystów. Tak na przykład na jednym z zebrań w Zarządzie 7 skrytykowano brygadę koleżanek Botor za niesumienną pracę i brak troski o mienie społeczne. Krytyka była w swej treści słuszną i potrzebną. Jednakże kol. Botor i jej współpracowniczki nie zostały do głębi wstrząśnięte krytyką i nie chciały jej uznać za słuszną. W odpowiedzi na brak samokrytyki z ich strony aktyw zasiadający w prezydium zaczął gromić je ciężkimi sformułowaniami i argumentami o socjalistycznej moralności, o socjalistycznym stosunku do pracy, o zasadach zawartych w Konstytucji itp. Ponadto posypał się grad słów o ich niskiej świadomości. Błąd był tym większy, że wytykano im ostro niską świadomość, a niewiele zrobiono, by ją zmienić, podnieść na wyższy poziom. W rezultacie koleżanki te rozgoryczone zebraniem zamknęły się w sobie i ze słuszej w zasadzie krytyki, nie wyniosły potrzeby głębokiego przemyślenia swej postawy, nie otrzymały serdecznej pomocy w doszukaniu się błędów w swym sposobie rozumowania. Wynika z tego wnioski, że należy wszelkie ogólne argumenty przybliżać do ludzi stosownie do ich poziomu politycznego, to znaczy wyszukiwać i stosować argumenty konkretne, które utkwią głęboko w świadomości młodzieży, wykorzenią z niej stare nawyki myślenia, a zaszczipią nowe. Chodzi bowiem o to, aby młodzieży nie tylko ogólnie mówić o tym, że praca w ustroju socjalistycznym jest sprawą honoru i zaszczytu, lecz wyjaśnić jej w pełni dlaczego tak jest i gdzie leży sens tej prawdy. Sens tej prawdy, jak wiadomo, leży w tym, że dzisiaj praca jest pracą wolnych ludzi, gospodarzy własnej Ojczyzny, jest zarazem źródłem ich własnego szczęścia i dobrobytu. Nie trudno na przykład zrozumieć załodze kombinatu i miasta Nowej Huty, że buduje domy, w których sama zamieszka; wznosi szkoły, w których uczyć się będą jej dzieci; wznosi hale fabryczne, w których sama znajdzie pracę i awans. Dlatego te argumenty stały się bardzo ważnym narzędziem w pracy propagandowo-wyjaśniającej ZMP wśród młodzieży nowohutnickiej w kierunku kształ-

towania u niej socjalistycznego stosunku do pracy. Nie oznacza to, że w wychowaniu młodzieży wystarczą tylko takie praktyczne, pogładowe argumenty. Najważniejszą, a zarazem najtrudniejszą sprawą jest umiejętne łączenie argumentów konkretnych i ogólnych, podporządkowanie pierwszych drugim, podchodzenie od wyjaśnienia prawdy, że kombinat służyć będzie interesom jego budowniczych, do rzeczy zasadniczej, że nasze państwo jest państwem ludu pracującego i dlatego należy troszczyć się o jego rozwój, dlatego należy włożyć wszystkie swoje siły w wykonanie ogólnonarodowego planu 6-letniego.

POGŁĘBIAMY PRZYWIĄZANIE MŁODZIEŻY DO NOWEJ HUTY I POMAGAMY JEJ W ZDOBYWANIU ZAWODU

Zjawiska zachodzące wśród młodzieży Nowej Huty wskazują na konieczność stosowania coraz to nowych środków przesycanych właściwą treścią wychowawczą. Na przykład ta część młodzieżowej załogi Nowej Huty, która pokochała mocno swoją budowę i związała swoje osobiste losy z jej losami, czuje się w większym stopniu gospodarzem budowy, aniżeli grupy młodzieży związane z nią luźno i tymczasowo. Wyrazem tego jest w pierwszym rzędzie jej lepszy stosunek do pracy i własności społecznej. Jest to zupełnie zrozumiałe. Dla organizacji ZMP wynika stąd wniosek, że w swej pracy musi postawić jako ważny problem wychowawczy wiązanie załogi z jej zakładem pracy, z socjalistycznym miastem. Wylaniają się tutaj co najmniej dwie istotne sprawy. Pierwsza polega na tym, by młodzieżowej załodze uświadomić w całej pełni wielkość dzieła, jakie sama tworzy, pokazać jej perspektywy, piękną wizję a wraz z nią perspektywy młodego człowieka. Druga polega na tym, by udzielić młodzieży konkretnej pomocy w takim ułożeniu warunków życiowych, które zlikwidowałyby u niej poczucie tymczasowego zarobkowania, a na to miejsce dały przekonanie, że wraz z rozwojem budowy, rozszerzają się możliwości rozwoju technicznego, kulturalnego i politycznego młodzieży.

Bywa nieraz tak, że młody człowiek pracujący ofiarnie przy wykończeniu lub na konstrukcji, pogrążony w morzu codziennych trudności, trosk i kłopotów w pracy i po pracy, zbyt mało zastanawia się nad celem swych wysiłków. Codzienne sprawy zasłaniają mu rozległą perspektywę walki. Zdarzało się i tak, że dobry zbrojarz czy murarz pracujący przy budowie stalowni nie zdaje sobie sprawy z tego, co to jest stalownia, nie uświadamia sobie dostatecznie faktu, że z jego pracy wyrasta dzieło na miarę niespotykaną dotychczas w historii naszego narodu. Otóż zadaniem ZMP jest rozszerzać stale horyzont spojrzenia młodzieży na rozległe cele ciężkiej pracy i walki. Organizacja nowo-hutnicka w coraz większym stopniu w treści swej pracy uwzględnia tę sprawę. Przejawia się to nie tylko w tym, że na zebra-

niach, na szkoleniu, w agitacji indywidualnej i odczytach coraz więcej mówi się o perspektywach Nowej Huty. Najpoważniejszym dorobkiem jest to, że organizacja hutnicka posiada liczny aktyw młodzieżowy związany uczuciowo z budowlą, kochający ją, rozentuzjasmowany jej wielkością i wspaniałością, aktyw który mówi dzisiaj, że nie wyobraża sobie życia bez Nowej Huty. Postawa tego aktywu ma olbrzymi wpływ na masy młodzieży w kierunku budzenia w niej dumy ze swej pracy, oraz uczucia szczęścia, że przypadło jej w udziale wznosić największą ogólnonarodową inwestycję 6-latki. Rzecz jasna, że nie spełni w tej dziedzinie zadania „czysta” propaganda uświadamiająca młodzież o porywającej wizji Nowej Huty i jej budowniczych. Za tą propagandą winna iść konkretna pomoc dla młodzieży w takich podstawowych sprawach jak zdobycie zawodu, udział w życiu kulturalnym i sportowym, zapewnienie pełnych możliwości aktywizowania się w dziedzinie polityczno-społecznej — do czego młody wiek z natury swej skłania tysiące dziewcząt i chłopców.

Zatrzymajmy się dla przykładu na sprawie zdobycia zawodu. Ostatni okres budowy Nowej Huty prowadzi w niedalekiej przyszłości do rozruchu wydziałów hutniczych. W związku z tym wśród tysięcy młodych niekwalifikowanych robotników zaistniało ciekawe zjawisko. Zaczynają myśleć o tym, co stanie się z nimi, gdy skończą się roboty budowlane i po uruchomieniu Nowej Huty potrzebni będą tylko robotnicy posiadający zawód. W lipcu na przykład do ZZ ZMP zgłosiły się trzy koleżanki prosić o pomoc w zdobyciu zawodu. „Jesteśmy już kilka lat w Nowej Hucie — mówiły — nie chcemy jej opuszczać. Co jednak będziemy robiły bez zawodu. Chcemy się uczyć. Może w odlewni stali znajdzie się dla nas miejsce. Nie zależy nam w tej chwili na wysokości zarobku. Chcemy przygotować się do pracy w Nowej Hucie, która produkować będzie stal”. Rzecz jasna, że mówienie tym koleżankom o pięknie Nowej Huty, bez udzielenia im pomocy, nie przyniosłoby żadnego rezultatu. O tym nie wolno zapominać zetem-powskiej organizacji. Koła oddziałowe ostatnio w coraz większym stopniu udzielają młodzieży rad i wskazówek, jak zdobyć zawód, jak ułożyć sobie życie na przyszłość w Nowej Hucie. Nie oznacza to sprowadzenia roli organizacji jedynie do udzielania młodzieży pomocy w rozwoju zawodowym, nie oznacza to sprowadzenia kierowania młodzieżą do spraw podnoszenia jej poziomu technicznego. Jest zrozumiałe, że pierwszoplanowe znaczenie ma w naszej pracy kierowanie politycznym wzrostem młodzieży. Oznacza to jednak, że sprawa, o której jest mowa, mocno wiąże się z zagadnieniem wychowania młodej załogi kombinatu na armię świadomych robotników. Mówimy o tym dlatego, by wykazać, że wszechstronne wiązanie młodzieży z Nową Hutą zmienia jej stosunek do spraw naszej budowy, wpływa dodatnio na

kształtowanie socjalistycznej moralności w dziedzinie stosunku do pracy i własności społecznej.

Jak więc widzimy zagadnienie kształtowania socjalistycznego stosunku do pracy i własności społecznej można należycie rozwiązać wtedy, jeśli powiąże się je z szeregiem zagadnień: z wypieraniem ze świadomości młodzieży pozostałości burżuazyjnej moralności, z wyjaśnieniem istoty socjalistycznej własności, z kształtowaniem poczucia odpowiedzialności i współgospodarzenia swoim zakładem pracy, województwem i całym krajem budującym podstawy socjalizmu. Sprowadzenie tego zagadnienia na wąskie tory ugania się za bumelantami i niszczyicielami mienia społecznego, jest walką nie ze źródłami tych zjawisk lecz ze skutkami.

OGÓLNE STOSUNKI MIĘDZY LUDŹMI

Na tle omawianych dotychczas spraw można postawić następujące istotne zagadnienia socjalistycznej moralności — zagadnienie wzajemnych stosunków między ludźmi w codziennym życiu, w pracy i po pracy. Należy zaznaczyć, że w tej dziedzinie burżuazyjne piętno ciąży szczególnie mocno na świadomości młodzieży. Stąd walka o nową treść stosunków między ludźmi jest w pierwszym rzędzie walką o usunięcie starych nawyków, nawarstwień, brudów, zakłamań, obłud i dwulicowości, słowem tego wszystkiego co pozostało w spuście po ustroju kapitalistycznym — ustroju wyzysku, ucisku i nienawiści między ludźmi — ustroju, w którym człowiek człowiekowi był wilkiem. U części naszego aktywu ujawnia się niekiedy tendencja zwiększania sprawy kształtowania nowych stosunków między ludźmi do sprawy ułożenia etykiety, nowych, moralnie zdrowych stosunków towarzyskich, stosunków między ludźmi dwojga płci, do sprawy kulturalnego słownika i tzw. kulturalnej ogłady. Jest to niesłuszne. Kalinin przemawiając do aktywu komsomolskiego zwracał uwagę na kształtowanie poczucia przyjaźni koleżeńskej, przyjaźni klasowej u młodzieży, gdyż „...jest to jedna z najbardziej socjalistycznych cech, jest ona niezbędna wszędzie, zwłaszcza zaś w walce klasowej”.

My żyjemy w warunkach ostrej walki klasowej, walki z wrogami naszej Ojczyzny, naszego socjalistycznego budownictwa. Wielkich wodzów klasy robotniczej, bohaterów walki o wyzwolenie ludu cechowały przede wszystkim dwa uczucia: uczucie miłości do człowieka pracy, do człowieka krzywdzonego i uciskanego oraz uczucie nienawiści do wrogów ludzkości, pasożytów ludu pracującego. Julian Fuczik na chwilę przed śmiercią z rąk gestapowskich oprawców wypowiedział piękne słowa: „Ludzie, kochałem was, bądźcie czujni”. Bohater książki Gorbatowa Ałosza Gojdar „wcześniej poznał nienawiść jak miłość” —

nienawiść do wroga, największą nienawiść, na jaką go było stać. Wskazuje to na konieczność właściwego ujęcia sprawy kształtowania socjalistycznych stosunków między ludźmi, na wypełnienie ich treścią ideologiczną i polityczną. Na zebraniach i grupach zetempowskich często mówi się o wrogach, wskazuje się ich podle oblicze. Wspomnianego Wróbla z Zarządu Eksploatacji wypędziła z brygady przede wszystkim nienawiść młodych robotników do niego za świadome szerzenie wrogich plotek i usiłowanie rozbicia wysiłków brygady w wykonywaniu zadań. Ujawnił się w tym także stosunek młodzieży do jednostki wrogiej — stosunek nienawiści i pogardy. Należy jednakże sobie powiedzieć, że brakiem w pracy naszej organizacji jest często nieumiejętność pokazywania konkretnych wrogów oraz mówienie o nich ogólnie, bezosobowo. Wynika stąd potrzeba lepszego uzbrojenia ideologicznego aktywu do orientowania się w walce klasowej, gdzie kryje się wróg, jakimi formami działa i gdzie kieruje swój atak. Umiejętniejsze demaskowanie wrogów pozwoli wytwarzać wśród mas młodzieży atmosferę „solidarności klasowej“ w walce z nimi. Jest to zatem jeden z bardzo ważnych elementów kształtowania stosunków między ludźmi w duchu socjalistycznej moralności.

Niejednokrotnie na zebraniach rodzą się pasjonujące dyskusje o postawie młodych ludzi: Jest w tych dyskusjach dużo serdecznej lecz ostrej koleżeńskiej krytyki, wypływającej z głębokiej troski o prostowanie błędów popełnianych przez chłopców i dziewczęta. Atmosfera wzajemnej pomocy i wzajemnej odpowiedzialności w kolektywie za swe postępowanie jest zjawiskiem bardzo cennym. Nierzadko pomoc taka wyrывa jednostki z nawyków picia wódki, karciarstwa, lenistwa, nieuctwa. Nierzadko taka pomoc prowadzi ludzi do książki, teatru, do szkoły lub do sportu. Rzecz jasna, taka atmosfera w stosunkach wzajemnych wzmacnia siłę kolektywu, siłę całej młodzieży, siłę potrzebną do walki o wykonanie planu, o rugowanie z życia wszelkiego zła. Można przytoczyć dla przykładu wiele młodzieżowych brygad i grup zetempowskich jak kol. Polaka, czy Lorentza, w których w czasie pracy i po pracy panuje atmosfera wzajemnego poszanowania, szczerości, pomocy, a równocześnie atmosfera surowych wymogów moralnych w pracy, nauce i życiu codziennym. W brygadach tych zrodziła się piękna przyjaźń oparta o wspólne cele i zadania, cementująca się we wspólnych trudnościach i kłopotach. Nie też dziwnego, że brygady te są przodującymi w Nowej Hucie i mamy w nich nie tylko dobrych robotników, ale też i wzorowych zetempowców. Decydującą rolę w wyrastaniu tych i podobnych im brygad odegrali aktywiści ZMP, którzy na posterunkach swej pracy wcielali w życie idee nowej moralności, nowego stosunku do człowieka.

W życiu młodzieży Nowej Huty, w pewnych jej grupach pokutują

jeszcze przeżytki starej moralności. Widać je często w braku szczerości w wykazaniu zła kolegom, w fałszywie pojętym koleżeństwie, obłudzie, plotkarstwie, w braku szacunku do drugiego człowieka, często do kobiety, itp. Na tych przeżytkach moralnych usiłuje żerować wróg, by rozbijać poczucie siły zdrowego kolektywu młodzieży, by rozproszkować jego siły. I dlatego żadne, najmniejsze nawet zjawisko w tej dziedzinie, nie może ująć uwagi naszej organizacji.

Naszym pilnym zadaniem jest obecnie rozszerzyć i umocnić wpływ ZMP na wszystkie dziedziny życia młodzieży w celu lepszego kształtowania u niej nowych cech moralnych

* * *

W powieści Nikolajewej pt. „Żniwa“ jest następujący urywek: „Im wyżej wznosi się człowiek w górę, tym ostrożniej musi stawiać każdy swój krok. Im ludzie stają się lepsi, szlachetniejsi, bardziej ofiarni, tym troskliwiej należy dbać o nich. Tam, gdzie wyrastają tacy ludzie jak Alosza, muszą rozwijać się nowe stosunki między kolektywem a jednostką. Alosza potrafił myśleć o całym kolchozie, ale nie umiał dbać o siebie. A zatem wszyscy powinni byli dbać o niego.“

Wśród naszej nowohutnickiej młodzieży wyrosło sporo ofiarnych, szlachetnych, bohaterskich ludzi. Całą swą duszę oddają oni budowie. Takim ludziom nasze organizacje winny okazać szczególnie serdeczną pomoc, otoczyć ich przyjacielską troską. Tacy ludzie ciągną za sobą w górę pozostałych i stają się załączkiem nowej, szlachetnej atmosfery w kolektywie. Przyjaźń w walce o urzeczywistnienie wielkich idei socjalistycznego budownictwa — to najpiękniejsza przyjaźń. Krzewić taką przyjaźń, umacniać ją i rozszerzać jej zasięg na masy młodzieży — to trudne, lecz konieczne i piękne zadanie naszych organizacji ZMP.



Niewykorzystana skarbnica

Kazimierz Jarzębowski

„Mamy bardzo ciężką pracę — skarżą się niektórzy aktywiści Zarządu Powiatowego ZMP w Nowym Targu, stolicy Podhala. Nasz powiat jest terenem „s p e c y f i c z n y m”: górale ciągle jeszcze z uporem hołdują własnym tradycjom i własnej kulturze. Tak więc w naszych konkretnych warunkach działalność ZMP jest szczególnie utrudniona. Nie mamy się o kogo oprzeć”.

Przytaczamy te słowa na wstępie dlatego, ponieważ w dalszym ciągu artykułu postaramy się wykazać, ile to nieuctwa i sekiarstwa tkwi w tej wypowiedzi. Bo rozwiązanie trudności, na które towarzysze z Nowego Targu wskazują, sprowadza się przecież do umiejętnego klasowego rozeznania tradycji i kultury ludowej Podhala, do wyraźnego odcięcia się od tego, co jest w nich wsteczne i obce, i oparcia się właśnie na olbrzymim dorobku łamtejszych postępowych i pięknych tradycji i kultury ludowej

*

Naczelnym zadaniem Związku Młodzieży Polskiej, powierzonym nam przez partię jest wychowanie młodego pokolenia w walce o zbudowanie socjalizmu. Zadanie to — jednakowe dla całej organizacji — realizować trzeba i można oczywiście tylko w oparciu i powiązaniu z młodzieżą, wśród samej młodzieży, uwzględniając wszystkie warunki, w jakich ona wzrasta, uczy się i pracuje. Nie ma w ogóle takiego ognia ZMP, przed którym nie stoi problem dostosowania zetempowskiej pracy do swego środowiska. Powiat Nowy Targ ze swoją „specyfiką” i „konkretnymi warunkami” nie jest wcale terenem wyjątkowym.

Zapoznajmy się pokrótce z najbardziej żywotnymi sprawami ludności tego powiatu i wyciągnijmy z nich nauki dla działalności tamtejszych kół i zarządów ZMP.

WCZORAJ, DZIS I JUTRO PODHAŁA

„Biedna ta nasza kraina, ka się chleb kończy a skała zaczyna” — mawiali dawniej mieszkańcy Podhala, pięknego surowego regionu majestatycznych gór, rwących potoków i skąpych dla życia hał, pól i lasów. Uprawiana prymitywnym sposobem niewdzięczna skalista gleba dawała tam plony ubogie i to jedynie z ziemniaków i owsa. Teren górski sprzyja hodowli i dlatego pasterstwo stało się podstawowym zajęciem ludności. Ale również i tutaj ogólna ilość hał daleko nie dorównywała obszarowi potrzebnemu na wypas posiadanych przez górali krów czy owiec.



„Zbójnicy” — drzeworyt
Wł. Skoczylasa

Góralską biedę potęgował jeszcze nieludzki wyzysk stosowany dawniej przez panów feudalnych, a później przez kapitalistów, bogaczy z miast i wsi. Historia podhalańskich górali jest historią porwykającej walki z tym wyzyskiem. I tak — w 1651 roku Kostka Napierski stanął na czele powstania górali, skierowanego przeciwko ciemniejącej ludności szlacheckiej. W wieku XVI, XVII i XVIII szerzyło się na Podhalu zbójnictwo góralskie — swoista forma walki klasowej tamtejszej biedoty z przedstawicielami feudalnego wyzysku. Zbójnicy napadali

na dwory i folwarki, na bogatych gazdów, posiadających nieraz po kilkaset owiec, oraz na przejeżdżających kupców i handlarzy. Zdobyczą dzielili się z biednymi. „Zbójnicy świat równali i sprawiedliwość czynili” — powiadają górale, a o sławnym „zbójniku Janosiku” mówią że „możnych łupił a ubogim dawał”.

Zbójnictwo góralskie zagięło jako ruch masowy z chwilą uwłaszczenia chłopów w Małopolsce. Uwłaszczenie przeprowadzali na Podhalu rodzimi i obcy kapitaliści. Uwolnienie górali od biedy bynajmniej nie leżało w ich interesie — przeciwnie — podchwycili oni i perfidnymi metodami zastrzykli wyzysk stosowany w okresie feudalizmu. Nastąpiło dalsze różnicowanie się gospodarze i społeczne Podhale. Obok właścicieli majątków ziemskich wyłoniła się cienka warstwa bogatych gazdów i coraz liczniejsza klasa biednych górali, którzy po-

siadali najmniej pól i pastwisk, a ponosili największe ciężary na rzecz żerującego na ich pracy obszarnika i gazdy. Głód ziemi doprowadził do tego, że na jednym gospodarstwie pracowało kilkanaście góralskich rodzin, względnie też że jedno gospodarstwo składało się nawet z kilkudziesięciu skrawków roli porozrzucanych na znacznym obszarze (można z tym spotkać się jeszcze i dzisiaj w niektórych nowotarskich gminach, np. w Jabłonce). W takiej sytuacji górale zmuszeni byli do opuszczania ukochanego Podhala, do masowej emigracji za granicę, ponieważ w zacofanym gospodarczo kraju nie starczało dla wszystkich ani pracy ani chleba. „...I góry porzucić trzeba dla chleba, panie, dla chleba” — mówią słowa powszechnie śpiewanej w Polsce pieśni.

Nadszedł 1945 rok. Zwycięska ofensywa Armii Czerwonej i Wojska Polskiego, wspomagana przez szerzący się na Podhalu ruch partyzancki, obroniła górali przed grożącą im ze strony hitlerowskich Niemiec zagładą. W całym kraju władza przeszła w ręce ludu. W całym kraju, również na Podhalu, rozpoczął się nowy okres wielkich rewolucyjnych przeobrażeń, będących wypełnieniem wielowiekowych wałk i dążeń ludu.

Przysłowiowa góralska bieda należy dzisiaj tylko do przykrych wspomnień. Zlikwidowane zostało jej podstawowe źródło — niesprawiedliwy ustrój rodzący wyzysk, dzielący ludzi na bogatych i biednych. Likwiduje się również pozostałe przyczyny góralskiej biedy, będące następstwem tego ustroju — głód ziemi, niskie urodzaje, zacofanie kulturalne i społeczne. Dopiero w Polsce Ludowej można było wydać im skuteczną i nieubłaganą walkę. Wielu górali osiedliło się obecnie na Ziemiach Odzyskanych, wielu pracuje w Nowej Hucie i innych budowlach socjalizmu. Zwiększył się również dobrobyt na samym Podhalu. Władza ludowa oddała góralom podhalańskim na letni wypas rozległe obszary łąk i hał (tzw. pastwiska polemkowskie w okolicy Szczawnicy). Władza ludowa nauczyła i po raz pierwszy umożliwiła góralom masowe korzystanie z nawozów sztucznych. Władza ludowa rozparcelowała między górali grunty dworskie. Szkoły, świetlice, przedszkola i żłobki, światło elektryczne, kino, radio, książka i prasa, wzorowe mleczarnie i piekarnie — wszystko to jak w baśniach góralskich jawia się na Podhalu: zwiastuje socjalizm.

W wyniku realizacji planu sześcioletniego i następnych planów budowy i utrwalenia w Polsce socjalizmu Podhale stanie się bogatą kwitnącą krainą silnie rozwiniętego przemysłu, rolnictwa i hodowli. Przemysłowy charakter nadażą tej ziemi zaporą wodną i elektrownia w Czorsztynie, wielki nowoczesny kombinat garbarsko-obuwniczy w Nowym Targu i inne planowane i budujące się już zakłady. Natomiast rolniczym i hodowlanym charakterze Podhala zadecyduje przede wszystkim zapoczątkowany już i przybierający stale na sile rozwój rolniczych i hodowlanych spółdzielni produkcyjnych.

KILKA UWAG O TRADYCJACH I KULTURZE PODHAŁA

Krótki przegląd dziejów Podhala utwierdza nas w przekonaniu, że ziemia ta, podobnie jak i inne zakątki Polski, posiada przebogatą historię walki o wolność i postęp. A więc nie mają racji i widocznie dobrze nie znają pięknych kart dziejów Podhala aktywiści Zarządu Powiatowego ZMP w Nowym Targu, jeśli biadolą, że u nich „nie ma na kim się oprzeć, bo ludność hołduje własnym tradycjom i własnej kulturze“. Tradycje i kultura ludowa górali podhalańskich wyrosły przecież dzięki panującej tam atmosferze walki z wyzyskiem, o poprawę warunków bytu, o wolność (przykład Śląska, Ziemi Kurpiowskiej i innych regionów Polski uczy, że atmosfera taka niebawem sprzyja rozwojowi twórczości ludowej) i właśnie na tych postępowych tradycjach, kulturze, i historii Podhala należy oprzeć i z nimi powiązać codzienną polityczno-wychowawczą pracę ZMP na Nowolarszczyźnie.

Lenin rozmawia w górach z juhasem (według szkicu Kościelaka)



Ludność górska stawia swoje chaty według własnego podhalańskiego stylu, ubiera się we własne górskie stroje, własną odmienną gwarą stawia swych dzielnych przodków. Od nich to przyjęli górale i dalej rozwijają kulturę ludową, równie piękną jak przyroda, która ich otacza. W muzyce, pieśni i tańcu wyrażają trud, radość i troski człowieka, treść i kierunek rozwoju życia swego regionu, przodujące dążenia swego ludu, jego uczucia i myśli.

Góralski folklor stanowi wielki wkład do skarbnicy kultury narodu polskiego. Piękno Tatr, bogata historia ludu Podhala, jego szlachetne tradycje ludowe stały się przedmiotem wielkiego umiłowania i źródłem twórczości dla takich ludzi jak pisarze i synowie tej ziemi — Kazimierz Przerwa Tetmajer i Władysław Orkan, jak poeci — Jan Kasprówicz i Adam Asnyk, kompozytorzy — Stanisław Moniuszko i Ka-

rol Szymanowski, oraz malarze — Stanisław Witkiewicz i Władysław Skoczylas. Zapalonym taternikiem i znawcą Podhala był Julian Marchlewski, jeden z najwybitniejszych rewolucjonistów polskich.

Włodzimierz Iljicz Lenin, twórca pierwszego na świecie kraju socjalizmu, w latach 1913 i 1914 również przebywał na Podhalu — w Poroninie, w Białym Dunajcu a potem w nowotarskim więzieniu. W pamiątkach Nadzieży Krupskiej, żony i wiernej współtowarzyszki Lenina, czytamy, że Lenin „uważnie wpatrywał się w szczegóły bytu tamtejszej ludności, jej biedoty, jej ludu roboczego“.

W Polsce Ludowej — i właśnie dopiero w Polsce Ludowej — dzięki troskliwej opiece i olbrzymim dotacjom na rozwój kultury, sztuka ludowa we wszystkich regionach upowszechnia się i rozwija w niespotykanych dotąd rozmiarach. Piękna pieśń ludowa, pieśń plebejska, taniec ludowy, strój regionalny wydobywane są niejednokrotnie z wielowiekowego ukrycia i zapomnienia. W całym kraju, również i na Podhalu, jesteśmy świadkami odrodzenia i niebywałego rozwoju opartej na postępowych tradycjach polskiej sztuki ludowej.

W przedwojennej Polsce przyjeżdżało wprawdzie na Podhale wielu bogatych snobów, którzy z nudów zabawiali się „swojszczyzną“ górali. Balamucili oni górali wprowadzoną przez siebie atmosferą beztroski i użycia, zarażali ich drobnomieszczańską szmirą i kosmopolitycznym spojrzeniem na życie, demoralizowali łatwością zarabkowania na „fiakrowaniu“ i wynajmie domów po wysokich cenach. Bezmyślnie i bezplanowo wybudowane wille, pensjonaty i szpetne nierzaz kamienice, obliczone na spekulację mieszkaniową, są pozostałością po tamtych czasach.

Spółeczna przebudowa narodu otworzyła dziś nową kartę rozwoju dla postępowych tradycji i kultury ludowej Podhala. Polska Rzeczpospolita Ludowa usilnie broni dorobku postępowych tradycji i kultury ludowej jako bardzo ważnej części składowej dziejów i kultury ogólnonarodowej. Troszczy się o to, ażeby przeobrażenia społeczno-gospodarcze dokonywające się obecnie na Podhalu w niczym nie naruszały jego swojskich uroków. Budownictwo nowoczesnych wzorowych baciówek, spółdzielni wiejskich, szkół czy internatów utrzymane jest w stylu podhalańskim. Baciowie, korzystający w pracy pasterskiej z nowoczesnych metod hodowlanych, noszą te same co dawniej nabijane pasy baciowskie. Juhasi mają piękne spinki przy koszulach, ciupagi i, jak dawniej, śpiewają po halach góralskie „nuty“ (pieśni). Zarówno stare, śpiewane jeszcze w okresie Kostki Napierskiego, Janosika i zbójników, jak i nowe, skomponowane przez współczesnych poetów i muzyków góralskich, wyrażających nową treść życia Podhala.

Nowoczesność nie wyklucza dawnego piękna. Nowoczesne Podhale uczy się łączyć piękno z nowoczesnością, tradycję — z postępem, kul-

ture ludową — z ogólnonarodową. Nowe lepsze życie dociera na Podhalę i opanowuje je wieloma różnymi drogami: dzięki organom władzy ludowej i poprzez jej dekrety, w wyniku mądrej działalności partii i organizacji masowych, dzięki robotnikom, chłopom i inteligencji, którzy jako wczasowicze, kuracjusze czy sportowcy po raz pierwszy masowo odwiedzają tę ziemię i potęgują na niej ów niebywały w dziejach rewolucyjny rozmach, jaki ogarnął budującą socjalizm Polskę. Rośnie dobrobyt, dojrzewa świadomość i podnosi się poziom kulturalny górali. Coraz częściej zobaczyć można zetempowski znaczek wpięty do góralskiego kapelusza czy kożuszka. Coraz częściej zobaczyć można miłodych górali tańczących nie tylko tańce własnego regionu („drobny“, „krzesany“, „zbójnicki“ i inne), ale również i pozostałych regionów Polski, lub też śpiewających popularne pieśni „Mazowsza“, pieśni masowe i rewolucyjne. Ogólnonarodowa proletariacka kultura rozwija się na Podhalu równolegle z rozwojem tradycji i kultury ludowej. Te ostatnie zaś oczyszczają się z naleciałości, z tego, co w nich jest wsteczne i obce.

Tradycje i kulturę ludową stworzył lud. Ale na lud starali się wyrzucić swój wpływ wyzyskujący go bogacze. Celem utrzymania ludu w posłuszeństwie starali się zaszczeplić ludowi obce mu uczucia pokory i uniżoności — dawniej wobec szlachty, potem wobec cesarza, później wobec kapitalistów i obszarników, a w czasie ostatniej wojny wobec hitlerowskiego okupanta. Ta sama grupa zamożnych i zdemoralizowanych gazdów, która przed wojną wysługiwała się sanacji, w czasie wojny wzięła udział w reżyserowanej przez hitlerowców i doszczętnie skompromitowanej akcji „Goralenvolku“.

Dla tychże samych pobudek feudalowie, burżuja i podporządkowane im kasty hamowały rozwój kulturalny górali i starały się powstrzymać i pogłębić ich zacofanie. Szerzono wśród górali wiarę w zabobony i przesady, rozniecano fanatyzm. Twarde warunki surowej tatrzańskiej przyrody ukazywano im jako dowód zależności słabszego od przyrody człowieka. Od dziecka wpajano góralom wiarę w ślepe przeznaczenie człowieka, wyobrażenia o niebie i piekle, o aniołach i diabłach itd. itp. Cała ta nadbudowa ideologiczna wznoszona w interesie wyzyskiwaczy i w trosce o utrwalenie niesprawiedliwości społecznej dawnych ustrojów pozostawiła w umysłowości górali sporo obciążeń, które stopniowo ruguje nowa socjalistyczna rzeczywistość, w jakiej górale znaleźli się wraz z całym narodem.

ZAMP NA PODHALU

Socjalizm zbudujemy tylko w zacieklej walce klasowej z wrogami ludu, z pozostałościami starego ustroju i reakcyjnej ideologii. Sukcesy naszego budownictwa mobilizują przecież przeciwko nam wszystkie

skazane na wymarcie siły reakcji. Wrogi stawia na to, co najpodlejsze, najbardziej wsteczne, opiera swoje wpływy na pozostałościach ciemnoty i zacofania i nie przebiera w środkach. Tak jest w całym kraju, również i na Podhalu, i tym właśnie należy tłumaczyć wypadki bierności a nawet wrogich wstecznych wystąpień zdarzające się tam mimo kilkuwiekowej tradycji walki z wyzyskiem i mimo żywotnego powiązania interesów życiowych górali ze sprawą socjalizmu.

Przekonywanie człowieka, ażeby zerwał z utrwalonymi w nim od dzieciństwa przesadami i przyzwyczajeniami, nie jest rzeczą łatwą i wymaga bardzo cierpliwej i konkretnej pracy wyjaśniającej, rozprawiania się nie tylko ze starymi nawykami myślowymi ale i z kontrargumentami podszeptowanymi przez wroga. Kiedy w 1948 roku na sejmiku góralskim w Zakopanem państwo zaofiarowało góralom pastwiska polemkowskie na letni wypas (brak pastwisk był dawniej przyczyną ich biedy), to odnieśli się oni do tego projektu nienufnie. Odstraszała ich związana z nim konieczność przewożenia owiec. Z roku na rok coraz więcej górali przekonywało się jednak o lepszych możliwościach hodowlanych na nowych, bezpiecznych dla stada i łatwych dla juhasów pastwiskach. Toczona w interesie górali walka z ich konserwatyzmem została wygrana. Podobnie jest ze sprawą spółdzielczości produkcyjnej. Mimo, że wypas owiec i krów na Podhalu odbywa się przecież od dawna w sposób kolektywny, to jednak zakładanie hodowlanych spółdzielni produkcyjnych wymaga tam — podobnie jak w całym kraju — uprzedniego zwalczania wielu podsycanych uprzedzeń i wrogich plotek. Najlepiej przekonywającym górali argumentem są oczywiście istniejące już spółdzielnie produkcyjne, np. wzorowa spółdzielnia hodowlana w Jaworkach koło Szczawnicy.

Zjednywanie górali nie odbywa się tak gładko, bez jakiegokolwiek zaburzeń. Na początku artykułu wspomnieliśmy, że w gminie Jabłonka zdarzają się jeszcze gospodarstwa składające się z kilkudziesięciu nawet skrawków roli porozrzucanych na znacznym obszarze. Otóż kiedy traktorzysta, po dokonaniu przez agronomów potrzebnych dla scalenia gruntu pomiarów, próbował tam zaorywać miedze, to górale z widłami rzucili się na traktor. Jakoś ich nikt uprzednio nie przekonał o oczywistych dla nich korzyściach wypływających z dokonywanych zmian, nikt nie zwalczył plotek o „przymusowym zakładaniu kołchozu“. Koła ZMP w gminie Jabłonka wykazywały przecież bardzo małą aktywność i zrzeszały przeważnie tylko tzw. inteligencję wiejską: pracowników GRN i GS, nauczycieli, listonoszy itp. Nauczeni smutnym przykładem penetracji wroga, zetempowcy ci wzmogli już ostatnio działalność ZMP wśród całej młodzieży, zorganizowali np. zespół regionalny przy miejscowej świetlicy, który masowo przyciąga chłopów i dziewczęta. Młode góralki wieczorami przedą teraz kądziel nie w domu lecz w świetlicy.

Zdarzają się na Podhalu wypadki jawnie wrogich wystąpień. We wsi Gronie rodzina kułaka podłożyła rozpalone węgle pod świeclicę. Nie podobało jej się to, że aktyw świeclicowy pracuje tam wzorowo, że potrafi np. namówić młodzież wsi na odległy i trudny w górskim terenie spacer do gminy Bukowina Tatrzańska, gdzie odbywają się tzw. konferencje czytelnicze. Kułacką rodzinę spotkała zasłużona kara. Nas jednak bardziej interesuje to, jakimi skutecznymi metod dopracowali się aktywiści ZMP z gminy Bukowina, że potrafią skupić wokół siebie młodzież. Przyjrzyjmy się więc pracy tamtejszych zetempowców.

Jeszcze nie tak dawno — dokładnie mówiąc w niedzielę 10 maja br. — w Bukowinie Tatrzańskiej miało się odbyć zebranie ZMP, nie odbyło się jednak z powodu braku należytej frekwencji. Młodzież ociągała się z przyjściem na zebranie, ponieważ z góry przypuszczała, że niewiele na nim skorzysta. Koło ZMP pracowało przecież słabo, w pracy politycznej ograniczało się do powtarzania sloganów i w ogóle nie stosowało atrakcyjnych młodzieżowych form: nigdy jeszcze nie zorganizowało wycieczki, potańcówek itp.

W tym samym czasie Barbara Hołyst, bardzo dzielna zetempówka, kierownik wiejskiego domu kultury, krzątała się wokół ostatnich przygotowań do mającej się za chwilę odbyć konferencji czytelniczej.

— Przyjdą, czy też nie przyjdą? — trapiła ją myśl.

Przyszli całą gromadą, sala nie mogła nawet wszystkich pomieścić. Konferencje czytelnicze mają już w Bukowinie swoje chlubne tradycje i cieszą się dużym powodzeniem. Można na nich powiedzieć o przeczytanej książce i samemu posłuchać, jakie to ciekawe książki inni przeczytali.

Tak też i teraz zebrani z miejsca zgłaszali się do dyskusji. Mówili o ulubionych bohaterach i autorach, — o Sienkiewiczu, że „nie ma już teraz Janków Muzykantów“, — o Adamie, że „dożył tej pociechy“. Powtarzały się nazwiska Konopnickiej, Orzeszkowej, Fadiejewa, Polewoja, Kruczkowskiego. Starsi przypominali, jak to dawniej, ażeby zakupić książkę, musieli sprzedać piętnaście jajek a teraz tylko trzy. Młodzi przytaczali, czego to nauczyły ich popularne książki i broszury rolnicze: jak uprawiać len, jak zorganizować kółko miezurinowskie, znaczenie lasu jako zespołu biologicznego itd. Elżbieta Heldak bardzo miło i prosto mówiła o Stalinie. Czytała jego „Krótki życiorys“.

Zaraz po konferencji czytelniczej odbyła się zabawa. Chętnych do tańca nie zabrakło, a jakoś znalazła się z miejsca i kapela góralska, która przygrywała do wesolych swojskich przyśpiewek i tańców. Do późnego wieczora bawiła się tej niedzieli młodzież, a potem rozśpiewana odprowadzała się wzajemnie do domów. Po wsi słychać było piękne góralskie melodie.

Doświadczenia minionego dnia stanowiły dobrą lekcję poglądową dla zetempowców z Bukowiny. Przede wszystkim utwierdziły w nich wiarę w masę narodu i w siły młodzieży, wskazały na konieczność zbliżenia się do młodzieży, powiązania zetempowskiej pracy z zamiłowaniami i zwyczajami młodych górali, z ich codziennym życiem. Do nowego zarządu ZMP wybrano wypróbowanych już aktywistów, między innymi Barbarę Holyst, kierowniczkę domu kultury. Zetempowcy, łącznie z nową przewodniczącą Aliną Biedroń, wzięli udział w wystawianym w domu kultury amatorskim utworze scenicznym „Maciejowa jedzie na wesele“. Wystawienie utworu połączono z ukazaniem na scenie góralskiego wesela z jego tradycyjnymi pieśniami i obrządkami, całość zakończona zabawą. Pół tysiąca bukowian zapelniło wtedy salę. Zetempowska praca znajduje u nich coraz większe zrozumienie. Dużym zainteresowaniem cieszą się np. zorganizowane w poszczególnych wsiach gminy miezurinowskie poletka doświadczalne. Przystosowanie szeregu roślin do warunków górskich ma przecież dla Podhala pierwszorzędne znaczenie. Ożywiła się działalność ZMP w Bukowinie, a razem z nią wzrosły w ostatnim miesiącu szeregi organizacji o kilkudziesięciu nowych członków.

Przykład Bukowiny i Jabłonki świadczy o tym, że praca ZMP nad rozwojem życia politycznego i kulturalnego młodzieży tylko wtedy daje tam najlepsze rezultaty, jeśli realizowana jest wśród mas młodzieży, w oparciu o jej żywotne zainteresowania i zwyczaje, w oparciu o postępowe tradycje i kulturę ludową Podhala. Jednak aktywiści z Zarządu Powiatowego ZMP w Nowym Targu nie zrozumieli jeszcze tej istotnej prawdy. Z przytoczonej na wstępie wypowiedzi wynika, że traktują oni tradycje i kulturę Podhala jako pewnego rodzaju dopust boży, który utrudnia im działalność. Aktywiści ci rzeczywiście zetknęli się w czasie swojej pracy z wieloma wypadkami tłumienia górali przez wroga, żerującego na pozostałej jeszcze po dawnych ustrojach ciemnocie. Zamiast jednak cierpliwie demaskować jego wroga, skierowaną przeciwko ludowi robotę, sami się załamali i doszli do bardzo niebezpiecznych wniosków i uogólnień o rzekomo reakcyjnym usposobieniu górali. Zaczęło im się wydawać, że socjalizm można budować nie w oparciu o kilkunastowieczne walki i dążenia ludu, których wypełnieniem jest dokonywająca się u nas rewolucja, ale wbrew ludowi, bo wbrew jego żywotnym tradycjom i kulturze. Oczywiście źródłem takiego rozumowania może być tylko nieuctwo i sekiarstwo, oderwanie się od mas ludowych i utrata wiary w ich niespożyte siły.

W Nowym Targu mamy właśnie do czynienia z takim zjawiskiem oderwania się aktywistów ZMP od podstawowej masy młodzieży — od młodych górali. Świadczą o tym rezultaty pracy tego aktywu. W powiecie nowotarskim, gdzie ludność trudni się przede wszystkim hodowlą i rolnictwem, do ZMP należy zaledwie 15% młodzieży a wśród

zetempowców jest znowu tylko 14% młodzieży wiejskiej. Przeważająca większość młodych górali znajduje się poza organizacją. Ich decyzję o wstąpieniu do ZMP opóźnia między innymi fakt, że wielu aktywistów (przeważnie są to młodzi ludzie z zewnątrz, spoza Podhalu) jest obojętnych na tradycje i kulturę Podhalu, że folklor góralski stanowi wprawdzie dla nich przez pewien czas atrakcję, odświętną dekorację dla manifestacji i pochodów, ale potem zazwyczaj ich nuży.

Najbardziej jednak utrudniają młodym góralom wstąpienie do ZMP zbyt wygórowane wymagania, jakie stawia się nowoprzyjmowanym. Przyjmowanej do ZMP osiemnastoletniej Teresie Cichoń Prezydium Zarządu Powiatowego zadawało następujące pytania:

Jaki wyznaje światopogląd, materialistyczny czy idealistyczny? (Teresa milczała, w ogóle nie zrozumiała pytania).

W jaki sposób powstał człowiek? (Teresa poczerwieniała, dopatrując się w tym pytaniu niemoralnego dwuznacznika.)

Czy człowiek powstał z małpy? (Teresa lekko się uśmiechnęła, sądziła, że ma do czynienia z kiepskim dowcipem. Dla ścisłości warto tutaj dopowiedzieć, że człowiek nie „powstał z małpy” tylko wywodzi się razem z nią od wspólnego przodka.)

WNIOSKI

Sytuacja, jaka wytworzyła się w organizacji zetempowskiej na Podhalu, nagromadziła więc szereg bardzo istotnych problemów i zadań, które należy sobie wyjaśnić.

Po pierwsze. Organizacja zetempowska w Nowym Targu musi umocnić swą więź z masami młodzieży, musi poważnie rozbudować swe szeregi i to przede wszystkim wśród młodych górali. Jest to najważniejsza droga do wzmocnienia pracy polityczno-wychowawczej ZMP, a w konsekwencji do udzielenia pełnej pomocy partii w jej walce o całkowitą przebudowę Podhalu. Należy śmiało garnąć do ZMP młodzież, młodych górali, takich jakimi oni są, nie lekceważąc ale i nie obawiając się wstecznych balastów, które oni od dzieciństwa przechwytywali z otoczenia. W szeregach ZMP będzie im o wiele łatwiej pozbyć się tych obciążeń i wyrósć na światłych i dzielnych budowniczych socjalizmu.

Po drugie. Aktyw ZMP na Podhalu, etatowy i nieetatowy, powinien usilnie pracować nad podniesieniem poziomu swego wykształcenia ideowego i ogólnego. Jednocześnie należy stale zwiększać szeregi tego aktywu i to przede wszystkim o wyróżniających się młodych górali. Łatwiej jest wtedy takim aktywistom zrozumieć i przekonać młodzież. Nasyconie aktywu ZMP ludźmi z zewnątrz jest zjawiskiem nietypowym i odzwierciedla w wypadku powiatu nowotarskiego bardzo słaby a jednocześnie skrzywiony rozrost tamtejszej organizacji, jej niezdrowy, bo pomijający młodzież wiejską, skład socjalny.

Po trzecie. Postępowe tradycje i kultura ludowa muszą stać się dla organizacji zetempowskiej na Podhalu nie obiektem atrakcji, dekoracją od święta, ale przedmiotem szczególnego umiłowania i codziennej troski o zachowanie, upowszechnienie i pełny rozwój tego cennego dorobku, wyrosłego z rzeczy wielkich, bo z wiekowej pracy, walk, radości i trudu ludu Podhala — stanowiącego zatem ważną część składową dziejów i kultury ogólnonarodowej. Należy utwierdzać u młodych górali uczucie dumy i przywiązania do ich własnych tradycji i kultury, do jej charakterystycznych cech i właściwości. Organizacja zetempowska musi podtrzymać i rozwijać u młodzieży Podhala wolę zachowania tego, co w jej tradycjach i zwyczajach jest postępowe i piękne.

Po czwarte. Przecistawianie się tradycjom i kulturze ludowej, traktowanie ich jako kłody rzuconej pod nogi postępu, i kulturze ogólnonarodowej jest, skromnie mówiąc, wielkim nieumieniem. Właśnie wydobycie z zapomnienia i rozwój przebogatych tradycji i kultury poszczególnych regionów wpływa na mocniejsze powiązanie się ludu z kulturą ogólnonarodową, przyczynia się do udostępnienia szerokim rzeszom społeczeństwa dorobku ludowego, do budzenia dumy narodowej, do pogłębienia uczuć patriotycznych, zwalczania kosmopolityzmu. Oczywiście ludowymi nazywamy tylko te tradycje i tę kulturę, które wolne są od drobnomieszczańskiej szmiry, klerykalizmu czy też dworskiej pseudoludowości, które bezpośrednio wyrażają przodujące dążenia ludu, jego uczucia i myśli. Ludowe jest to, co dawało lub daje korzyści ludowi, co przyczynia się do jego rozwoju, w czym — w mniejszym lub większym stopniu — odbija się historia życia ludu.



W obecnym przełomowym okresie kształtowania się jednolitej socjalistycznej kultury narodu polskiego, narodowy charakter tej kultury i związane z nim problemy dziedzictwa narodowego nabierają wyjątkowej wagi i znaczenia: Kontynuujemy to, co jest w narodzie naszym najlepszego i w tym tkwi nasza siła. Dlatego też zrozumienie i otoczenie wszechstronną opieką postępowych tradycji i kultury ludowej, troska o ich upowszechnienie i rozwój, wreszcie powiązanie się z nimi i wykorzystywanie ich w pracy polityczno-wychowawczej należy do bardzo ważnych zadań zetempowskiej organizacji. Tak jest w wypadku Podhala, tak jest w wypadku Śląska, Mazowsza, Ziemi Kurpiowskiej, Mazur, Kaszub, Ziemi Lubuskiej — tak jest we wszystkich regionach Polski.

Książka i prasa — skuteczny oręż w walce o naukowy światopogląd

Lesław Tokarski

W kraju naszym, pod wpływem przemian społecznych i burzliwego rozwoju ekonomicznego, życie umysłowe nieustannie wzbogaca się. Ogromnie wzrósł w porównaniu z okresem przedwojennym poziom kulturalny człowieka pracy, który ma obecnie nieograniczone możliwości korzystania z nauki w szkołach różnych typów, z bibliotek, muzeów, teatrów, kin. Naukę marksistowsko-leninowską przyswajają sobie coraz większe rzesze robotników, chłopów i inteligentów.

W umysłach wielu ludzi tkwią jednak jeszcze pozostałości starego sposobu myślenia. Nie wierzą oni w możliwości twórcze człowieka. Wydaje się im, że jesteśmy bezsilni wobec sił przyrody, że na nic się nie zdadzą nasze wysiłki, gdyż wszystko jest w rękach „stwórcy“, że nie warto walczyć o ulepszenie świata, bo „i tak będzie, jak Bóg da“. Przecież, jakie kapitalizm pozostawił w świadomości ludzi, powodują niejednokrotnie bierność, a czasami niechętny stosunek do przemian zachodzących w Polsce.

Wielkie zadania, jakie stoją przed naszym narodem — przewyciężenie pozostałości kapitalizmu i zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego — mogą być wykonane tylko przez ludzi w pełni świadomych swych celów. Są to zamierzenia na miarę olbrzymów. Tylko ten, kto ma niezachwianą pewność, iż plany te są wykonalne, może stać się aktywnym bojownikiem o ich realizację.

Pewność tę daje człowiekowi jedynie naukowy pogląd na świat. Tylko on uzbraja do walki o lepsze życie, gdyż udowadnia, że nie jesteśmy ślepą igraszką w rękach sił nadprzyrodzonych. Ten, kto posiada naukowy światopogląd, wie, iż szczęście człowieka zależy od samego człowieka. Dlatego prowadzenie walki przeciwko przesądom idealistycznym należy do podstawowych obowiązków aktywistów Związku Młodzieży Polskiej.

Aktyw nasz ma już w tej dziedzinie poważne osiągnięcia. XII Plenum ZG ZMP zwróciło jednak uwagę, że praca światopoglądowa wśród młodzieży prowadzona jest często w sposób niewłaściwy. Jeden z uczestników Plenum mówił o tym, jak w Dusznikach i w 11-letniej szkole

w Środzie Śląskiej próbowano z organizacji wykluczyć wierzących. Jest to przykład mechanicznej, szkodliwej działalności, która nie ma nic wspólnego z właściwie pojętą walką o naukowy światopogląd. Jej wynikiem jest to, że wróg, a zwłaszcza reakcyjny kler, próbuje podzielić młodzież na wierzącą i niewierzącą.

Często jeszcze zdarza się, iż aktywiści zetempowcy zastępują wytrwałą pracę wychowawczą pokrzykiwaniem i grożeniem karami w wypadku, gdy chłopiec lub dziewczyna nie jest wytrawnym znawcą marksizmu. O działaczach takich J. W. Stalin pisał następująco w odpowiedzi propagandyście Iwanowi: „Jeżeli ludzie z komitetu obwodowego WŁKZM rzeczywiście zechcą się upodobnić do podoficera Priszibiejewa z powieści Czechowa, można nie wątpić, że na tym przegrają. W naszym kraju nie lubią Priszibiejewów“. („Bojowy szlak leninowskiego Komсомоłu“ — „KiW“ Warszawa, 1950, str. 95).

Aktywiści zetempowscy popełniający podobne błędy powinien uświadomić sobie, że również w naszym kraju nie lubią Priszibiejewów.

Jest oczywiste, że nie można chłopcom, czy dziewczynom r o z k a z a ć, aby stali się marksistami. Jest pewne, iż nie obędzie się tu bez systematycznego, uporczywego p r z e k o n y w a n i a.

Aktywiści zetempowscy zadają sobie często pytanie: **Jak kształtować w młodych umysłach naukowy pogląd na świat?** Nie zawsze potrafią na to pytanie odpowiedzieć. Borykają się z wielkimi trudnościami, nie mogą sobie z nimi poradzić, a nie korzystają z oręża, jakim jest książka i prasa. Wielu z nich nie zdaje sobie sprawy z tego, że oręż ten jest najskuteczniejszą bronią w walce o naukowy pogląd na świat.

Spotkać można również jeszcze takich „działaczy“, którzy — teoretycznie rzecz biorąc — doceniają znaczenie czytelnictwa, ale w praktyce niewiele robią, aby je upowszechnić.

Sprawa popularyzacji książek i artykułów pomocnych w pracy światopoglądowej ma ogromne znaczenie. Decyduje ona o tym, czy wysiłek autorów, instytucji wydawniczych i redakcji pism przyda się na coś, czy też będzie trudem zmarnowanym, nie przynoszącym korzyści. Dlatego czas już najwyższy skończyć z gadulstwem o potrzebie podsuwania młodzieży odpowiednich książek czy artykułów i o organizowaniu dyskusji nad nimi. Ożywione dyskusje, rozwijające umysł, wyjaśniające wątpliwości powinny być częściej niż dotychczas przeprowadzane we wszystkich zetempowskich organizacjach.

Oczywiście ograniczanie się do tego sposobu szerzenia czytelnictwa byłoby niewłaściwe. Każda organizacja zależnie od miejscowych warunków i swoich możliwości powinna zastosować jak największy wachlarz form popularyzacji książek i pism przyczyniających się do kształtowania naukowego światopoglądu. Przykładowo można wymienić tu takie sposoby, jak organizowanie wystaw nowości wydawniczych przy bibliotekach i szkołach, zamieszczanie recenzji nowości lub ich wykazów

w gazetkach ściennych, podawanie do wiadomości wykazów nowych wydawnictw i ich krótkie omówienie na zebraniach kół ZMP, popularyzowanie ich w odczytach poprzez radiowęzły, wpływanie na księgarnie „Domu Książki“, aby w oknach wystawowych umieszczano więcej książek o tematyce światopoglądowej.

JAKIE KSIĄŻKI I ARTYKUŁY WYKORZYSTYWAĆ W PRACY ŚWIATOPOGLĄDOWEJ?

Na rynku księgarskim ukazuje się coraz więcej książek, które mogą być pomocne w pracy wychowawczej, prowadzonej wśród młodzieży. Również w prasie coraz częściej spotykamy artykuły na tematy światopoglądowe. Obowiązkiem aktywisty jest zaznajamianie się z nimi, czytanie lub przeglądanie ich, orientowanie się w ruchu wydawniczym. Na upowszechnienie zasługuje przykład dany przez tych aktywistów, którzy często wstępują do księgarni, odwiedzają biblioteki, uważnie czytają czasopisma i dzienniki, szukając materiałów nadających się do wykorzystania w pracy nad szerzeniem naukowego światopoglądu.

Na jakie pozycje wydawnicze należy przede wszystkim zwrócić uwagę w tych poszukiwaniach? Które z nich mogą pomóc w pracy światopoglądowej? •

Niewątpliwie poważną rolę odegrać tu mogą prace traktujące o prawach rządzących przyrodą. Naukowe i popularno-naukowe książki oraz artykuły o budowie wszechświata, o powstaniu ziemi, pochodzeniu człowieka, przyczyniają się do obalania przesądów, do zastępowania wiary w siły nadprzyrodzone i w ich władzę nad człowiekiem wiarą w twórcze możliwości człowieka. Poznanie praw przyrody — to poznanie dialektyki, której stosowanie odgrywa ogromną rolę w walce o zbudowanie społeczeństwa socjalistycznego.

Ale materiały światopoglądowe — to nie tylko książki i artykuły dotyczące praw rządzących naturą. Wiarą w twórcze możliwości człowieka uzbrajają czytelnika również prace o zwycięskiej walce z przyrodą, o wynalazkach technicznych. Na szczególne podkreślenie zasługują broszury i artykuły o wielkich budowlach komunizmu w ZSRR. Są one najlepszym dowodem, iż człowiek jest w stanie zmieniać naturę, o której idealiści mówią, iż na zawsze pozostanie taką, jaką ją „stworzono“. W podobny sposób można wykorzystać książki i artykuły o wielkich reformatorach przyrody: Williamsie, Timirazjewie i Mieczurinie.

„Teoretycy“ idealistyczni zajmujący się swą „nauką“ o społeczeństwie twierdzą, iż ustrój oparty na wyzysku istnieć będzie wiecznie. Marksizm opierając się na dialektycznej metodzie badania przyrody i społeczeństwa uczy, że wyzysk jest zjawiskiem, które nie istniało zawsze, że powstał on w określonych warunkach i wraz z zaniknięciem tych warunków przestaje istnieć. Nauka marksistowsko-leninowska dowodzi, iż roz-

wój historyczny ludności wiedzie do zwycięstwa socjalizmu na całym świecie. Towarzysz BIERUT 22 lipca 1952 roku mówił do młodzieży: „Winniśmy pilnie i wnikliwie poznawać wiedzę o prawach minionych pokoleń. Chodzi o to, aby poznać prawdę o tym, jak ciąży na życiu społecznym i wypacza je podział społeczeństwa na klasy: na panów i niewolników, na szlachtę i chłopów, na kapitalistów i robotników, słowem na wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, na uciemnionych i ich tyranów. Zadaniem naszego pokolenia jest znieść raz na zawsze podział ludzi na klasy, a droga do tego jest jedna: rozwijać coraz wyżej gospodarkę uspołecznioną i budować socjalizm“.

Szerzenie wiedzy o prawach rozwoju społeczeństwa jest ważnym elementem kształtowania naukowego poglądu na świat. Dlatego aktyw szczególnie uwagę powinien zwrócić na wyszukiwanie i wykorzystywanie ksiązek i artykułów dotyczących ekonomii politycznej, historii, materializmu historycznego.

Na popularyzację zasługują również prace o wstecznej polityce Watykanu, o reakcyjnym klerze, który wykorzystuje religię dla politycznych celów. Należy jednak pamiętać, że popularyzując książki i artykuły z tej dziedziny, prowadząc dyskusje nad nimi, należy wystrzegać się awanturnictwa. Pomocą dla aktywisty chroniącą go od wpadnięcia w lewactwo na tym odcinku będzie przestudiowanie pracy Lenina pod tytułem „O stosunku partii robotniczej do religii“ (znaleźć ją można w zbiorze „Marks, Engels, marksizm“).

Poważną rolę w szerzeniu naukowego poglądu na prawa rozwoju przyrody i społeczeństwa spełniać może literatura piękna. Nie mają racji ci „aktywiści“, którzy twierdzą, że nie zajmują się powieściami, gdyż nie mają na to czasu. Wydaje im się, iż jedynie literatura naukowa godna jest ich uwagi. A przecież powieści mogą równie skutecznie, jak książki naukowe pomóc w kształtowaniu marksistowskiego poglądu na świat. Wiele mamy pasjonujących powieści mówiących o kształtowaniu się naukowych, rewolucyjnych przekonań. Należy do nich np. „Stare i nowe“ Lucjana Rudnickiego oraz „Pamiętka z Celulozy“ Igora Neverly.

Wśród ksiązek mówiących o ujarzmieniu przyrody przez człowieka możemy również znaleźć pozycje, które czyta się jak najlepszą powieść. Na wzmiankę zasługują takie jak „Kwitnąca ziemia“ Safronowa i „Wyprowadzamy legendę“ Fisza.

Sporo jest również powieści historycznych pokazujących tajniki rozwoju społecznego. Takie pozycje, jak „Uczniowie Spartakusa“ Rudnickiej, „Szary Jakobin“ Przemskiego czy też „Pokolenie“ Czeszki są dobrymi ilustracjami też materializmu historycznego.

Doniosłą rolę w szerzeniu naukowego światopoglądu odgrywają dzieła klasyków marksizmu-leninizmu. Prace Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina stanowiące największe dotychczasowe osiągnięcia myśli ludzkiej posiadają niezwykłą siłę przekonywania. Pamiętać jednak należy, że niniejszym wyrobionym czytelnikom nie można zalecać do czytania trudniejszych książek klasyków, takich jak np. „Anty-Düring” Engelsa, czy „Materializm a empiriokrytycyzm” Lenina. Niewiele by z tego zrozumieli, a mogliby się zniechęcić do dalszego czytania dzieł klasyków. Takim czytelnikom należy podsuwać na początek przystępniejsze prace, jak np. „Manifest Komunistyczny”, „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki”, „O materializmie dialektycznym i historycznym”, „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR”.

Aktywiści zetempowscy po zaznajomieniu się z książkami i artykułami — których tematyka została tu omówiona — powinni niezwłocznie postarać się o zainteresowanie nimi młodzieży. Pamiętać przy tym należy, że zaznajomienie młodzieży z naukowym światopoglądem, dyskusowanie z nią nad książkami i artykułami ma na celu nie tylko podniesienie jej poziomu kulturalnego, zwiększenie zasobu jej wiedzy. Chodzi o to, że chcemy w ten sposób wychować młodzież w duchu moralności socjalistycznej w celu zwiększenia jej wkładu w budownictwo socjalistyczne.

„Gdyby studiowanie komunizmu sprowadzało się jedynie do przyswojenia tego, co zawarte jest w komunistycznych rozprawach, książkach i broszurach — mówił LENIN — wówczas zbyt łatwo moglibyśmy uzyskać komunistycznych doktrynerów lub samochwalców, co przynosiłoby na każdym kroku szkody i straty, gdyż ludzie ci nauczycywszy się i naczytawszy tego, co zawierają książki i broszury komunistyczne, okazaliby się niezdolni do powiązania tych wszystkich wiadomości i nie potrafiliby działać tak, jak tego w rzeczywistości komunizm wymaga”. („Zadania związków młodzieży”, N. K. Warszawa, str. 7—8).

Doświadczeń KOMSOMOLU

O doborze i wychowaniu kadr

DO realizacji wielkich zadań wezwala obecnie Komsomol partia bolszewicka. Wielomilionowe rzesze komsomalców biorą aktywny udział w twórczej pracy narodu radzieckiego — narodu zwycięscy, narodu bohatera. Nasze pokolenie zbuduje społeczeństwo komunistyczne. Nasze pokolenie będzie żyć w komunizmie.

Obecnie stoją przed Komsomolem tak wielkie zadania jak nigdy przedtem. Partia poleciła swemu bojowemu pomocnikowi wychowywać młodzież na nieustraszonych, dziarskich, radosnych, ufnych w swę siły, gotowych do pokonania wszelkich trudności bojowników o wolność i honor naszej Ojczyzny, o sprawę Lenina-Stalina, o zwycięstwo komunizmu.

Żeby stanąć na wysokości postawionych przez partię zadań, Komsomol powinien dokonać dalszego organizacyjno-politycznego umocnienia swoich organizacji podstawowych, jeszcze bardziej zwiększyć aktywność swoich członków, osiągnąć poprawę pracy wszystkich ogniw swojego aparatu. Wszystko to stawia przed kierownikami komsomolskimi szczególnie wysokie wymagania. Przywódcą komsomolskim może być tylko ten, kto jest godny naszej sławnej młodzieży, kto zasłużenie cieszy się jej zaufaniem i miłością, kto potrafi kierować energią i inicjatywą młodzieży, porywać ją do twórczej, komunistycznej pracy. Wielki to zaszczyt być wychowawcą i organizatorem młodzieży. Ale wielkie też są wymagania, stawiane przez partię kierownikowi komsomolskiemu.

Komsomol jest organizacją młodzieżową. Kadry, które w Komsomole przeszły szkołę wychowania, z roku na rok uzupełniają szeregi pracowników wszystkich gałęzi budownictwa państwowego, gospodarczego i kulturalnego. Na zmianę im bez przerwy napływają do Komsomolu nowe kadry, nie posiadające jeszcze dostatecznego doświadczenia. Prawidłowo rozmieszczać je w pracy, pomagać im rozwijać się, wychować na umiejętności przywódców młodzieży — to ważne zadanie instancji komsomolskich.

„Należy zrozumieć, — mówił towarzysz Stalin na uroczystości promowania akademików Armii Czerwonej w 1935 roku — że w naszych obecnych warunkach »kadry decydują o wszystkim«. Jeżeli będziemy

mieli dobre i liczne kadry w przemyśle, rolnictwie, w transporcie, w armii — to kraj nasz będzie niezwytyczony. Jeśli nie będziemy mieli takich kadr — będziemy kuleli na obie nogi“.

Te słowa towarzysza Stalina, odnoszące się także do Komsomolu, są aktualne w całej rozciągłości również i obecnie.

Umiejętności doboru i wychowania kadr Komsomol uczy się od partii. Wodźowie partii Lenin i Stalin teoretycznie opracowali zagadnienie kadr, ich doboru, rozmieszczenia i wychowania, ich roli w budownictwie socjalistycznym. Partia opiera swoją pracę z kadrami na naukowych podstawach. Komsomol, który jest rezerwą partii, również powinien prowadzić pracę z kadrami zgodnie z wymogami nauki bolszewickiej.

W całej swojej działalności praktycznej w dziedzinie doboru, rozmieszczenia i wychowania kadr Komsomol zawsze kieruje się zasadami bolszewizmu, wychodzi z założenia, że prawidłowo rozmieszczać pracowników — to znaczy dobierać ich „...po pierwsze, według kryterium politycznego, tj. według tego, czy zasługują na zaufanie polityczne, i po drugie, według kryterium fachowego, tj. czy nadają się do takiej a takiej konkretnej pracy“ (Stalin).

Konsekwentne wprowadzenie w życie tej zasady zabezpiecza wysunięcie do kierownictwa ludzi uczciwych, bezgranicznie oddanych partii Lenina-Stalina, energicznych, wytrwałych, zdolnych, pracowitych.

„Bolszewickie podejście do sprawy — podkreślał towarzysz Mołotow na marcowym plenium Komitetu Centralnego partii w 1937 roku, — wymaga umiejętności sprawdzania pracowników biorąc pod uwagę ich kwalifikacje polityczne i zawodowe. Nie można oceniać pracowników tylko według ankiet o ich przeszłej działalności. To nie jest prawdziwe sprawdzenie. Nie można kierować się przypadkowymi wspomnieniami i opiniami o ich poprzedniej pracy. W ten sposób łatwo zaprzepaścić sprawę. Niedopuszczalne jest rozstrzyganie zagadnienia przydatności pracownika według osobistych znajomości i sympatii. Wtedy od ludzi po prostu nie będzie gdzie się ukryć. Niesłusznie jest także oceniać pracowników według sprawozdań, chociażby to były nawet sprawozdania o przekroczeniach planów. Kryterium w doborze pracowników powinno być ich kwalifikacje zawodowe i polityczne, o których kierownik powinien wiedzieć, wiedzieć nie ze słyszenia, nie z papierków, lecz na prawdę, na podstawie codziennej obserwacji pracy i na podstawie stałej kontroli pracy tych ludzi. Tylko taki dobór pracowników można uważać za bolszewickie podejście do sprawy“.

Każde odstępstwo od leninowsko-stalinowskiej zasady doboru kadr na podstawie ich politycznych i zawodowych kwalifikacji pociąga za sobą zaśmiecanie kadr, przenikanie na kierownicze stanowiska ludzi przypadkowych, nie zasługujących na nie, mogących jedynie wyrządzić

Komsomołowi szkody. Świadczy o tym przykład Czelabińskiego Komitetu Obwodowego Komsomołu. Do niedawna, zamiast tego, żeby dobrać do pracy komsomolskiej aktywistów o wysokich kwalifikacjach politycznych i moralnych, często dopuszczano się tu doboru na podstawie osobistych, przyjacielskich stosunków. W wyniku tego w kierownictwie niektórych organizacji rejonowych i miejskich, a także i w Komitecie Obwodowym Komsomołu, znajdowali się ludzie nieodpowiedni ze względu na swoje oblicze polityczne i moralne. W Komitecie Obwodowym kultywowano kumoterstwo, wzajemne wychwalanie się. Wykryte przez Komitet Centralny Komsomołu braki i błędy w pracy organizacji czelabińskiej jak również fakty rozkładu moralnego wśród pracowników komsomolskich nie są przypadkowe. Są one spowodowane świadomie szkodliwą praktyką doboru i rozmieszczenia kadr.

Czym określa się polityczne i zawodowe kwalifikacje kierownika komsomolskiego?

W niektórych organizacjach komsomolskich czasami sądzą tak: jeżeli pracownik robi wrażenie politycznie wyrobionego, przemawia na zebraniach płynnie i słusznie, to niczego więcej nie trzeba od niego wymagać. Taki pogląd jest z gruntu fałszywy i szkodliwy. Można słusznie przemawiać, na pozór jak gdyby i orientować się w zagadnieniach politycznych, a w rzeczywistości być dogmatykiem, który pojmuje politykę partii książkowo, dla którego polityka jest jedynie przedmiotem nauki, a nie wytyczną w codziennej pracy, nie tym, o co trzeba walczyć.

Wysoka ideowość i pryncypialność, wierność partii, poczucie odpowiedzialności wobec ludu, uczciwa, ofiarna praca dla dobra ojczyzny — oto co przede wszystkim określa oblicze polityczne przywódcy młodzieży, patrioty radzieckiego. O człowieku trzeba sądzić nie według słów, lecz według czynów. Jakie jest jego powszednie, codzienne postępowanie? Czy stawia on interesy partii, narodu ponad wszystko? Przejmuje się sprawami ogólnopaństwowymi? Walczy z tymi, którzy nie strzegą mienia socjalistycznego? Czy jest bezkompromisowy w stosunkach z ludźmi? Nie godzi się z nieporządkami w pracy? Oblicze polityczne kierownika komsomolskiego określa się tym, jak swoim postępowaniem odpowiada on na te wszystkie pytania.

Ważnym momentem określającym oblicze polityczne człowieka, jest jego sposób bycia, postępowanie w życiu osobistym. Sposób bycia jest nieodłączny od polityki. Dlatego wielki błąd popełniają te organizacje, które obojętnie ustosunkowują się do faktów amoralnego prowadzenia się niektórych pracowników. Bo czyż może kierownik komsomolski, któremu partia powierza wychowanie młodzieży lekkomyślnie odnosić się do rodziny, nie po koleżeńsku obchodzić się z dziewczyną, nieprzewoźnicie prowadzić się w życiu osobistym? Czy można powierzać czło-

wiekowi wielkie, odpowiedzialne, społeczne zadanie, jeżeli jego sposób bycia budzi zastrzeżenia? Oczywiście nie. Obce są naszemu społeczeństwu radzieckiemu obyczaje niezgodne z samym obliczem przodującego człowieka radzieckiego. Dlatego też ludzie, których sposób bycia jest niewłaściwy w żadnym wypadku nie mogą pozostawać w pracy komsomolskiej. A jeżeli znajdują się w niej czasami przez pomyłkę, trzeba ich niezwłocznie zwalniać i pędzić jak najdalej od Komsomolu. Czego dobrego tacy, za przeproszeniem, aktywiści mogą nauczyć naszą, wysokoideową, mądrą, przodującą młodzież!

Ważnym rysem oblicza politycznego kierownika komsomolskiego jest jego stosunek do komsomolców, do młodzieży, do ich codziennych zainteresowań i potrzeb. Partia otacza młodzież wielką miłością, cierpliwie i troskliwie ją wychowuje. Takiego też stosunku żąda od kierowników komsomolskich. Nie bądź chępliwym, nie zadzieraj nosa, nie oddalaj się od mas młodzieży, przysłuchuj się ich głosowi, utrzymuj z nimi ścisłą więź — oto czego uczy nas partia. Zapomnieć przy doborze kadr komsomolskich o tym w y m o g u, jaki stawia partia — to znaczy naruszyć jeden z najważniejszych warunków kierownictwa bolszewickiego.

Określenie kwalifikacji politycznych pracownika jest zasadniczym warunkiem prawidłowego rozmieszczenia kadr. Należy jednak pamiętać przy tym wskazanie towarzysza Stalina o tym, że nie można „...czynić z podejścia politycznego jedynego i wyłącznego sprawdzianu, kiedy to ludzie interesują się obliczem politycznym pracowników, nie interesują się natomiast ich kwalifikacjami fachowymi“.

Kwalifikacje zawodowe kadr komsomolskich określa się przede wszystkim ich wiedzą, kulturą, wykształceniem. Istnieje prosta zasada, o której nigdy nie trzeba zapominać. Kierownik, organizator, wychowawca swoją kulturą, poziomem swoich wiadomości powinien przewyższać tych ludzi, którymi kieruje, których wychowuje. Po wojnie poziom wiedzy ogólnej naszej młodzieży, niezwykle się podniósł, rozszerzyły się zainteresowania kulturalne młodzieży, wzrósł jej pęd do wiedzy. Miliony chłopców i dziewcząt uczą się uporczywie, zdobywają wiedzę w szkołach, technicach, instytutach, na kursach, w wieczorowych i zaocznych zakładach naukowych. Czyż można nie brać pod uwagę tych faktów przy doborze kierowniczych pracowników komsomolskich? Czyż można dopuścić do tego, żeby i w tej dziedzinie nie byli oni dla komsomolców, dla młodzieży przykładem i wzorem? Oczywiście, że nie można.

Państwo radzieckie daje młodzieży wszelkie możliwości nauki. Trzeba osiągnąć taki stan rzeczy, żeby każdy pracownik komsomolski, każdy aktywista uczył się. Kierować organizacjami komsomolskimi mogą jedynie ludzie posiadający wiedzę, wszechstronnie wykształceni, wyrobieni politycznie.

Rzecz jasna, chodzi tu nie tylko o otrzymanie dyplomu. Towarzysz

Stalin postawił przed kierowniczymi kadrami partyjnymi, radzieckimi, gospodarczymi, komsomolskimi zadanie — opanować teorię marksistowsko-leninowską w takiej mierze, żeby nauczyć się bez poważniejszych błędów rozstrzygać skomplikowane zagadnienia kierownictwa, swobodnie orientować się w sytuacji wewnętrznej i międzynarodowej. Tylko nauka systematyczna, uporeczywa, twórcza — pomoże aktywowi komsomolskiemu podolać temu zadaniu.

Każdy kierownik komsomolski, bez względu na to czy kieruje on wielkim czy małym odcinkiem pracy, powinien również odznaczać się twardym charakterem, silną wolą, nie bać się trudności, pokonywać trudności w pracy, doprowadzać każdą rozpoczętą sprawę do końca.

Dobór i rozmieszczenie ludzi nie mogą być realizowane w oderwaniu od systematycznego ich poznawania, w szczególności od kontrolowania w toku pracy. Przecież właśnie w konkretnej pracy, w praktycznej działalności w szczególnie pełny i jaskrawy sposób uwidoczniają się wszystkie cechy człowieka: jego nawyki i umiejętności, indywidualne właściwości i braki. Dlatego źle zna kadry i źle kieruje nimi ta instancja komsomolska, która posługuje się „kancelaryjnymi” metodami kierownictwa. Dobrze zna ludzi i skutecznie nimi kieruje ta instancja komsomolska, która poznaje kadry w toku pracy, której przedstawiciele często bywają na zebraniach organizacji komsomolskich, aktywni, wieczorami młodzieżowych, na zajęciach kolek i zawodach sportowych.

Zadanie kierowniczych instancji komsomolskich polega na tym, ażeby głęboko, w sposób naukowy organizować poznawanie ludzi. Poznawanie powinno być obiektywne i wszechstronne. Informacje o wynikach działalności pracownika, materiały z inspekcji, charakterystyki organizacji partyjnych, sprawozdania towarzyszy wyjeżdżających w teren — wszystko to należy gromadzić w wydziałach kadr, wszystko to trzeba wykorzystać przy poznawaniu pracowników. Żeby zrealizować to, wydziały kadr powinny być ściśle i codziennie związane ze wszystkimi innymi wydziałami, stale kontaktować się z instruktorami, z członkami komitetów, aktywistami wyjeżdżającymi w teren.

Słuszne określenie zawodowych i politycznych kwalifikacji pracownika nie może być pełne, a w konsekwencji i bezbłędne, jeżeli poznanie „od góry” nie idzie w parze z poznawaniem „od dołu”. W samej rzeczy, przecież podczas niedawno zakończonej kampanii sprawozdawczo-wyborczej w Komsomole było niemało wypadków, gdy pracownik którego instancja kierownicza uważała za najlepszego aktywistę i wusuwiała jego kandydaturę, przepadał w głosowaniu na zebraniu lub konferencji. Zdarzało się tak właśnie dlatego, że o zaletach i wadach człowieka sądzono jedynie na podstawie opinii, która się utarła o nim w instancji komsomolskiej, nie zatroszczono się natomiast dowiedzieć, co też myśli o nim kolektyw komsomolski, komsomolcy. Dobrze pozna-

nie kadr wymaga, żeby metoda poznawania kadr „od góry“ zawsze uzupełniona była metodą poznawania „od dołu“.

W dyspozycji komitetów Komsomolu znajduje się również wiele innych środków i możliwości poznawania kadr, w tej liczbie wyjazdy w teren, wezwanie pracowników na rozmowy, zadania komsomolskie itd. Wszystko to pomaga kierowniczym organom komsomolskim głęboko i szczegółowo poznać zawodowe i polityczne kwalifikacje aktywistów.

Partia, towarzysz Stalin uczy Komsomol uważnie i troskliwie wychowywać kadry — tak jak ogrodnik hoduje swoje ulubione drzewo owocowe — cierpliwie uczyć pracowników, pomagać w ich wzroście, w odpowiednim czasie wysuwać, na czas ujawniać niedociągnięcia w ich pracy, po koleżeńsku zwracać ich uwagę na te niedociągnięcia, pomagać je usuwać. Przygotować i wychować kierownika komsomolskiego — to znaczy ukształtować u niego cechy pracownika-bolszewika, pracownika typu leninowsko-stalinowskiego.

Oczywiście, że w rozwiązaniu tego zadania pomaga w niemalym stopniu istniejący w komsomole system szkolenia i przygotowania kadr — kursy, seminaria, szkoły dla pracowników komsomolskich. Ale trzeba równocześnie pamiętać, że na tym nie kończy się sprawa wychowania kadr. Wychowanie jest procesem skomplikowanym, wielostopniowym. I przede wszystkim, jak uczy towarzysz Stalin, kadry wychowują się, nabywają hartu w żywej pracy, w walce z trudnościami, w przezwyciężaniu trudności. Życie, praktyczna działalność w Komsomole, pełna poświęcenia walka o realizację zadań nakreślonych przez partię — oto prawdziwa szkoła wychowania kadr komsomolskich.

Ważną metodą wychowania kadr w Komsomole jest bolszewicka metoda krytyki i samokrytyki. Jest naiwnością myśleć, że ten lub inny pracownik nie popełnia błędów w rozwiązywaniu codziennych, praktycznych zagadnień. Ale ma on obowiązek uczeć i po prostu przyznać się do popełnionego błędu. W tym tkwi gwarancja, że błąd będzie szybko naprawiony.

Jest obowiązkiem kierowników komsomolskich uważnie przysłuchiwać się głosowi komsomolców, na słuszną krytykę odpowiadać czynem i tym samym sprzyjać szerokiemu rozwijaniu krytyki i samokrytyki.

„...Obowiązkiem bolszewików — wskazuje towarzysz Stalin — jest nie zacieranie swych błędów, nie wykręcanie się od swoich błędów, jak to często u nas bywa, lecz uczciwe i otwarte przyznanie się do swych błędów, uczciwe i szczerze wytyczenie dróg wiodących do naprawienia tych błędów, uczciwe i otwarte naprawienie swych błędów“.

Niedawno Komitet Centralny Komsomolu podjął rezolucję w sprawie poważnych naruszeń statutu WLKZM przy wydaleniu z Komsomolu w kemierowskiej organizacji komsomolskiej. Egzekutywa Kemierowskiego Komitetu Obwodowego, jak również niektóre rejonowe i miejskie

komitety Komsomołu weszły na drogę formalnego, bezduszno-biurokracyjnego stosunku do komsomolców, brutalnie deptały ich prawa, dopuszczaly się zbiorowych wydaleń z Komsomołu, często zupełnie nie sprawdzając uzasadnienia zarzucanych komsomolcom przewinień. KC WLKZM jeszcze w marcu bieżącego roku zwracał uwagę Komsomolskiemu Komitetowi Obwodowemu na podobne niedopuszczalne fakty w anżero-sudżeńskiej miejskiej organizacji komsomolskiej. Jednak Komitet Obwodowy nie usłuchał tego sygnału, nie wyciągnął z niego zawczasu wniosków.

Jednym z najważniejszych środków wychowania kadr jest prawidłowe kierowanie nimi. Niestety, niektóre instancje komsomolskie nie uwolniły się od wiary we wszechmoc papierkowego kierownictwa. Często rzeczywiste kierownictwo, kontakt z ludźmi zastępowane są wielką ilością różnego rodzaju papierków.

Zasada centralizmu demokratycznego, na której opiera swoją pracę Komsomol, wymaga od instancji komsomolskich kolektywnego rozstrzygania zagadnień, kolegialnego kierownictwa. Stanowcze i konsekwentne przestrzeganie tej zasady prawidłowo wychowuje kadry komsomolskie, wyrabia ich inicjatywę, samodzielność w pracy, bystrość, pryncypialność.

Do czego prowadzi zapomnienie o tym wymogu można zobaczyć na przykładzie Nowosybirskiego Komitetu Obwodowego. Byli sekretarze Komitetu Obwodowego tow. tow. Ligaczew i Wasiljew niesłusznie kierowali doбором i wychowaniem kadr, zastępowali kierownictwo administrowaniem. Kierownicy Nowosybirskiego Komitetu Obwodowego wpadli w zarozumiałość, z lekceważeniem odnosili się do aktywu, kierowali nim przy pomocy komenderowania. W 1948 roku na egzekutywie Komitetu Obwodowego Komsomołu wysłuchano sprawozdań 24 rejonowych i miejskich komitetów Komsomołu. 16 sekretarzy i egzekutyw komitetów rejonowych zostało przez Komitet Obwodowy ukaranych. Oczywiście, wszystko to źle wychowywało członków egzekutywy i innych aktywistów komsomolskich. Wśród kierowniczych pracowników Komitetu Obwodowego ułożyły się stosunki samouspokojenia, wzajemnego tuszowania błędów, brak było partyjnej, pryncypialnej krytyki i-samokrytyki.

Obowiązkiem kierowniczych instancji komsomolskich jest stałe doskonalenie sprawy doboru, rozmieszczania i wychowania kadr w Komsomole, ściśle przestrzegając zasady bolszewickiego kierownictwa. Jest to gwarancja osiągnięcia ponęślnych wyników w pracy.

(Przekład z n-ru 19/1949 „Młodego Bolszewika“)

tłum. B. Krasuski

Wydział propagandy komitetu rejonowego Komsomołu

Z. Diemyszewa

O BECZNIE, gdy naród radziecki wykonuje wielkie zadania budownictwa komunizmu, ogromnego znaczenia nabiera działalność Komsomołu w dziedzinie komunistycznego wychowania młodzieży. Ważne miejsce w pracy ideowo-politycznej prowadzonej wśród młodzieży zajmuje szkolenie polityczne młodego pokolenia, szerzenie wśród chłopców i dziewcząt zamiłowania do studiów nad historią i teorią partii bolszewickiej, podnoszenie kulturalnego poziomu młodzieży.

Propagandowa i kulturalno-masowa praca Komsomołu powinna przyczynić się do wychowywania naszej młodzieży w duchu radzieckiego patriotyzmu, do podnoszenia poziomu ideowego chłopców i dziewcząt, do wzmacniania ich wiary w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy, do wzmagania ich aktywności w walce o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego.

Kierowanie szkoleniem politycznym, kulturalno-masową pracą wśród młodzieży to najważniejsza dziedzina działalności Komsomołu, a zatem podstawowe ogniwo w pracy jego organów kierowniczych, w szczególności komitetu rejonowego Komsomołu. Powodzenie polityczno-wychowawczej pracy wśród młodzieży w znacznej mierze zależy od prawidłowego, rozważnego kierowania nią przez cały komitet rejonowy Komsomołu, przez jego egzekutywę i sekretarzy. Pierwszym pomocnikiem egzekutywy i sekretarzy komitetu rejonowego w prowadzeniu tej złożonej i różnorodnej pracy jest wydział propagandy i agitacji komitetu rejonowego. Wydział ten ponosi odpowiedzialność przed egzekutywą komitetu rejonowego za organizację szkolenia politycznego, propagandy odczytowej, pracy kulturalno-masowej, odpoczynku chłopców i dziewcząt.



Polityczne szkolenie młodzieży — to zadanie Komsomołu o pierwszorzędnej wadze. Towarzysz Zdanow mówił, że szkolenie polityczne jest cementem wzmacniającym Komsomol, bardzo ważnym środkiem komunistycznego wychowania młodzieży i zespolenia chłopców i dziewcząt wokół partii komunistycznej.

Zajmując się organizowaniem szkolenia politycznego młodzieży — komitet rejonowy Komsomołu powinien w pierwszym rzędzie zatroszczyć się o naukę aktywu komsomolskiego. Studiowanie marksizmu-leninizmu przez aktyw komsomolski sprzyja podnoszeniu poziomu ideowego pracy komsomolskiej, ulepszaniu działalności WLKZM w dziedzinie komunistycznego wychowania młodzieży. *„Cierpliwe i wytrwałe szkolenie leninowskie — taka jest droga, którą musi przejść aktyw Komsomołu, jeżeli istotnie chce wychowywać milionowe masy młodzieży w duchu rewolucji proletariackiej”* — mówił towarzysz Stalin. Komitet rejonowy Komsomołu powinien kierować się tym wskazaniem towarzysza Stalina w całej swej pracy w dziedzinie szkolenia politycznego aktywu.

Wydział propagandy komitetu rejonowego zobowiązany jest pomagać aktywowi komsomolskiemu w opanowaniu nauki marksistowsko-leninowskiej. Zadaniem wydziału jest doprowadzenie do tego, aby pracownicy komsomolscy dobrze uczyli się w uniwersytetach marksizmu-leninizmu, w wyższych i średnich zakładach naukowych.

Znaczna część aktywu komsomolskiego opanowuje teorię marksistowsko-leninowską samodzielnie. Metoda samodzielnego studiowania jest podstawową metodą podnoszenia ideowo-teoretycznego poziomu aktywu komsomolskiego. Wydziały propagandy powinny stałe okazywać pomoc aktywistom opanowującym samodzielnie marksizm-leninizm, organizować dla nich odczyty o historii i teorii partii komunistycznej, przeprowadzać seminaria, konsultacje, pogadanki, konferencje teoretyczne, dyskusje nad referatami, powinny starać się o to, aby każdy aktywista systematycznie pracował z książką, aby pisał konспекty itd.

Trzeba stosować rozmaite formy kontroli politycznego szkolenia się aktywu. Koniecznie należy wiedzieć, czego aktywiści uczą się, w jakim stopniu przyswajają sobie istotę studiowanych zagadnień, jakiej potrzebują pomocy. Skuteczna i codzienna kontrola zwiększa poczucie odpowiedzialności aktywistów komsomolskich za podnoszenie swego poziomu politycznego, wzbudzą u nich zainteresowanie sprawą opanowania marksizmu-leninizmu.

W wielu rejonach kontrolę studiowania marksizmu-leninizmu przez aktyw komsomolski przeprowadzają konsultanci, którzy są zazwyczaj zatwierdzani przez komitet rejonowy partii. Konsultanci pomagają aktywistom w układaniu planów samokształcenia. Co miesiąc omawiają z nimi przestudiowany materiał, dowiadują się, jak pracują oni nad dziełami klasyków marksizmu-leninizmu. Wyjaśniają problemy trudne do rozważania, jakie wyłoniły się w procesie studiowania. Konsultanci zaszczipiają aktywistom nawyki potrzebne w samodzielnej pracy nad książką. Jednakże wszystko to nie zwalnia kierowników komitetu rejo-

nowego od obowiązku osobistego skrupulatnego śledzenia politycznego szkolenia aktywu. Odwrotnie, właśnie kontrola tam jest najbardziej skuteczna, gdzie zajmują się nią bezpośrednio sekretarze komitetu rejonowego.

W niektórych komitetach rejonowych Komsomolu wydziały propagandy nie wtrącają się niesłusznie w sprawę politycznego kształcenia aktywu komsomolskiego, ograniczają się do sporządzania na początku roku szkoleniowego spisów aktywistów samodzielnie studiujących teorię i historię partii bolszewickiej.

Brak pomocy dla aktywu i kontroli jego nauki prowadzi do tego, że część pracowników komsomolskich przestaje kształcić się. Przynosi to szkodę sprawie wychowywania kadr, wiedzie do obniżenia poziomu całej pracy komsomolskiej, osłabia wpływ organizacji komsomolskich na młodzież.

Poważnym odcinkiem pracy wydziału propagandy jest organizowanie szkolenia politycznego komsomolców i młodzieży niezorganizowanej. W okresie trwania przygotowań do rozpoczęcia roku szkoleniowego wydział propagandy powinien pomóc organizacjom komsomolskim w wybraniu formy szkolenia politycznego dla każdego komsomolca, w tworzeniu zespołów i szkół politycznych. Powinien on zatroszczyć się o to, aby wszystkie zespoły i szkoły polityczne posiadały odpowiednie pomieszczenia, aby słuchacze mieli zapewnione pomoce naukowe. Już w okresie letnim, na długo przed początkiem roku szkoleniowego, trzeba zatroszczyć się o przygotowanie i przeszkolenie propagandystów. Należy organizować kursy i seminaria dla kierowników zespołów i szkół politycznych, starać się o to, aby były one prowadzone na odpowiednim poziomie, a następnie prawidłowo przydzielić propagandystów do zespołów i szkół politycznych. Wydział propagandy powinien zatroszczyć się o to, aby jeszcze przed rozpoczęciem zajęć w sieci szkolenia politycznego złożono w komitetach partyjnych wnioski o zatwierdzenie wszystkich propagandystów dla zespołów studiowania historii WKP(b), życiorysu W. I. Lenina i J. W. Stalina. Kierownicy podstawowych zespołów szkolenia politycznego powinni być zatwierdzeni przez egzekutywę komitetu rejonowego Komsomolu.

Podczas trwania roku szkoleniowego wydział propagandy powinien dążyć do tego, aby zajęcia w zespołach i szkołach politycznych prowadzone były na wysokim poziomie ideowo-teoretycznym. Niektóre komitety rejonowe Komsomolu ograniczają kierownictwo szkoleniem politycznym do zajmowania się organizacyjną stroną tej sprawy. Zaznajamiając się z pracą tego lub innego zespołu albo szkoły politycznej interesują się one przede wszystkim frekwencją, ilością pomocy naukowych posiadanych przez zespół itd. Niewątpliwie organizacyjna strona pracy

posiada ważne znaczenie i zapominać o niej nie wolno. Najważniejsze jednak w kierowaniu szkoleniem politycznym jest głębokie wnikanie w sprawę jakości, ideowej treści pracy szkoleniowo-metodycznej.

Osiągnięcia pracy w dziedzinie szkolenia politycznego młodzieży, jej treść ideowa i teoretyczny poziom zależą przede wszystkim od propagandystów. Prawidłowy dobór i wychowanie kadr propagandystów jest decydującym warunkiem dalszego rozwoju kształcenia komsomolców i młodzieży nieorganizowanej w duchu marksizmu-leninizmu.

Często w komitetach rejonowych Komsomół słychać narzekanie na brak dostatecznej ilości propagandystów. Spowodowane jest to zazwyczaj tym, że wydziały propagandy wiejsko znają ludzi, niedostatecznie zajmują się przygotowaniem kadr propagandystów. Komitety Rejonowe obwodu kemicrowskiego: prokopiewski, krapiwieński i jaszkiński — powołując się na brak kadr propagandystów zatwierdzają na kierowników zespołów ludzi nieprzygotowanych do tego, nie posiadających nawet średniego wykształcenia, podczas gdy w rejonach tych znajduje się wielu młodych nauczycieli, inżynierów, aktywistów komsomolskich, którzy z większym powodzeniem mogliby zajmować się pracą szkoleniową wśród młodzieży. Trzeba śmielej włączać do kadr propagandystów aktyw komsomolski i młodą inteligencję.

Wychowanie dobrych propagandystów — to sprawa niełatwa, wymagająca długiego okresu. Dlatego wydziały propagandy powinny cenić kadrę propagandystów, traktować je z uwagą, strzec ich.

Organizując naukę propagandystów nie wolno żałować ani sił, ani czasu. Szkoląc ich, wydziały propagandy szeroko korzystają z pomocy organizacji partyjnych, wydziałów propagandy komitetów rejonowych partii, ośrodków szkolenia partyjnego. Naukę propagandystów należy organizować w ten sposób, aby sprzyjała ona podwyższaniu poziomu ich przygotowania teoretycznego i metodycznego, aby pomagała im w opanowaniu sztuki opowiadania i wygłaszania pogadanek, aby u propagandystów wyrabiała się umiejętność ujmowania zagadnień teoretycznych w ścisłej więzi z życiem, z zadaniami budownictwa komunistycznego.

W większości rejonów z reguły co miesiąc odbywają się seminaria dla propagandystów. W rejonach wiejskich seminaria organizowane są w mieście rejonowym. Daje to możliwość przyciągnięcia do wygłaszania odczytów i wykładów najbardziej doświadczonych partyjnych propagandystów i lektorów. W rejonach, w których kolchozy są oddalone od miasta rejonowego na większą odległość — praktykowane jest przeprowadzanie seminariów w kilku ośrodkach, przy czym w każdym z nich biorą udział tylko propagandyści z najbliższych miejscowości. Seminaria organizowane są także przy komitetach Komsomółu w większych zakładach przemysłowych.

Niektóre wydziały propagandy podchodzą do sprawy przeprowadzania seminariów w sposób niesłuszny. Na seminariach często wyjaśnia się to minimum wiedzy, które propagandysta winien przekazać swoim słuchaczom. Ma tam miejsce „napompowanie“ w propagandystów wiedzy niezbędnej podczas przerabiania w zespołach kolejnych tematów. Nie może to propagandystów zadowolić. Na seminariach należy wyjaśniać podstawowe zagadnienia danego tematu, omówić przykładowy plan zajęć, powiedzieć, jak dobrzy propagandyści powinni przygotować się do nich i przeprowadzać je, jaką literaturę i jakie pomoce naukowe trzeba wykorzystać na zajęciach, jakie problemy poddać pod dyskusję słuchaczy. Należy przy tym pamiętać, że ten lub inny temat zawarty w programie powinien być omawiany na seminarium na długo przed przerabianiem go w zespole. Ważne jest także organizowanie wykładów o metodyce opowiadania i pogadanki o pracy nad książką, o sporządzaniu konspektu, pisanii referatu itp.

U podstaw pracy seminariów należy położyć głębokie studiowanie dzieł klasyków marksizmu-leninizmu i zagadnień teorii marksistowsko-leninowskiej. Seminaaria powinny być organizowane w ten sposób, aby zapewniały twórczą pracę każdemu ich uczestnikowi, aby powodowały ożywione dyskusje nad zagadnieniami teoretycznymi i metodycznymi. Powinny być na nich wysłuchiwanie i omawianie wykłady oraz referaty propagandystów dzielących się doświadczeniami ze swej pracy.

Wydziały propagandy powinny zwrócić szczególną uwagę na okazanie pomocy propagandystom w ich samodzielnej pracy nad pogłębianiem znajomości teorii marksistowsko-leninowskiej.

W niektórych rejonach obwodu stalingradzkiego wydziały propagandy w celu okazania praktycznej pomocy propagandystom zorganizowały kolektywy zajmujące się metodyką przeprowadzania zajęć. Członkowie kolektywów — najbardziej doświadczeni propagandyści przygotowują wykłady, z którymi występują na seminariach dla propagandystów, przeprowadzają konsultacje, dobierają literaturę piękną i polityczną, cyfry oraz fakty obrazujące życie rejonu i obwodu. Kolektywy te stawiają przed sobą zadania studiowania, uogólniania i szerokiego upowszechniania doświadczeń najlepszych kierowników zespołów. Członkowie kolektywów opowiadają na seminariach dla kierowników zespołów o metodzie pracy propagandystów swego rejonu, przygotowują propagandystów do wystąpień na łamach gazety rejonowej i w miejscowych audycjach radiowych.

Jedną z form uczenia kadr propagandystów jest pomaganie im w procesie pracy oraz kontrola. Wydziały propagandy i agitacji komitetów rejonowych nieustannie sprawdzają pracę kierowników zespołów, przyciągając do tego doświadczonych propagandystów, posyłając na zajęcia

nicetatowych instruktorów wydziału, stosując wizytowanie zajęć zespołu przez propagandystów innych zespołów. Wyniki kontroli omawiane są na naradach w wydziale propagandy, sprawozdania propagandystów wysłuchiwane są na posiedzeniach egzekutywy komitetu rejonowego. Wydziały propagandy komitetów rejonowych powinny znać każdego propagandystę jego mocne i słabe strony i zawczasu okazywać mu pomoc.

Pracą Komsomolu w dziedzinie szkolenia politycznego kierują organizacje partyjne. Wydział propagandy komitetu rejonowego Komsomolu powinien stale zasięgać rad komitetu rejonowego partii we wszystkich sprawach dotyczących szkolenia politycznego.

Poważną pomoc okazują komitetom rejonowym Komsomolu rejonowe ośrodki szkolenia partyjnego. Organizują one odczyty i wykłady dla aktywu komsomolskiego, konsultacje dla komsomolskich propagandystów, przygotowują dla nich wystawy literatury naukowej i metodycznej, sporządzają spisy literatury pięknej i politycznej, dobierają pomoce naukowe, uogólniają doświadczenia pracy propagandystów. Niektóre rejonowe ośrodki szkolenia partyjnego organizują kąciuki komsomolskiego propagandysty. Można tam zaznajomić się z konspektami sporządzonymi przez przodujących propagandystów, z planami i dziennikami ich pracy, z pomocami naukowymi.

Wydziały propagandy winny starać się o to, by zagadnienia szkolenia politycznego młodzieży, nauki aktywu komsomolskiego oraz teoretycznego i metodycznego przygotowania propagandystów częściej były rozpatrywane na posiedzeniach egzekutywy komitetu rejonowego Komsomolu, aby były omawiane na zebraniach aktywu komsomolskiego.

Jedną z bardzo ważnych form propagowania wśród młodzieży wiedzy politycznej i nauki są odczyty i referaty. Staranie o to, by w każdym zakładzie przemysłowym i kolchozie oraz w każdej instytucji były wygłaszane co miesiąc odczyty i referaty dla młodzieży — to jedno z podstawowych zadań wydziału propagandy komitetu rejonowego.

Wielkie znaczenie posiada sprawa tematyki odczytów i referatów. Podstawą pracy odczytowej powinna być propaganda marksizmu-leninizmu. Należy przede wszystkim organizować wygłaszanie odczytów o historii i teorii partii komunistycznej, o dziełach klasyków marksizmu-leninizmu, o życiu i działalności wielkich wodzów rewolucji — Lenina i Stalina, o zagranicznej i wewnętrznej polityce partii i rządu radzieckiego. Baczna uwagę należy zwrócić na wygłaszanie odczytów o leninowsko-stalinowskim Komsomole, o Statucie WŁKZM, o międzynarodowym ruchu młodzieżowym, o walce młodzieży o pokój.

Młodzież bardzo interesuje się zagadnieniami moralności komunistycznej. Komitety rejonowe Komsomolu powinny organizować więcej odczytów o patriotyzmie radzieckim, o komunistycznym stosunku do

pracy i własności socjalistycznej, o opanowaniu wiedzy. Wielką uwagę należy poświęcić sprawie propagowania wielkich budowli stalinowskich — budowli komunizmu.

Potrzeby kulturalne młodzieży radzieckiej wzrosły niezmiernie. Żywo interesuje się ona różnorodnymi zagadnieniami nauki, techniki, literatury i sztuki. Zadaniem organizacji komsomolskich jest zaspokojenie tych potrzeb młodzieży.

Wydział propagandy zdoła dobrze zorganizować pracę odczytową jedynie wówczas, gdy przyciągnie do wygłaszania odczytów doświadczonych propagandystów oraz wszystkich pracowników nauki i kultury, jakimi rozporządza każdy rejon. Wygłaszanie odczytów dla młodzieży jest obowiązkiem każdego pracownika komsomolskiego. Do pracy odczytowej komitety rejonowe powinny w większym stopniu przyciągać lektorów z oddziałów Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Naukowej, z biur odczytowych przy Wydziałach Kulturalno-Oświatowych Rad Delegatów Ludu Pracującego oraz miejscową inteligencję.

Większość odczytów w organizacjach podstawowych wygłaszają prelegenci komitetów rejonowych Komsomolu.

Dobrze zorganizował pracę grupy prelegentów wydział propagandy Rewdzkiego Komitetu Miejskiego WLKZM w obwodzie świerdłowskim. Grupa składa się z 35 osób. Są to pracownicy aparatu komsomolskiego, nauczyciele, lekarze, inżynierowie. Opracowują oni odczyty o historii partii, o Komsomole, o osiągnięciach nauki, techniki, literatury i sztuki. Praca grupy jest dokładnie planowana. Na każdy kwartał układa się plan. Wskazuje on kto, w jakim czasie i jaki temat powinien opracować oraz termin, w jakim odbędzie się dyskusja nad tym lub innym referatem. Na każdy miesiąc opracowuje się harmonogram wygłaszania odczytów w organizacjach. Co miesiąc wydział propagandy komitetu miejskiego zwołuje narady prelegentów, na których omawia się plany pracy grupy oraz referaty opracowane przez prelegentów; niektóre odczyty omawiane są na posiedzeniu egzekutywy komitetu miejskiego lub w wydziale propagandy komitetu miejskiego partii. W celu jak najlepszego przygotowania ideowo-teoretycznego prelegentów, ich doskonałości w pracy propagandowej wydział propagandy organizuje seminaria, na których prelegenci wysłuchują wykładów o zagadnieniach teoretycznych, o metodyce pracy odczytowej poznają ważniejsze uchwały partii i rządu. Na seminariach tych prelegenci dzielą się swymi doświadczeniami.

W pracy wielu grup prelegentów ważne miejsce zajmuje wygłaszanie odczytów mających za zadanie udzielanie pomocy słuchaczom i propagandystom komsomolskich zespołów szkolenia politycznego i szkół politycznych. Komitety rejonowe Komsomolu szerzej zaczęły stosować

wyglaszanie cyklów odczytów. Daje to młodzieży słuchającej odczytów możliwość zdobycia określonej sumy wiadomości z tej lub innej dziedziny wiedzy, bardziej głębokiego poznania tego lub innego zagadnienia. W wielu rejonach wygłasza się dla młodzieży cykle odczytów o życiu i działalności W. I. Lenina i J. W. Stalina, o naszej wielkiej ojczyźnie, o kraju ojczystym, o moralności komunistycznej, o leninowsko-stalinowskim Komsomole, o poszczególnych zagadnieniach nauki i techniki, o ekonomice produkcji, o twórczości wybitnych pisarzy i poetów.

Organizacje komsomolskie rozwinęły wielką pracę w związku z przygotowaniem do wyborów do Rad Najwyższych republik związkowych i autonomicznych. Komitety rejonowe organizują wyglaszanie odczytów w obwodach wyborczych, wyjaśniają młodym wyborcom Konstytucję Stalinowską, prawa i obowiązki obywateli ZSRR, radzieckie prawo wyborcze. Lektorzy opowiadają młodzieży o ponętnym wykonaniu powojennej pięcioletki stalinowskiej, o sukcesach budownictwa komunistycznego, o twardej i konsekwentnej, pokojowej polityce zagranicznej Związku Radzieckiego.

Wydział propagandy, pomagając egzekutywie komitetu rejonowego Komsomolu powinien wnikać w tematykę odczytów, dbać o to, by plany pracy odczytowej posiadały określony cel i nie były przeciążone przypadkowymi, drugorzędnymi tematami. Trzeba kontrolować poziom odczytów, starać się, aby ich treść była ciekawa, a forma zrozumiała.



Wychowanie budowniczych społeczeństwa komunistycznego jest uwarunkowane dalszym wzrostem kulturalnego poziomu młodzieży. IV Plenum KC WPKZM podkreśliło, że praca kulturalno-masowa winna być rozpatrywana jako bardzo ważna część składowa wychowania komunistycznego. Powinna ona służyć sprawie wychowania młodzieży na ludzi wykształconych, kulturalnych, świadomych swoich obowiązków wobec ojczyzny, bezgranicznie oddanych sprawie partii budowniczych komunizmu.

Wydziały propagandy są powołane do tego, aby być pierwszymi pomocnikami sekretarzy i egzekutywy komitetu rejonowego w organizacji pracy kulturalno-masowej wśród chłopców i dziewcząt. Zadaniem komitetów jest staranie się o to, by wszystkie organizacje podstawowe brały udział w pracy klubów, bibliotek, czytelni, domów kultury, aby umacniała się ich łączność z różnymi instytucjami i organizacjami, powołanymi w tej lub innej mierze do prowadzenia pracy wychowawczej wśród młodzieży.

Dobrze organizuje pracę kulturalno-masową Stalinowski Komitet Rejonowy Komsomolu w m. Baku. Systematycznie urządza on dla mło-

ażycie ciekawe i treściwe wieczorki. Komitet Rejonowy zorganizował na przykład wieczorek na temat: „Wychował nas Stalin“. Na wieczorku tym było wiele ciekawych wystąpień, wygłoszono wiele barwnych opowiadań. Na zakończenie odbył się koncert związany tematycznie z całością. Wieczorek połączono z otwarciem wystawy obrazującej życie i działalność towarzysza Stalina. Udały się tu również wieczorki na następujące tematy: „Bakiński okres życia i działalności towarzysza Stalina“, „Ślawimy nasz ojczysty Azerbejdżan“, „Młodzież walczy o pokój, o szczęście na ziemi“. Podstawowa część pracy przy organizowaniu wieczorków spada na wydział propagandy komitetu rejonowego Komsomolu. Przyciąga on do tego liczny aktyw. Niektóre polecenia daje się młodzieży nieorganizowanej. Niekiedy przygotowanie i przeprowadzenie wieczorku powierza się jednej lub kilku podstawowym organizacjom komsomolskim. Stalinowski Komitet Rejonowy w m. Baku regularnie organizuje również tzw. „środki młodzieżowe“, na których komsomolecy, zapoznają się z nowościami w literaturze i sztuce, z ostatnimi osiągnięciami nauki i techniki, z sukcesami nowatorów produkcji. Całą tę pracę prowadzi Komitet Rejonowy wspólnie z dyrekcją Pałacu Kultury im. Stalina.

Komitety rejonowe Komsomolu zwracają również wielką uwagę na organizację konkursów i przeglądów twórczości amatorskiej, świąt pieśni, wieczorków młodzieżowych i innych imprez. IV Plenum KC WLKZM zobowiązało organizacje komsomolskie do stałego zajmowania się twórczością amatorską, do starania się o wciągnięcie szerokich rzesz komsomolców i młodzieży nieorganizowanej do zespołów artystycznych, do zwiększenia ilości kolektywów twórczości amatorskiej i polepszenia ich pracy.

Wykonując uchwały IV Plenum KC WLKZM, komitety rejonowe Komsomolu biorą aktywny udział w doborze i przygotowaniu kadr pracowników instytucji kulturalno-oświatowych, posyłają do tej pracy najbardziej wykształconych i posiadających inicjatywę Komsomolców. Wspólnie z organizacjami Związków Zawodowych i wydziałami kulturalno-oświatowymi Rad Delegatów Ludu Pracującego organizują oni narady kierowników czytelni, kierowników kolektywów twórczości amatorskiej, organizują dla nich krótkoterminowe kursy.

Potężnym środkiem komunistycznego wychowania młodzieży jest książka. Wiele Komitetów Rejonowych przejawia stałą troskę o pracę bibliotek, stale zajmuje się propagowaniem książki wśród młodzieży, pomaga bibliotekom rejonowym i wiejskim w organizowaniu konferencji czytelniczych, wieczorów literackich, dyskusji, urządza spotkania z poetami i pisarzami. IV plenum KC WLKZM zwróciło uwagę organizacji komsomolskich na konieczność rozszerzenia sieci czytelni, zale-

ciło tworzenie ich nie tylko przy bibliotekach, ale i w domach kultury, klubach, internatach.

Ważne miejsce w całej ideologicznej i kulturalno-oświatowej pracy wśród młodzieży zajmuje kino. Komitety rejonowe Komsomolu mogą wiele zdziałać w celu polepszenia obsługi ludności przez kino, szczególnie w miejscowościach wiejskich. W kirowskim rejonie obwodu rostowskiego we wszystkich kolechozach regularnie wyświetla się filmy. Jest to nie mała zasługa komitetu rejonowego Komsomolu, a w szczególności jego wydziału propagandy. Wśród kinomechaników w tym rejonie jest wielu aktywnych komсомоłców. Troszcząc się o przygotowanie kadr kinomechaników KC WLKZM skierował 10 komсомоłców na kursy. Wspólnie z wydziałami kinematografii i kulturalno-oświatowymi komitety rejonowy co miesiąc organizuje seminaria dla kinomechaników, na których wysłuchują oni wykładów na tematy polityczne i naukowe, dzielą się doświadczeniami ze swej pracy. Dla kinomechaników zrobiono album, w którym zebrano zdjęcia poszczególnych scen z najlepszych filmów radzieckich i recenzje filmów.

Ciekawie prowadzą swoją pracę na wsi kinoorganizatorzy. Jest ich w kijowskim rejonie dwudziestu trzech. Kinoorganizatorzy dbają o przestęganie marszrut kin objazdowych, starają się o zapewnienie kinomechanikom we właściwym czasie środków transportowych. Zawiadamiają oni szerokie rzesze ludności o wyświetlaniu nowych filmów, przygotowują pomieszczenia, pomagają kinomechanikowi w doborze ciekawego materiału do gazetek filmowych. Starają się oni o to, aby przed rozpoczęciem seansu wygłaszane były odczyty i referaty, do pracy tej przyciągają inteligencję wiejską. Przy ich pomocy są również organizowane na zebraniach młodzieży dyskusje nad filmami. Wydziały propagandy komitetów rejonowych Komsomolu powinny wszechstronnie pomagać kinoorganizatorom, urządzać dla nich narady instrukcyjne i organizować wymianę doświadczeń ich pracy.

Szeroki jest zakres pracy kulturalno-oświatowej, różnorodne są jej formy. Wydziały propagandy komitetu rejonowego muszą włożyć wiele wysiłku, aby pomóc egzekutywie i sekretarzom komitetu rejonowego w pomyślnym prowadzeniu tej pracy. Zadaniem wydziału jest nawiązanie ścisłej łączności z organizacjami związków zawodowych, wydziałami kulturalno-oświatowym i kinematografii Rad Delegatów Ludu Pracującego, ze wszystkimi instytucjami i urzędami powołanymi do zajmowania się zagadnieniami pracy kulturalno-masowej wśród młodzieży. Obowiązkiem wydziału jest skupienie wokół komitetu rejonowego licznego aktywu zajmującego się pracą kulturalno-masową i zorganizowanie działalności aktywu tak, by pomagał on komitetowi rejonowemu we wprowadzeniu w życie uchwał IV Plenum KC WLKZM, aby poma-

gał wszechstronnie wykorzystywać olbrzymie możliwości stworzone przez partię i rząd dla powiększenia wiedzy, dla wzrostu poziomu kulturalnego dla zorganizowania zdrowego i mądrego odpoczynku młodzieży.

*

Sukcesy w rozwiązywaniu różnorodnych i skomplikowanych zadań stojących przed wydziałem propagandy w dużym stopniu zależą od poziomu pracy organizacyjnej samego wydziału.

Na etacie wydziału propagandy komitetu rejonowego znajduje się tylko jedna osoba — kierownik wydziału. W większości komitetów rejonowych jest to drugi sekretarz komitetu rejonowego. Jeżeli kierownik wydziału propagandy będzie starał się wszystko robić sam, nie przywiązując do pracy licznego aktywu, to można z pewnością powiedzieć, że nic on nie zrobi.

Wydziały propagandy, które zorganizowały swą pracę prawidłowo opierają się na szerokim aktywie. Kto wchodzi w skład aktywu wydziału propagandy? Przede wszystkim wszyscy propagandyści, prelegenci komitetu rejonowego, kierownicy czytelní, kierownicy zespołów twórczości amatorskiej, kinoorganizatorzy, księgonosze itd.

Aktyw wydziału nie tylko pomaga w realizacji nakreślonych przez wydział planów lecz podsuwa również nowe zagadnienia, znajduje w organizacjach komsomolskich ciekawe formy i metody pracy.

Ważną rolę odgrywają instruktorzy nieetatowi. W większości są to aktywiści komsomolscy, młodzi nauczyciele, lekarze, inżynierowie, studenci, pracownicy instytucji rejonowych. Słuszną okazała się praktyka powierzania instruktorom nieetatowym wydziału propagandy poszczególnych odcinków pracy: jedna grupa instruktorów zajmuje się szkoleniem politycznym, druga — pracą kulturalno-masową, trzecia — nauką młodzieży w szkołach wieczorowych i korespondencyjnych.

Obowiązki każdego instruktora nieetatowego są określone operatywnymi zadaniami nakładanymi przez kierownika wydziału oraz planem pracy, w którym określa się, co i gdzie będzie robił ten lub inny instruktor. Plan pracy z reguły opracowuje się na miesiąc. Wskazuje się w nim, jakie sprawy przygotowuje wydział na posiedzenie egzekutywy komitetu rejonowego, jakie będzie przygotowywał narady i seminaria dla propagandystów, prelegentów, pracowników instytucji kulturalno-oświatowych, jakie będzie organizował imprezy masowe dla komsomolców i młodzieży nieorganizowanej (wieczorki rejonowe, przeglądy twórczości amatorskiej itp.).

Pouczające jest doświadczenie wydziału propagandy Zachodniego Komitetu Rejonowego w obwodzie rostowskim. W rejonie znajdują się 34 podstawowe organizacje komsomolskie. Liczą one 800 komsomolców.

Obecnie w wydziale propagandy pracuje 8 nieetatowych instruktorów. Wśród nich dyrektor domu kultury Ilja Gonczarow, przewodniczący komitetu wojewódzkiego „Dosarm“ Michail Ponomarenko, kierowniczka żłobka Taisja Wietrowa, nauczycielka Walentina Markina, agronomowie Tamara Waulina, Serafima Szoszina i inni. Instruktorzy biorą udział w całej działalności wydziału propagandy. Pomagają oni organizacjom komсомolskim w polepszaniu pracy polityczno-masowej i działalności zespołów szkolenia politycznego, w podnoszeniu poziomu propagandy odczytowej. Instruktorzy przygotowują zagadnienia do rozpatrzenia przez egzekutywę komitetu, pomagają w organizowaniu twórczości amatorskiej, konferencji czytelniczych; wielu z nich wygłasza referaty. Nie rzadziej niż dwa razy w miesiącu komitet rejonowy organizuje narady instruktorów nieetatowych. Większość z nich pracuje w wydziale po dwa lata i dłużej. Znają oni i lubią swoją pracę.

W wielu komitetach rejonowych Komсомолu zorganizowano systematyczne szkolenie instruktorów nieetatowych. Urządza się seminaria, na których instruktorzy zapoznają się z ważniejszymi uchwałami partii i rządu, z uchwałami XI Zjazdu Komсомолu i zebrań plenarnych KC WŁKZM słuchają wykładów o organizacji propagandowej i kulturalno-masowej pracy w Komсомоле. W niektórych komitetach rejonowych instruktorzy nieetatowi na seminariach zapoznają się z elementami pracy z młodzieżą, uczą się organizowania gier, tańców, pieśni. Poza tym na seminariach omawiane są ich sprawozdania. Dokładna analiza, poważna krytyka niedociągnięć uczą instruktorów prawidłowego organizowania swej pracy.

Seminaria nie są jedyną formą szkolenia instruktorów nieetatowych. Należy wykorzystywać takie formy jak zapraszanie ich na narady pracowników aparatu komitetu rejonowego, na posiedzenia egzekutywy komitetu, na seminaria dla sekretarzy organizacji podstawowych.

Aby instruktorzy nieetatowi mogli okazywać skuteczną pomoc komitetowi rejonowemu, należy kierować nimi stale, a nie od przypadku do przypadku. Posyłając instruktora nieetatowego do organizacji podstawowej kierownik wydziału powinien dać mu konkretne zadanie, powiedzieć, jak je należy wykonać, zaznajomić go ze stanem pracy w organizacji.

W niektórych komitetach rejonowych instruktorzy nieetatowi przyciągani są do pracy tylko w „nadzwyczajnych“ wypadkach, gdy terminowo trzeba przeprowadzić jakąś akcję lub dla zebrania danych statystycznych i faktów. Tego rodzaju zadania zniechęcają instruktora. Trzeba, aby instruktorzy nieetatowi zajmowali się przede wszystkim treścią propagandy: poziomem odczytów i referatów wygłaszanych dla mło-

dzieży, pracą propagandystów, zasobem wiedzy zdobytej przez młodzież szkolącą się w zespołach, repertuarem kółek twórczości amatorskiej.

Posyłając instruktora nieetatowego do organizacji podstawowej nie możemy przeciążać go množstwem różnych zadań. Trzeba mu dać możliwość dokładnego zaznajomienia się z tym lub innym zagadnieniem, z tą lub inną konkretną stroną pracy wychowawczej. Pomocze to wydziałowi w ujawnieniu i uogólnieniu cennych doświadczeń.

Znaczną część aktywu wydziału propagandy stanowią członkowie komitetów Komсомоłu odpowiedzialni za pracę polityczno-szkoleniową i kulturalno-masową. Wydział propagandy powinien z nimi prowadzić systematyczną pracę: udzielać im wskazówek, uczyć, jak trzeba wcielać w życie uchwały partii i rządu, uchwały KC W.L.K.Z.M., przekazywać im doświadczenia nagromadzone przez organizacje komсомolskie, przez propagandystów, instytucje kulturalno-oświatowe.

Wydziałowi propagandy nie wolno tracić z oczu ani jednej grupy swego aktywu. Z każdą z nich należy prowadzić odpowiednią pracę organizatorską.

Takie są w zasadzie zagadnienia, którymi powinien zajmować się wydział propagandy komitetu rejonowego Komсомоłu: dotyczą one tego, co jest najważniejsze, decydujące w różnorodnej działalności wydziału.

(Przekład z Nr 3/1951 „Młodego Bolszewika“)

Flum. L. Tokarski

BIC ZADUŁEKÓW



O „WOJNIE SKUTECZNEJ” J. ANDRZEJEWSKIEGO

Robert Jarocki

NA jednej z odbytych niedawno konferencji sprawozdawczo-wyborczych ZMP miało miejsce znamienne wydarzenie.

Po kiepskim referacie sprawozdawczym, dyskusja potoczyła się bardzo niemrawo. Ale ten brak twórczej, rzeczowej dyskusji nie zmartwił wcale niektórych członków dotychczasowego zarządu powiatowego. Jeżeli można było zauważyć niepokój na ich obliczach, to wyrażał on jedynie troskę, aby przypadkiem ktoś nie wpadł na pomysł skrytykowania ich pracy.

W czasie przerwy kierownicy zarządu powiatowego podchodzili do grup rozmawiających z sobą delegatów i zagadywali ich pytaniami w rodzaju: „Niezła na ogół konferencja, prawda towarzyszu? Tylko za mało, stanowczo za mało krytyki”. Dla dodania prostoty swemu zachowaniu raz po raz poklepywali zagadniętych delegatów po plecach...

Po przerwie prysnął ten przyjemny nastrój.

Do dyskusji zgłosiło się trzech śmiałych i rzeczowo występujących delegatów. Trzy kolejne wystąpienia wymierzone były przeciw owym pracownikom powiatowym.

Wysunięto przeciw nim poważne zarzuty. A więc nieuczciwość, niechlujny styl pracy, a przede wszystkim biurokratyzm, wyniosły stosunek do młodzieży.

Ta słuszna i udokumentowana licznymi faktami krytyka spowodowała swoistą reakcję ze strony wspomnianych „kierowników”. Przy pierwszym wystąpieniu zachowali na twarzach ironiczno-pogardliwy uśmieszek, który zdawał się mówić: „Jesteśmy ponad wszelką krytykę i co nas to w ogóle obchodzi”.

Drugie wystąpienie zaczęło ich już coraz bardziej denerwować. Niepokojnie kręcili się na krzesłach i wymieniali między sobą pełne zdziwienia uwagi: „co to za plaga krytyki, tego już chyba za wiele”.

Trzeciego wystąpienia już nie wytrzymali i po głośnym oświadczeniu: „Mamy już dość tej waszej krytyki i w ogóle wypraszamy sobie krytykę”, szybkim krokiem opuścili salę.

Kiedy spotykamy się z podobnymi przykładami pyszałkowatości i ważniackiej postawy wobec młodzieży u niektórych naszych aktywistów i członków ZMP, wtedy w pełni uzasadnione wydaje się nam określenie „zadufek” użyte przez Jerzego Andrzejewskiego w jego nowej książce pt. „Wojna skuteczna”.



Jeden z typów zadufka

Zadufek — to człowiek, który się bardzo sobie podoba, który siebie uwielbia, a innych traktuje z góry, nie dostrzega lub w najlepszym wypadku toleruje, dopóki oczywiście nie ośmielą się go skrytykować.

Czytając „Wojnę skuteczną” Andrzejewskiego w całej pełni dostrzegamy ścisły związek między zawartymi w niej problemami i codziennymi przykładami z życia. Przyjmujemy ją ze szczególnym zainteresowaniem, bo jest ona bliska młodzieży, żywo obchodzi aktyw zetempowski i stanowi cenną pomoc w pracy wychowawczej Związku Młodzieży Polskiej.

Związek Młodzieży Polskiej, wychowując młodzież w duchu socjalistycznej moralności, dąży do kształtowania u młodzieży najpiękniejszych i najszlachetniejszych cech charakteru. Wychowujemy chłopców i dziewczęta na ludzi całym sercem oddanych sprawie walki o socjalizm, na ludzi mądrych, stale uczących się, ofiarnych i odważnych a jednocześnie skromnych, prostych w zachowaniu, głęboko miłujących i szanujących ludzi pracy. Dla prawdziwego zetempowca obca jest postawa zarozumiałca i pyszałka, nadgorliwca i frazeologa, obłudnika i biurokraty.

Wychowujemy naszych chłopców i dziewczęta w zrozumieniu wielkiej roli, jaką spełnia w wychowaniu krytyka i samokrytyka, bez której jest

niemożliwy prawidłowy rozwój prawdziwego bojownika o socjalizm. Dlatego demaskujemy tych wszystkich, którzy nie rozumieją znaczenia krytyki i samokrytyki, którzy stawiają się ponad obowiązującymi w Polsce ustawami i zarządzeniami władzy ludowej, którzy chronią się przed krytyką szczelnym parasolem swoich zasług, stanowisk, stażu lub fachowości.

W tej skomplikowanej i trudnej pracy wychowawczej olbrzymią rolę spełnia satyra w bezlitosny sposób wyśmiewająca wszystkie pozostałości starego, bez względu na to u kogo one występują. Ale satyra wtedy jest skuteczna, kiedy wyśmiewając objawy starych nałeciałości, jednocześnie obnaża ich źródła i przyczyny. Satyra wtedy spełnia swą rolę, kiedy daje właściwą polityczną ocenę chorobliwych zjawisk w naszym życiu. Stąd też właśnie cenna jest i pożyteczna „Wojna skuteczna” Andrzejewskiego, gdyż, ogólnie biorąc, wymagania te spełnia.

Andrzejewski w „Wojnie skutecznej” rozprawia się z ogromnie szkodliwym dla naszego życia zjawiskiem zarozumiałstwa, pyszałkowatości, nadgorliwości, obłudy, frazeologii oraz waśniactwa. Wszystkie te cechy określa wspólnym mianem — „zadufanie w sobie”, a ludzi posiadających te obciążenia — „zadufkami”. Andrzejewski pokazał nam całą galerię zadufków i daje im odpowiednie przydomki, określające rodzaj zadufania. A więc widzimy, jakże znany młodzieży, typ zadufka-wodzireja, reprezentowany przez przedstawicieli „bardzo wielkiego związku”.

Czyż ten zadufek-wodzirej wечно poklepujący młodzież po ramieniu i zapewniający ją o swojej protekcji, o swoich stosunkach, wskazujący na wielkie znaczenie młodzieży nie przypomina nam niektórych naszych aktywistów z ZMP, których cechuje taki protekcyjny sposób traktowania młodzieży i którzy każde przemówienie swoje do młodzieży zaczynają od sakramentalnego wstępu pełnego frazesów, w rodzaju: „musimy się zmobilizować, koledzy, na was liczy organizacja, pod naszym kierownictwem wiele możecie zrobić” itp.

Jakże trafnie pokazany jest typ zadufka - nadgorliwego niestety reprezentowanego również w szeregach naszej organizacji i w aparacie zetempowskim. Oto, co odpowiada na pytanie Anka Gromady zadufek-nadgorliwy Pucek w czasie wytrząsania z niego zadufomanii przez „Młodzieżowy Obóz Antyzadufkowy”.

- Ile jest dwa razy dwa, Pucek?

Pucek zamrugał przez moment powiekami, nabrał w piersi powietrza i poczem wyrecytował: — W ustroju kapitalistycznym, towarzyszu przewodniczący, dwa razy dwa jest cztery, ale na naszym etapie, na etapie budowy podstaw socjalizmu, kiedy naród nasz zjednoczony we Froncie Narodowym, przekształca się pod przewodem klasy robotniczej i partii

w naród socjalistyczny, powinniśmy i na tym odcinku podnieść wydajność pracy.

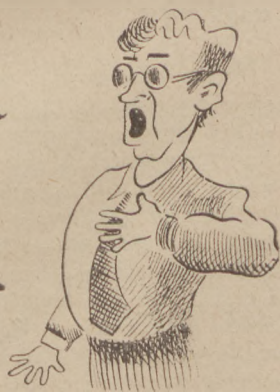
— O runy! — jęknął ktoś bardzo głośno w ogólnej ciszy.

— Zatem według was — badał dalej Gromada — jeśli dwa pomnożymy przez dwa...

— to musimy otrzymać pięć a nawet siedem! — wykrzyknął entuzjastycznie Pucek. — Towarzysze, uważam, że powinniśmy natychmiast podjąć zobowiązanie długofalowe celem wzmożenia wydajności cyfr. Zapoczątkowany przeze mnie ruch stanie się wielkim wkładem w dzieło walki o pokój i socjalizm. Dołożymy starań, towarzysze, żeby...

Niemniej wyraziście pokazana jest sylwetka zadufka-młodzieżowego; awangardzisty, który uważa, że wszystko mu wolno, bo jest aktywistą młodzieżowym, nie podlegającym żadnym prawom krytyki. Zadufek młodzieżowy jest do głębi przekonany, że z tytuliu młodości wolno mu robić wszystko, co mu się żywnie spodoba. W „Wojnie skutecznej“ Andrzejewskiego ten typ zadufka reprezentuje Gotowy. To Gotowy w czasie „wytrząsania“ zadufomanii z Pucka, którego obóz antyzadufkowy nazwał obywatelem Puckowskim, złożył pełne demagogii i sekretarstwa oświadczenie:

Zadufek młodzieżowy



— Mówię o młodzieży Polski Ludowej, towarzysze. Twierdzę, że jesteście najwartościowszą częścią społeczeństwa i dlatego niema powodu, żebyśmy się patyczkowali ze starymi przeżytkami w rodzaju tego tam obywatela Puckowskiego. My się bez niego i bez innych różnych starszych panów obejdziemy. A dla nich na pewno będzie lepiej, jeżeli sami się nam na czas usuną z drogi, niż my byśmy mieli się do tego zabierać. A my to potrafimy zrobić, towarzyszu. My, towarzysze, nie potrze-

bujemy się oglądać w przeszłość. Więcej: to my przyszłość tworzymy. My, robotnicza młodzież, od nas zaczyna się nowa epoka. I dlatego stawiam wniosek, żeby przerwać dyskusję w sprawie tego tam obywatela Puckowskiego, natomiast wziąć go natychmiast za koltier i grzecznie wyrzucić z naszego obozu na zbity pysk.

Ale gdy Gotowy połapał się, że cały obóz dostrzega w nim nowy typ zadufka, zaczął przemawiać innym tonem.

— Co mi się tak przyglądacie? człowieka nie widzieliście? Garbu przecież nie mam, no więc? Co was napadło?... Ale z was cudaki, też sobie wykombinowaliście: to niby ja sam mam być tak zwanym zaduskiem?... takżeście wykombinowali.

Andrzejewski pokazuje jeszcze cały szereg innych zadufków, demaskując ich i wyśmiewając. Ale istotą „Wojny skutecznej” jest nie tylko demaskowanie zadufków, autor bije ich jednocześnie ostrą satyrą i poprzez głęboką krytykę zmusza ich do zrozumienia swej choroby, do samokrytycznego spojrzenia na swoje dotychczasowe zachowanie i stosunek do ludzi. Jednym słowem „Wojna skuteczna” nie zabija, a wychowuje. Hasło „bić zadufków, wszyscy na front walki z zadufkami” należy rozumieć tak, jak to autor wyraża w tytule książki, należy rozumieć jako wojnę skuteczną ze wszystkimi chorobliwymi zjawiskami w postawie ludzi i jako walkę o skuteczne wychowywanie ludzi.



Nasza organizacja, cały nasz aktyw zetempowski głęboko troszczący się o wychowanie młodzieży, o walkę ze starymi naletkościami w jej świadomości i zachowaniu, z pełną gotowością staje po stronie Jerzego Andrzejewskiego, który oświadcza, że w oparciu o rodaków wypowiada wojnę wszystkim zadufkom, czyli ludziom zadufanym w sobie.

„Walczyć będziemy z każdym zaduskiem, bez względu na to kim jest, jakie zajmuje stanowisko, jakie są jego zasługi. Uważamy, że każde zadufanie jest wsteczne i dlatego każde zadufanie należy tłuc mocno i celnie, tak jak kijankami bije się brudną bielizną, dopóki nie puści brudu i nie zbieleje. Rzecz prosta, że im bardziej i głębiej swymi korzeniami będzie sięgać zadufanie we wsteczność, tym silniej w nie będziemy tłuc. Lecz różne siły zbrojne wystawiając przeciwko poszczególnym zadufkom, w zasadzie nie posługujemy żadnemu. Będziemy walczyć z zaduskiem metafizycznym i partyjnym, skromnym i nadgorliwym, obiektywnym i młodzieżowym. Uderzymy na zadufka bezwładnego i krępekiego, komenderującego i potulnego, czyli na cierpliwego, na przekornego i prymusa, Biernego i mrugającego. Także na zadufka z awansu i na zadufka subtelного. Również na seksualnego i oficjalnego. Na zawodowego i optymistycznego. Na organizacyjnego i Zosie-Samosie. Zadufek naturalistyczny, czyli zadufek od szczegółów, zadufek drobiaz-

gowę — niech się strzeże! I krytyczny, czyli bies, niech się ma na baczności! Biada również zadufkowi ostrożnemu. I wielu innym zadufkom różnego pokroju i różnej maści także biada!"

Jest rzeczą oczywistą, że „sojusz organizacji zełempowskiej z Andrzejewskim” w tej wielkiej „wojnie skutecznej” musi polegać przede wszystkim na tym, aby organizacja i wszystkie jej ogniwa nauczyły się korzystać z broni, jaką autor wykuł i wyostrzył dla nas.

Sprawa więc w tym, by organizacje zełempowskie nadały odpowiedni rozmach czytaniu i dyskutowaniu „Wojny skutecznej”. Rzeczą naprawdę pożyteczną będzie zorganizowanie przez nasze zarządy powiatowe i wojewódzkie konferencji czytelniczych nad tą książką. Prasa młodzieżowa oraz Polskie Radio powinny również przyczynić się do poznania i zrozumienia jej przez młodzież.

„Wojna skuteczna” nie jest oczywiście pozbawiona pewnych braków. Jest w niej sporo dłużyzn i w niektórych miejscach nudnych i nieco zawyłych dla masowego czytelnika rozmyślań. Miejscami razi w niej zbyt deklaratywny język, co oczywiście w tego rodzaju książce jak „Wojna skuteczna” nie było łatwe do uniknięcia. Zbyt powierzchownie pokazane też typy niektórych zadufków.

Mimo tych usterek „Wojnę skuteczną” czyta się z wielkim zainteresowaniem i dużą przyjemnością. Po przeczytaniu odkładamy ją z przeświadczeniem, że dobrze służy ona sprawie walki o nowe życie i nowego człowieka.

W „Wojnie skutecznej” Andrzejewski śmiało postawił problem walki z zadufaniem występującym u części naszego społeczeństwa, występującym w niemalym stopniu u części naszej młodzieży. Jest to istotne zagadnienie do rozwiązania w pracy wychowawczej Związku Młodzieży Polskiej. I dlatego wydaje się słuszne, aby sojusz Andrzejewskiego z organizacją zełempowską w prowadzeniu „wojny skutecznej” polegał także na tym, że w toku tej wojny nasza organizacja pomoże pisarzowi w jeszcze lepszym ideowym, politycznym, a także artystycznym przygotowaniu nowej broni do walki z zadufkami.

Ta współpraca między pisarzem a zełempowską organizacją powinna doprowadzić do znacznych sukcesów w naszej pracy wychowawczej i do jak najlepszego spełnienia celów, jakie postawił pisarz podjąwszy swoje dzieło.

Nowości WYDAWNICZE

Ukazały się w wydaniu książkowym materiały XII Plenum Zarządu Głównego Związku Młodzieży Polskiej, które w dniach 6—7 czerwca 1953 r. obradowało w Warszawie.

Broszura zawiera: artykuł wstępny pt. „Wyżej podnieśmy zwycięski sztandar ZMP”, komunikat Zarządu Głównego ZMP, referat sekretarza ZG ZMP Tadeusza Wegnera „O wzmoczeniu pracy polityczno-wychowawczej i umocnieniu więzi ZMP z masami młodzieży”, wypowiedzi uczestników dyskusji oraz Uchwałę i rezolucję XII Plenum Zarządu Głównego ZMP.

Broszura nosi tytuł: „**XII PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ**”.

Wyd. „Iskry”, str. 125, cena zł 2.20.

* * *

W wydaniu książkowym ukazały się również materiały z Krajowej Narady Aktywu ZMP Przemysłu Węglowego, która odbyła się dnia 12. IV. 1953 r. w Stalinogrodzie. Broszura zawiera przemówienia zasadnicze i wystąpienia uczestników do dyskusji. Broszura nosi tytuł: „**KRAJOWA NARADA AKTYWU ZMP PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO**”.

Wyd. „Iskry”, str. 56, cena zł 3.25.

* * *

„**O PRACY KOMSOMOLU W PRZEDSIĘBIORSTWIE**” jest tłumaczeniem zbioru prac wydanych przez wydawnictwo WLKZM „Młoda Gwardia”. Jej autorami są aktywiści komсомольscy pracujący w przedsiębiorstwach produkcyjnych, opowiadający o swoich doświadczeniach, o osiągnięciach i błędach

w pracy swoich organizacji, w walce z trudnościami i przeszkodami.

Wyd. „Iskry”, str. 124, cena zł 2.50.

* * *

Przygotowywanie wysokokwalifikowanych robotników dla przemysłu w ramach „Rezerwy pracy” jest przedmiotem stałej troski partii komunistycznej i rządu radzieckiego. Organizacja komсомольска w toku wieloletniej pracy w szkołach rzemieślniczych i zawodowych zdobyła olbrzymie doświadczenie w dziele wychowywania kadr młodych robotników. W serii „Biblioteczka aktywisty ZMP” ukazała się ciekawa broszura S. Astanoina „**O DOŚWIADCZENIACH KOMSOMOLU W SZKOŁACH RZEMIEŚLNICZYCH I ZAWODOWYCH**”.

Wyd. „Iskry”, str. 56, cena zł 2.25.

* * *

Rok rocznie tysiące dzieci przebywa w okresie letnim na wczasach w mieście i w wiejskich drużynach wakacyjnych. Ukazał się ostatnio zbiorek materiałów zatytułowany „**Z DOŚWIADCZEŃ WCZASÓW LETNICH DLA DZIECI**” zawierający cenne materiały z różnych dziedzin pracy wychowawczej. Uzupełnieniem tych doświadczeń są wskazówki do organizowania zajęć przyrodniczych, technicznych, kulturalno-artystycznych i wychowania fizycznego.

Wyd. „Iskry”, str. 136, cena zł 2.80.

* * *

W „Biblioteczce przewodnika drużyny harcerskiej” ukazała się ostatnio praca Józefa Popisza pt. „**WYCHOWANIE FIZYCZNE W ORGANIZACJI HARCERSKIEJ**”. Bogata problematyka tej książki

obejmuje zarówno zagadnienia organizacyjne wychowania fizycznego i sportu w drużynie jak również szczegółowy instruktaż omawiający poszczególne dziedziny sportu.

Wyd. „Iskry“, str. 165, cena zł 5.50.

*

O naszej Ojczyźnie — list do przyjaciela za granicą, do zetempowca, w klimacie chuligaństwa, głos w dyskusji o miłości, tak postępował Korczagin, o dobrej ciekawości, na temat kłamstwa — to niektóre tytuły niedawno wydanego tomu gawęd, rozmów i listów których autorem jest **Wiktor Worosylski**.

Książka nosi tytuł **„DLA POKOLENIA BOHATERÓW“**.

Wyd. „Iskry“, str. 100, cena zł 2.—.

* * *

„Być młodym — to nieszczęście“ taki tytuł dał jednej ze swych książek znany publicysta francuski Paul Vaillant-Couturier. Być młodym to nieszczęście nie tylko we Francji. We wszystkich krajach, gdzie władza znajduje się w rękach kapitalistów - wyzyskiwaczy, młodzież i dzieci mają ciężkie życie, pełne cierpienia — tak zaczyna swoją książkę **„BEZ DZIECIŃSTWA“ W. Tykionow i I. Latow**. Książka „Bez dzieciństwa“ jest wstrząsającym dokumentem krzywdy i nieszczęścia dzieci i młodzieży w krajach kapitalistycznych.

Wyd. „Iskry“, str. 176, cena zł 2.50.

* * *

„SKRZYDLA“ — to ciekawy i emocjonujący tom opowiadań lotniczych, wyróżnionych na konkursie literackim wydawnictwa „Iskry“ i Polskiego Radia, zorganizowanym z okazji objęcia przez ZMP szefostwa nad lotnictwem. Do tomu weszły opowiadania: **Ryszarda Kamińskiego „L A G G - 3 nie wrócił“**, **Lidii Jurkiewicz „Niespodzianka“**,

Bohdana Arcta „Tchórz i bohater“, **Jerzego Markiewicza „Buchalter“**, **Jacka Cukrowskiego „Mucha nie siada“**, **Mirosława Szypowskiego „Nocne spotkanie“**, **Jerzego Łojeka „Wieczór zaręczynowy porucznika Kowacza“**, **Macieja Słomczyńskiego „Opowiadania o srebrnym „Łosiu“ i Jerzego Koniecznego „Z notatnika reportera“**.

Wyd. „Iskry“, str. 240, cena zł 4.50.

* * *

„OPOWIEŚCI Z NAD BRZEGÓW RZEK“ to pierwsza klasyczna powieść chińska, powstała w XII wieku. Opowiada ona o sprawiedliwych zbójcach z Liangszampo walczących z uciskającymi lud wielkorządcami i o ich dzielnym wodzu Sung Ciangu. Powieść ta obecnie ukazała się w polskim przekładzie.

Wyd. „Czytelnik“, str. 444, cena zł 16.50.

* * *

18 nowel pisarzy rumuńskich weszło w skład tomu pt. **„NOWELE RUMUŃSKIE“**. Poza jedną nowelą opisującą bohaterstwo rumuńskiego partyzanta walczącego z hitlerowcami we francuskim Ruchu Oporu, wszystkie inne dotyczą życia Rumunii z okresu przed pierwszą wojną światową, z lat międzywojennych oraz z dni obecnych.

Wyd. „Czytelnik“, str. 344, cena zł 12.40.

* * *

Ukazał się ciekawy zbiór opowiadań gruzińskich dawnych i współczesnych, który maluje życie wsi gruzińskiej w czasach caratu i obecnie, w epoce wyłężonej socjalistycznej pracy. Oryginalny dowcip i humor ludowy dodaje uroku tej książce, która zaznajamia czytelnika z życiem i obyczajami dalekiej Gruzji. Tom nosi tytuł **„OPOWIA DANIA ABCHASKIE“**.

Wyd. „Czytelnik“, str. 308, cena zł 12.—.

Akcja powieści **Pierre Lamarra** pt. **„DOMY NAD GARONNĄ”** toczy się bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej w robotniczej dzielnicy francuskiego miasta Tuluzy. Osia jej są przeżycia młodego Marcela, przedstawiciela pokolenia, które dojrzewało w zatrutej atmosferze okupacji. Rafeł Pierre Lamarra opowiada o życiu mieszkańców starych domów nad Garonną, przesiąkniętym żywymi jeszcze wspomnieniami lat wojny, pełnym trosk i trudności, lecz tętniącym nadzieją i wolą walki o lepsze życie.

Wyd. „Czytelnik”, str. 152, cena zł 6,20.

* * *

Jan Wiktor jest autorem nowej powieści historycznej przedstawiającej odcinek naszych dziejów za panowania Władysława Jagielly. W powieści noszącej tytuł **„PAPIEŻ I BUNTOWNIK”** Jan Wiktor rzuca snop światła na przemilezaną przez burżuazyjnych historyków sprawę tradycyjnej wrogości papieżstwa wobec Polski.

Wyd. PIW, str. 422, cena zł 16,10.

* * *

Bezprzykładne męstwo i bohaterstwo obywateli radzieckich w latach Wielkiej Wojny Narodowej, walkę radzieckich oddziałów partyzanckich przeciwko najeźdźcom hitlerowskim opisuje w swojej książce zatytułowanej **„ZŁOTO”** znakomity pisarz radziecki, **BORYS POLEWOJ**. Książka Polewoja ukazała się ostatnio w masowym wydaniu.

Wyd. „KiW”, str. 224+264, cena tomu 1 i 2 zł 4,80.

Pełne napięcia, dynamiczne i wnikliwe opisy batalii morskich z lat pierwszej wojny światowej i Wielkiej Wojny Narodowej, obrazy męstwa i poświęcenia marynarzy floty radzieckiej odwarża w tomie pt. **„OPOWIADANIA”** znany radziecki marynista **Borys Lawrieniew**. Opowiadania Lawrieniewa ukazały się w wydaniu masowym.

Wyd. PIW, str. 188+204, cena tomu 1 i 2 zł 4,80.

* * *

„SŁOŃCE NAD RZEKĄ SANG-HONG” — to tytuł ciekawej powieści, świetnej pisarki chińskiej **Wing-Cing** odznaczonej Nagrodą Stalinowską w 1951 r. Akcja powieści obejmuje okres przeprowadzania reformy rolnej na wyzwolonych spod jarzma Czang-Ka-Szeka ziemiach. Powieść Wing-Cing ukazała się w nakładzie masowym.

Wyd. „K i W”, str. 192+184, cena tomu 1 i 2 zł 4,80.

* * *

Do każdego młodego robotnika, technika, inżyniera bez względu na to w jakiej gałęzi przemysłu pracuje powinna dotrzeć broszura znana komitego uczonego radzieckiego prof. Kuzniecowa **„OSIĄGNIĘCIA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO W DZIEDZINIE POSTĘPU TECHNICZNEGO”**. W broszurze znajdziemy m. innymi syntetyczną charakterystykę budowy komunizmu, osiągnięć w dziedzinie elektryfikacji kraju i chemizacji przemysłu oraz podkreślenie roli Lenina i Stalina — twórców postępu technicznego w ZSRR.

Wyd. CRZZ, str. 40, cena zł 1,80.

„Nasze Koło Pracuje” — Miesięcznik Zarządu Głównego ZMP. — Wydaje Zarząd Główny ZMP. — Redaguje Kolegium. — Nakładem RSW „Prasa”. Adres Redakcji: Warszawa, ul. Mokotowska 24. Telefony: 85618 i 80201 — wewn. 250 i 202. Prenumerata zakładowa — PPK „Ruch”. Prenumerata indywidualna — urzędy pocztowe i listonosze. Warunki prenumeraty: mies. 0,80 zł, kwart. 2,40 zł, półroczna 4,80 zł. Adres Administracji: Warszawa, Marszałkowska 8, telefon 80-711.

Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego.

Zam. nr 3741/C z dnia 19.VII.53. Papier rotogr. mat. rot. 84 cm. Nakład 23 946 4-B-18250

Cena 80 gr.

